

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jakatorski Nr. 52; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

# KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednozłotowy wiersz drobnego piśma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. 60 k., na ostatniej str. 30 k., na innych 18 k. W działy: Zasiłki i Zaręczony 50 k., Nekrologja 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Za dołączenie Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekstem) za każdą kartę (3 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1242

Petersburg, 18 (5) maja 1906 r.

Rok XXIV. № 18

## DEZYNFEKCJA FORMALINA

I stałym parafornem. Najnowszy aparat dezynfekcyjny Zarewicz. Cena rb. 45. Dezynfekcja jednego metra kub. wynosi mniej niż kopiejkę. Zalecony przez Główny Zarząd Woj.-Med. d. 29 paźd. 1903 r. za № 11051. W Składzie hurtowym MATERJAŁÓW OPATRUNKOWYCH Domu Handl. ALEXANDER WENTZEL. Petersburg, Grochowa 33. Broszury i odezwy bezpłatnie. (7842)

## NESTLÉ A MACZKA DLA DZIECI MLEKO zgęszczone NESTLÉ A

(7812)

Dr. Zygm. Łowiński ordynuje, jak zazwyczaj, w BAD NAUHEIM, willa Edelweiss. (7848)

W KARLSBADZIE ordynuje, jak corocznie.

Dr. E. Biernacki,

docent uniwersytetu lwowskiego.

Adres dawny: Alte Wieser, dom «Nizza». (7838)

## BAD NAUHEIM.

### Willa Wanda.

Dom polski. Tuż przy łaźniach i parku. Ogród własny. Wygodne, pięknie urządzone pokoje z balkonami. Winda hydrauliczna (lift). Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polsko-francuska. Przepisy lekarza dla każdego chorego, tak co do pożywienia, jak i trybu życia zachowuje się. Usługa polska. Chłopak oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnym mieszkaniu. Sezon od 1 maja do końca września. Adres dla listów i telegramów: Bad Nauheim, Willa Wanda, Küchler-strasse 4.

Właścicielka

Helena Szczepanowska. (7806)

## POŁĄGA

pensjonat «Willa Olga», elegancko urządzona, pokoje z werandami lub bez. Doskonała kuchnia. Zgłaszać się: Warszawa, Ryńska 5, m. 2. (3420)

## BIELIZNA

BEZ ZARZUTU.

NIEDROGO.

MAISON ADOLPHE. (7853)

Nowski 60, naprzeciwko pałacu Aniezkowskiego.

Piękny wybór koszul kolorowych.

## Dr. Stanisław Janta-Polczyński,

specjalista w chorobach nerwowych w Poznaniu, ordynuje podczas lata w OEYNHAUSEN (Westf. Lja) Porta str. 1. (34)

Pierwsza 7-klasowa szkoła komercyjna żeńska z pensjonatem

## ANIELI WERECKIEJ

w Warszawie, Sokalska № 18, telefon № 2,008,

egzamininy dla nowowstępujących rozpoczyna 29 maja o godz. 10 rano. Zapisy przynajmniej Kancelarja Szkoły codziennie od 10 do 1.

(3435)

Dyrektor Młemowit Artitewicz.

## Nauczycielka polka

poszukuje zajęcia na letnie miesiące, głównie w wsi. Wykłada w zakresie niższych klas gimnazjalnych, oraz daje lekcje muzyki. Adres: 10 Rota, dom 3 B. Internat św. Keenji, dla Gabr. M—skiej.

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dzienne od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dawonek na służbę z ulicy przy Skrzetuska.

## RZYM

Via Leopardi 17, pensjonat «Polonia»

dawniej „DOM POLSKI“.

## KRAWATY

w wielkim wyborze

i najświeższych fasonach, otrzymano:

## JOCKEY-CLUB,

№ 40, NEWSKI, № 40. (7854)

na bezskuteczność, cokolwiekby można słusznie zarzucić poszczególnym myślom przewodnim większości. W Rosji prądowi temu dziś opierają się naogół te tylko żywioły, które skompromitowały się ostatecznie wobec opinii publicznej, lubiącej uogólnienia i wystawiającej je sobie w postaci „czarnej seciny“. Tem mianem, odrazu podkopującym wszelki wpływ i powagę stanowiska mniejszości, zowie Rosja współczesna postępową i liberalną wszystkich, kto poważa się szukać płam na słońcu „ruchu wolnościowego“. Trzeba go brać dziś jakim jest, nie wglądając w szczegóły. Rzeczywistość sama, gdy zetkną się z nią reformatorowie, zbyt daleko idące zapędy poskromi i wskaże granice, których przekroczenie prowadziłoby do zguby. Czy granice te nakreśli miecz skrwawiony, czy nasuną się same, siłą rzeczy, umysłem zrównoważonym — tego przewidzieć jeszcze niepodobna. Dziś jest święto i nie należy mieć nastroju świątecznego.

Stosunki tak się ułożyły, że, pomijając wspomnianych wyżej kilkunastu posłów, prawicą Dumy, a przynajmniej prawem skrzydłem centrum stała się demokracja konstytucyjna. Przyczyniło się do tego poczucie własnej siły i znaczenia w Izbie, z nieodłącznym oden poczuciem odpowiedzialności, oraz utworzenie się stronnictwa „pracowniczego“, do którego weszli właścianie, skupieni dookoła przywódców radykalnych, i przedstawiciele świata robotniczego. Wszyscy razem stanowią zastęp poważny, a że popiera ich lewica konstytucyjno-demokratyczna, wywierają wpływ znaczący na bieg obrad i na uchwały Izby. W porozumieniu z nimi obrano zastępcą przewodniczącego prof. Grodeskuła, uwzględniono niektóre ich żądania przy układaniu wniosku komisji adresowej, a przemówienia ich przywódców, jak skrawe i obfitujące w zwroty rewolucyjne, spotykają się zawsze z oklaskami Izby. Nawet bezwzględny i stanowczy p. Muromcew łagodnie wobec nich, licząc się z postawą Izby.

Wystąpili, oczywiście, z przemówieniami zapalnymi w sprawie adresu do Tronu, broniąc wniosku własnego i zarzucając wnioskowi de-

## ADRES DO TRONU.

Duma zgromadziła się pod znakiem demokracji konstytucyjnej. Stronnictwo od pierwszej chwili poczuło się w Izbie panem położenia, obrało z pośród siebie prezydium i cały niemal sekretariat, ujęło w swoje ręce kierownictwo rozpraw, zogniskowało w swoim klubie naczelne wskazówki działalności parlamentarnej. Nastroj ogólny opozycyjny Dumy przesłania różnice w poglądach posłów, których większość zresztą olbrzymia wyznaje jedne i te same zasady ogólne. Prawica, o ile o niej

może być w chwili obecnej mowa, liczy kilkunastu zaledwo reprezentantów. Posłowie polscy, z wyjątkiem kilku stanowczych zwolenników rosyjskiego stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, wyodrębniają się wśród większości, ale trudności, napotkane przy ukonstytuowaniu się koła czy kół polskich, oraz mała liczebność polaków, sprawiają, że roli, któraby zaważyła znacznie na biegu obrad, przedstawicielstwo nasze dotąd grać nie może.

Prąd żywiołowy, niepowstrzymany unosi rosyjską większość Dumy, i opieranie się temu prądowi, przynajmniej dziś, z góry jest skazane

mokracji konstytucyjnej, że zawiera „zadużo szacunku“, że nie żąda, ale prosi, że nie dość wyraźnie podkreśla i nie formułuje dokładnie postulatów skrajno-radykalnych, że obraca się w zakresie ogólników. Zresztą wniosek komitetu grupy „pracowniczej“ jest, z natury rzeczy, również ogólnikowy i różni się od wniosku większości przeważnie stylem, dbałym widocznie przede wszystkim o umiarkowanie w wyrazach szacunku, oraz o jaskrawe napiętnowanie czynności rządu i represji po-październikowej.

Wniosek większości zaczyna się od parafrazy ustępu mowy od Tronu, podkreślającego zamiar niezłomnego utrzymania instytucji, które powołują naród do wspólnej z Monarchą działalności ustawodawczej. Duma upatruje w tem zapewnieniu uroczystym rękojmię utrwalenia ustawodawczego zasad konstytucyjnych. Ale warunki, w których znajduje się państwo w chwili obecnej, uniemożliwiają pracę owocną nad jego odrodzeniem. Samowładztwo czynowników, brak kontroli nad nimi—to choroba zastarzała ustroju państwowego, która spowodowała po manifeście 17 października i po wybuchu radości powszechnej, „hańbę kar pozasądowych, pogromów, rozstrzelani i uwięzień“. Żaden pokój wewnętrzny nie będzie możliwy, dopóki ministrowie nie staną się odpowiedzialni przed reprezentacją narodową. Tylko taka odpowiedzialność wpłynie w umysły ludu przekonanie o nieodpowiedzialności Monarchy. Przede wszystkim zresztą, celem wskrzeszenia ufności dla rządu, znieść należy ustawy wyjątkowe o ochronie wzmocnionej i nadzwyczajnej, oraz o stanie wojennym.

Wniosek wskazuje dalej na konieczność zniesienia muru, oddzielającego Monarchę od bezpośredniej styczności z ludem, albowiem „lud cały zabierze się z wiarą do dzieła twórczego odrodzenia ojczyzny wówczas, gdy pomiędzy nim a Tronem stać przestanie Rada Państwa, złożona z dostojników państwowych i z wybrańców wyższych warstw ludności, i kiedy zakres działalności ustawodawczej przedstawicielstwa narodowego nie będzie miał żadnych granic“.

Adres mówi następnie o konieczności wydania ustaw, zabezpieczających wolność osób, sumienia, słowa, druku, zgromadzeń, stowarzyszeń i bezroboci, o równouprawnieniu wszystkich obywateli państwa i zniesieniu wszelkich przywilejów stanowych, narodowościowych i wyznaniowych, oraz o zniesieniu na zawsze kary śmierci, której stosowanie następować nie mogłoby w żadnych okolicznościach.

„Konieczność gwałtowna“ zadośćuczynienia żądaniom włościństwa co do rozszerzenia obszaru jego posiadania—głosi adres—wymaga od Dumy uchwalenia ustawy, któraby zaspokoiła potrzeby włości „w drodze użycia na ten cel obszarów skarbowych, apanażowych, gabinetu cesarskiego, klasztornych i wywłaszczenia obszarów dworskich“. Zamierza także Duma uchwalić ustawy, zapewniające robotnikom wolności stowarzyszeń i samodzielności, umożliwiającej wzrost dobrobytu materialnego i moralnego tej klasy ludności. Dbając o podniesienie poziomu oświaty ludowej, przedstawicielstwo narodowe nie omieszka niezwłocznie uchwalić ustawy o powszechnym nauczaniu bezpłatnym.

Nie zapomniano o skarbowości. Duma pragnie reformy podatkowej, ponieważ dotąd ciężar podatków spoczywa niesłusznie na barkach warstw uboższych. Równie ważną jest reforma samorządu, w którym powinna brać udział cała ludność na zasadzie powszechnego prawa wyborczego. W tym ustępie wniosek większości różni się od wniosku grupy pracowniczej, podnoszącego zasadę prawa wyborczego powszechnego i równego, przy głosowaniu bezpośrednim i tajnym, bez którego, zdaniem wnioskodawców, ani Izba ustawodawcza, ani zgromadzenia samorządne rościć nie mogą praw do rzeczywiste go przedstawicielstwa woli narodu. W sprzeczności z tem twierdzeniem stoi ustęp ostatni wniosku adresowego „pracowników“, w którym zowią siebie „wybrańcami ludności Rosji“ i przemawiają poniekąd w jej imieniu.

Wniosek komisji adresowej zaznacza ogólnikowo, że Rosja jest państwem zaludnionem przez wielorakie plemiona i narodowości, których „zespolecie moralne jest możliwe tylko w razie zadośćuczynienia potrzebom każdego z nich co do zachowania właściwych każdemu szczególnych cech życia“. Duma dbać będzie o zaspokojenie szersze tych potrzeb słusznych.

Wniosek kończy się zwrotem uroczystym. Podkreśla, że pierwszym wyrazem, ogłoszonym w Dumie, był wyraz — *amnestja*. „Są żądania sumienia narodowego, którym odmówić nie można, ani zwlekać z zadośćuczynieniem“. Duma spodziewa się amnestji zupełnej, jako rękojmi zgody i porozumienia pomiędzy Monarchą a narodem.

Tak przemawia Duma. Wierzy w siebie, mierzy siły na zamiary. Brzmia jeszcze głośno echa burzy, w której przyszła na świat konstytucja rosyjska, i burza sama jak gdyby przyczaiła się, by wybuchnąć na nowo. Zapobiedz temu mógłby tylko

rząd, szczerze i otwarcie pracujący nad odrodzeniem państwa w duchu prawdziwych zasad konstytucyjnych. Pomimo codziennej litanji zamachów, morderstw politycznych, rozruchów i zaburzeń, amnestja jest koniecznością chwili. Koniecznością także, być może nie natychmiastową, wybór ministrów z pośród większości parlamentarnej. Ogrom pracy nad odrodzeniem państwa, zacofanego pod każdym względem, wyniszczonego przez gospodarke bezładną, wyczerpanego w zdolności płatniczej i zależnego już od giełd zagranicznych, rychło zapalony skrajnie ostudzi, dla przeprowadzenia bowiem reform głębszych i owocnych trzeba lat długich i wyczerpania wszystkich sił narodu, nie zaś marnowania ich w porywach ku niezwłocznemu osiągnięciu celów dalekich i mglistych.

R.

## Z POWODU FRAKCJI PARLAMENTARNEJ ZWIĄZKU AUTONOMISTÓW.

W Petersburgu utworzył się przed kilku miesiącami «Związek innoplemieńców», który następnie nazwał się «Związkiem autonomistów - federalistów». Związek ten znajduje się dopiero w stanie zarodkowym, ale prawdopodobnie z czasem się rozszerzy i wzmocni, stając się przez to jednym z wpływowych czynników życia politycznego w Rosji. Najlepszym tego dowodem jest formowanie się w danej chwili jego frakcji parlamentarnej.

Wobec tego nie od rzeczy będzie zaznaczyć czytelników «Kraju» z głównymi zasadami związku autonomistów-federalistów, wyjaśnionymi na zjeździe petersburskim w drugiej połowie listopada st. st. (na początku grudnia) r. 1905. Bardziej szczegółowe wiadomości można znaleźć w mojej broszurze «Ze zjazdu autonomistów, czyli przedstawicieli narodowości nierosyjskich». Kraków 1906 (odbitka z «Krytyki»).

Odezwę «Od związku autonomistów-federalistów» wydrukowano zaraz po zjeździe, a przedrukowały ją niektóre gazety petersburskie, np. «Molwa» Nr. 7 (15 grudnia) i «Narodnaja Swoboda» Nr. 2 (16 grudnia). Ma być też wydane obszernie sprawozdanie ze zjazdu, z dodaniem ogłoszonych na nim referatów i z wyciągiem z dyskusji. Wkrótce też zjawi się w druku projekt ustawy, dla przedstawienia go drugiemu zjazdowi.

Na drugim zjeździe delegackim partji konstytucyjno-demokratycznej (w m. styczniu r. b.) przemawiałem w imieniu «Związku autonomistów-federalistów» i starałem się zaznaczyć z gromadzenie z głównymi podstawami związku. Wysłuchano tego z pobłażaniem, jako opowieści o rzeczy bądź co bądź ciekawej, chociaż nie mającej znaczenia praktycznego. Obecnie, kiedy, dzięki istnieniu «Związku autonomistów»

powstaje jego frakcja parlamentarna, partja konstytucyjno-demokratyczna może się przekonać, że *das vornehme Ignorieren* i pewne lekceważenie związku nie było chyba właściwe.

Na odbyty w listopadzie zjazd nie zapraszano wcale przedstawicieli najliczniejszej narodowości Rosji, narodowości wielkoroskiej. Długo roztrząsaliśmy tę kwestję i przyszliśmy do wniosku, że tymczasem należy się obejść bez przedstawicieli narodowości, której znaczna większość rościła sobie zawsze pretensje do panowania nad pozostałymi i do spółki z rządem dążyła do rusyfikacji i deptania praw narodowych. Prócz tego chcieliśmy dowieść, że i bez wielkorosjan nie robimy wcale zamachów na jedność państwową Rosji. Teraz okoliczności się zmieniły. Szczerzy autonomiści z pomiędzy wielkorosjan będą pożądanymi współczłonkami naszego związku.

„Związek autonomistów-federalistów opiera się na następujących podstawach:

1. *Nietykalność granic państwa rosyjskiego*, jako całości, w stosunku do innych państw, zjednoczonej i w sobie zamkniętej.

Zamacu na całość Rosji i dążenie do oderwania od niej naprzykład Królestwa Polskiego lub Kaukazu, byłyby teraz, z jednej strony, zdradą wobec rosyjskich partyj postępowych, które w ruchu wolnościowym szły ręką w rękę z tak zwanymi kresami, z drugiej zaś strony wyrządziłyby szkodę własnym interesom terytorjalnym.

Z powyższego widocznym jest cały bezsens oskarżeń „innoplemieńców“ o dążenie do poćwiartowania Rosji. Do poćwiartowania i do upadku prowadzą Rosję jej ślepi i występni wodzowie. Stwarzając zarząd „federacyjny“ w osobie samowładnych gubernatorów i jenerał-gubernatorów wszelkiego stopnia, rozrywają oni Rosję na kawałki. Nietylko samowładni satrapi, ale nawet samowładni żołnierze patrolowi i pasterunkowi korzystają z takich pełnomocnictw, jakich pozazdrościłby im niejeden z panujących książąt i królów.

2. Uznajemy z konieczności *język rosyjski za organ wzajemnego porozumiewania się* między pojedynczemi narodowościami Rosji. Ułatwia on nam wspólną pracę, i chcieliśmy nawet wyrazić za to naszą wdzięczność panom rusyfikatorom.

2. Wyznajemy *zasadę demokratyzacji*, oczywiście, nie w znaczeniu schlebiana tłumowi i pokornego oczekiwania jego wyroków, ale w znaczeniu dążenia do zupełnego równouprawnienia we wszystkich kierunkach stosunków międzyludzkich. W imię tej zasady demokratycznej i stosując wymagania bezwzględnej sprawiedliwości, żądamy *pełnej równości jurydycznej wszystkich plemion, wszystkich narodowości, wszystkich wyznań* i wszelkich innych grup kulturalnie społecznych w granicach Rosji, włączając do tego także całkowitą bezwyznaniowość i beznarodowościowość.

W związku z tem znajduje się *zabezpieczenie wszystkich praw mniejszości narodowej, wyznaniowej i wszelkiej innej*, tak w całym państwie, jakoteż we wszystkich jego częściach samorządnych.

4. *Prócz z nacjonalizmem państwowym!* Państwo stoi ponad narodowościami i wyznaniem, dokładniej mówiąc: powinno być pozanarodowem i pozawyznaniowem. Ale za to powinno ono zabezpieczać swobodny rozwój wszystkich narodowości, wszystkich wyznań i wszystkich innych grup kulturalnych. Oczywiście, swobodny rozwój w granicach prawnych, bez zamachów na prawa innych grup podobnego rodzaju.

5. Powinna nareszcie *urzeczywistnić się zasada samookreślenia się* grup kulturalnie społecznych, takich, jak grupy narodowe, wyznaniowe i inne. Ale to samookreślenie się nie powinno być wcale obowiązkiem. Nie można go narzucać, ale należy je pozostawić własnemu życzeniu „samookreślających się“.

6. Wobec tego, że wyrazy „autonomja“, „federalizacja“ i t. p. straszą wielu rosyjskich „patryjotów“ (w cudzysłowach) i dają im broń do walki z partjami opozycyjnymi, możnaby tymczasem używać wyrażenia: określona prawnie decentralizacja i możliwie szeroki samorząd pojedynczych prowincyj.

Tak pojęta decentralizacja i autonomja stanowią sprawę wcale nie wyłącznie kresową, nie innoplemienną, ale ogólnie - rosyjską.

Centralizacja niszczyła Rosję i doprowadziła ją na brzeg ostatecznej zagłady.

Nawet rządowi centraliści uznawali swą niemoc i chcieli stworzyć decentralizację drogą zwiększenia prerogatyw władzy gubernatorów i innych satrapów. Znany jest projekt nieboszczyka von Plewe, urzeczywistniany właśnie teraz z wielkim zapalem i z wielką gorliwością.

Tę swoją decentralizację dziwnego autoremantu rząd rosyjski starał się przeprowadzić także w ustawie wyborczej z d. 11 grudnia, którą to ustawę niektóre partyje uważają za ostatni wyraz rosyjskiej mądrości konstytucyjnej. Sądzę, że w kierunku decentralizacji kraju nie można iść dalej, niż wybory według „kojców“ (*stojła*), czyli według „rajonów“.

Niestety, mały try rząd przerachował się. Pragnąc rozbić kraj na części, wywołał on całkiem przeciwne dążności, dążności do zjednoczenia się, przyczem pojedyncze rajony, czyli okręgi, chętnie rzekały się swych praw autonomicznych gwoi sprawie ogólnej.

Jest to jeden z najlepszych argumentów na korzyść federalizacji państwa. Niechże to doświadczenie zachęci do naśladowania.

Ale w każdym razie my sobie wcale nie życzymy decentralizacji, opartej na prerogatywach gubernatorów i innych satrapów. Taką destrukcyjną decentralizację pragnęlibyśmy zastąpić przez decentralizację twórczą, jednoczącą, wywołującą i wzmacniającą w ludności poczucie *solidarności ogólnopaństwowej*.

Na podstawie tego wszystkiego konieczną jest rzeczą zgodzić się na decentralizowane urządzenie Rosji. Stworzenie *provincyj autonomicznych, nietylko „kresowych“ i „innoplemiennych“, ale także rdzennie wielkorosyjskich*, powinno stanowić zadanie najbliższej przyszłości.

7. Natychmiast powinna być postawioną na porządku dziennym sprawa *urządzenia autonomicznego jasno określonych prowincyj*, przede wszystkim Królestwa Polskiego.

8. Stworzyć warunki, w których wszyscy mogą swobodnie się rozwijać, przeprowadzić *zasadę samorządu i autonomji*—oto najlepszy środek do tego, ażeby całą wielomiljonową ludność Rosji *przywiązać do państwa*. Wtedy Rosja stanie się rzeczywiście „ojczyzną“ w szerokim znaczeniu tego wyrazu, ojczyzną, której wszyscy będą bronić, a może nawet ją kochać. Ale na taką miłość trzeba przede wszystkim zasłużyć.

9. *Prócz z hasłem: „Rosja dla rosjan, Polska dla polaków, Litwa dla litwinów i t. d.“* Rosja dla wszystkich tych, co w niej mieszkają; Polska dla wszystkich tych, co w niej mieszkają i t. d.

Przecież dosyć jest zajrzeć do statystyki, ażeby się przekonać, że *Rosja jest państwem nietylko nie wielkorosyjskiem, ale nawet nie słowiańskiem*.

*Rosja nietylko wasza, panowie wielkorosjanie, ale także nasza.*

Głównie z pośród wielkorosjan, albo też z pośród udających wielkorosjan wychodzili niszczyciele Rosji w postaci urzędników rusyfikacyjnych, wywołujących swoim działaniem dążności odśrodkowe i wrogie dla państwa nie na samych tylko kresach.

Czyż będzie to tak dalej trwało? Niegdyś polacy zgubili Polskę. Czyż teraz rosjanie zgubią Rosję?

Tutaj pozwolę sobie powtórzyć ustęp z mowy, wygłoszonej przezemnie na zjeździe „innoplemieńców“:

„Kto wie, czy nie dokonywa się przed naszymi oczyma agonja państwa rosyjskiego od paraliżu postępowego. Jeżeli tak, to nasze usiłowania go nie ocala. Nie ocala „matuszki Rastei“ usiłowania jej pasierbów, a tem mniej usiłowania jej ulubionych, uprzywilejowanych synów. W takim razie Rosja zginie od patryjotyzmu wszechrosyjskiego, od egoizmu narodowego rusyfikatorów i pogromów ogólnopaństwowych.

„Upadek Rosji pozostanie w historii ostrzeżeniem (*warnendes Exempel*) dla państw, kroczących tą samą drogą poniewierania praw pojedynczych istot ludzkich i całych narodów“.

Ze wszystkiego, com tu powiedział, możnaby wnosić, że jestem upartym i zajadłym nacjonalistą, i że interesy narodowe stawiam wyżej, niż wszelkie inne. Bynajmniej. Nietylko nie jestem nacjonalistą, ale, przeciwnie, nie bronie interesów żadnej osobnej narodowości, żadnego osobnego wyznania. Ja tylko pragnę w tej dziedzinie zgody i spokoju.

Chcę usunąć z porządku dziennego sztucznie odgrzewany sport walki międzynarodowej i międzywyznaniowej. Chcę usunąć te kwestje dla oszczędzenia energii państwowej i społecznej, marnowanej na denacjonalizację, na gwałtami popieraną propagandę wyznaniową i t. d., ażeby skierować wszelkie usiłowania na walkę za prawa polityczne, za rozstrzygnięcie zadań ekonomicznych.

Rząd dotychczasowy podtrzymywał i wszelkimi siłami podsycił waśń międzyplemienną i międzywyznaniową, ażeby, łowiąc ryby w mętnej wodzie, przeszkadzać ruchowi wolnościowemu. Od rządu nie można oczekiwać załatwienia spraw narodowych, wyznaniowych i terytorjalnych.

Pozostaje tedy reprezentacja narodowa. Czy potrafi ona wyjść z zaczerpniętego koła bezustannego i wszechstronnego niszczenia i czy wstąpi na drogę twórczą, na drogę ustawodawczą?

Zdaje się, że tak.

Ale podobno obecna Duma chce załatwiać tylko niektóre sprawy, inne zaś zamierza pozostawić „konstytuancie“, wybranej na podstawie znanej formuły?

Do rzędu jakich spraw należy sprawa autonomij? Czy do spraw naglących, zwłoki nie cierpiących, czy też do takich, które mogą spokojnie czekać nowej Dumy państwowej?

Mnie się zdaje, że należytemu postawieniu kwestji przeszkadza fikcja „samowładztwa“ ludu. Co do mnie, to ja nie uznaję samowładztwa biurokracji, ale również nie mogę uznać ani samowładztwa proletariatu, ani też sa-

mołdztwa ludu wielkorosyjskiego, mającego jakoby prawo do rozporządzania losami «smerdów» innojęzykowych. Czas porzucić tę zgubną fikcję.

Pomimo całej postępowości pierwszego parlamentu rosyjskiego, wydaje się jednak, jak gdyby on z jednej strony uznawał hegemonję ludu wielkorosyjskiego, z drugiej zaś strony jak gdyby bagatelizował dążenia autonomiczne.

Ponieważ zaś tak Związek autonomistów-federalistów, jako też przedstawiciele prowincyj kresowych uważają sprawę autonomji za sprawę pierwszorzędnej doniosłości, za sprawę nagłą, więc postanowili, wraz ze współczującymi im członkami Dumy z pomiędzy wielkorosjan, utworzyć koalicję czyli blok, nazwany «frakcją parlamentarną związku autonomistów», a przyjmujący za podstawę następujące postulaty:

1. Frakcja parlamentarna związku autonomistów łączy się na zasadach podziału terytorjalnego i stanowi stowarzyszenie wzajemnego popierania się dla obrony interesów prowincjonalnych i dla urzeczywistnienia idei autonomiczno-federacyjnej na podstawach demokratycznych.

2. W imię dobra pojedynczych prowincyj Rosji frakcja parlamentarna związku autonomistów broni zasady jedności i nietykalności granic państwa rosyjskiego, jako osobnej całości, w różnicy od innych państw zwierzchniczych.

3. Ponieważ praktykowany dotychczas centralizm i system rusyfikacji wywołał dążenia rozdzielające (odśrodkowe), rozbił Rosję na wrogie sobie części i doprowadził nibyto jednolite państwo nad brzeg zagłady, to, dla ocalenia Rosji, dlatego, żeby umożliwić powstanie w pojedynczych częściach państwa prądów łączących (dośrodkowych) i poczucia solidarności ogólnopństwowej, konieczną jest jaknajszersza decentralizacja zarządu państwowego.

4. Decentralizacja powinna być przeprowadzona na podstawie szerokiej autonomji pojedynczych prowincyj, ponieważ tylko pod tym warunkiem może ona, po pierwsze, przeciwdziałać dążeniom rozbieżnym w stosunku do całego państwa, powstającym zawsze z konieczności, jako reakcja przeciwko centralistycznym i niwelującym zamachom nie tylko jednego rządu, ale także jedynego parlamentu, z ich zabójczymi tendencjami biurokratycznymi, powtórę zaś, dawać ludności rękojmię obrony od samowoli agentów władz rządowych, tak centralnych, jako też miejscowych.

5. Na mocy zasad demokratycznych uznaje się zupełną równość jurydyczną we wszystkich kierunkach stosunków między ludźmi, równość jurydyczną nie tylko pojedynczych osób, ale także wszelkiego rodzaju samookreślających się jednostek zbiorowych.

6. Podobnie, jak cała Rosja uznaje się za istniejącą nie dla samych tylko wielkorosjan, ale dla wszystkich tych, co w niej mieszkają, tak również i jej pojedyncze prowincje uznają się za istniejące nie dla jakiegokolwiek liczebnie panującej narodowości, ale także dla wszystkich pozostałych.

7. Dla dobra tak całej Rosji, jako też jej pojedynczych części, konieczną jest rzeczą wszelkimi środkami zapewnić zgodne życie narodowości i uniemożliwić wszelkie zachcianki do narzucania przemocą przewagi którejkolwiek z nich nad pozostałymi.

8. Ustawami zasadniczymi Cesarstwa rosyjskiego powinny być zagwarantowane prawa mniejszości (prawa nie tylko obywatelskie, kulturalne i t. p., ale także narodowe, przede wszystkim w znaczeniu niczem niekrępowanego używania języka ojczystego

w szkolnictwie, w sądzie, w instytucjach społecznych i rządowych) tak w całym państwie, jako też we wszystkich jego częściach.

9. Konieczną jest rzeczą natychmiast drogą ustawodawczą zabezpieczyć wszystkim obywatelom prawo do kulturalnego i narodowego samookreślenia się, ze zniesieniem wszelkich przywilejów i ograniczeń, zawartych przynależnością do tej lub owej narodowości, ażeby, usunawszy z porządku dziennego kwestje wyznaniowe i narodowościowe, utorować drogę do zadawalniającego rozstrzygnięcia kwestyj ogólnie politycznych i ekonomicznych.

10. Nadanie zupełnej wolności narodowej i zabezpieczenie praw mniejszości jest jedynym środkiem do rozwinięcia i utrwalenia w ludności przywiązania tak do całego państwa, jako też do danej prowincji.

\* \* \*

Ciekawa rzecz, jak spotkają frakcje parlamentarną związku autonomistów posłowie z Królestwa Polskiego. O tej kwestji pomówimy może innym razem.

*J. Baudouin de Courtenay.*

## Z DZIEDZINY DRAŻLIWEJ.

Na widowni parlamentu ogólnopństwowego spotkały się ze sobą dwa światy, rosyjski i polski. Żyły dotąd odrębnym życiem własnym. Nie znały się ze sobą. Dzielili je p zedewszystkiem niewiedza. Widziały siebie wzajemnie tylko przez zasłonę ucisku i prześladowań, jakich doznawali polacy, przez pryzmat uprzedzeń, przesądów i niechęci, rozsiewanych wśród rosjan przez urzędników, przez prasę, przez literaturę całą, przez wpajanie w głowy dziecięce nauki szkolnej dziejów, splotu kłamów, oszczerstw i przekręcanych wiadomości rzeczowych. Celu dopięto w zupełności. Literatura nadobna rosyjska, najpiękniejszy kwiat ducha narodowego, o ile wprowadza na widownię polaka, czyni go niemal stale postacią ujemną, faryzeuszem, wyzyskiwaczem, pustym deklamatozem, napuszonym szlachetką, zaśniedziałym w przesadach pańszczyźnianych, przesiąkniętym duchem «arystokratyzmu», mającego lud za «bydło», niegodne szacunku ani nawet litości. Tylko Borys Cziczerin, Kariejew i Sołowjew zdołali wznieść się ponad uprzedzenia, w publicystyce—tylko Pantelejew wytrwale bronił nas i miał prawo nazwać się jedynym prawdziwym przyjacielem naszym.

Nawet zjazdy ziemskie, gdy wygłaszały zasadę autonomji Królestwa, nie wyzbyły się uprzedzeń. Nawet wśród nich odzywały się głosy, podające w wątpliwość nasz postęp i wzrost u nas idei demokratycznych. Zgodzono się na «autonomję», ale pod warunkiem uprzedniego zaprowadzenia w całym państwie ustroju «prawdziwie demokratycznego», oraz zabezpieczenia w Królestwie praw mniejszości, nie ufano bowiem nam, nie wierzono, że sami te prawa uznamy.

Uprzedzeń odwiecznych usunąć nie można za jednym zamachem. Zbyt głęboko tkwią w umysłach, a każdy krok nasz nierozważny, każdy objaw samodzielności, występujący bez zastrzeżeń,

zabarwiają w oczach rosjan kolorytem sobie właściwym.

Nie powracamy do polemiki dziennikarskiej, którą wywołała akcja wyborcza w Królestwie. Sympatje rosyjskiej demokracji konstytucyjnej były w zupełności po stronie naszych demokratów postępowych, a rzucone w Warszawie hasło walki z żydami zniechęciło zgóry rosyjskie stronnictwo K.-D. do naszych przedstawicieli w Dumie. Spotkali się z nieufnością, którą należało przede wszystkim rozproszyć, a o której wiedziano zarówno z polemiki wspomnianej, jak z wystąpienia p. Pietrunkiewicza przeciwko prof. Petrzyckiemu na wiecu stronnictwa demokracji konstytucyjnej. P. Pantelejew w przytoczonym w poprzednim N-rze «Kraju» artykule wydrwił to wystąpienie lidera stronnictwa, a dziś «Strana» strofuje sędziwego publicystę i pochwała p. Pietrunkiewicza, któremu zresztą uznania wiecowników nie zabrakło.

«Autonomja Polski—mówi «Strana»—może być tylko dziełem woli Dumy i sankcji Monarchy. Poprzedzić ją winny ustawy, stwarzające nowe podwaliny ustroju politycznego. Nikomu, zdaje się, nie przychodziło do głowy upatrywanie sprzeczności pomiędzy uznaniem prawa Polski do autonomji, a obowiązkiem Dumy wprowadzenia w życie ustawodawstwa, utwalającego zasady wolności obywatelskich i samorządu... Sądźmy, że jak wolność polska wyrosła na podstawie gwarancji politycznych, wolności obywatelskiej i samorządu, opartych na ustawodawstwie ogólnopństwowem, tak wielka praca kulturalna i socjalna oprze się na szerszych zasadach ogólnych, przez to ustawodawstwo wskazanych».

Należy—mówi dalej organ wspomniany—odrzuć antytezę pomiędzy sejmem polskim a Dumą rosyjską, «ponieważ, oprócz instytucyj miejscowych, powinna istnieć jedyna Duma ogólnopństwowa, obca wszelkiemu charakterowi nacjonalistycznemu». Odkładając sprawy socjalne do przyszłego sejmiku krajowego, posłowie polscy—zdaniem «Strany»—«nie wykonają chyba woli włościństwa polskiego, które na wiecu wielkanocnym odroczyło zaburzenia agrarne w nadziei, że jego potrzeby zwróca na się przede wszystkim uwagę przedstawicieli narodu». Informacje pisma są, jak świadczy ustęp powyższy, nieściste i bałamutne. Na to niema rady, wierzy bowiem «Strana» swoim korespondentom. Wazniejszym jest ustęp inny, w którym pismo dowodzi, że sprzeczność pomiędzy autonomją a rozwiązaniem spraw społecznych przez ustawy ogólnopństwowe nie istnieje.

«Wszak istota autonomji polega na tem, że nadaje ona instytucjom miejscowym prawo wydawania, w zakresie ich kompetencji, ustaw lokalnych. I rozstrzygnięcie spraw wspomnianych zależy od określenia zakresu autonomji».

Deklaracja posłów polskich w sprawie odrębności prawno-politycznej Królestwa, opartej na traktatach wiedeńskich, których ślad pozostał dotąd w ustawach zasadniczych państwa rosyjskiego, wywołała odpowiedź ostrą organu stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, «Rjeczi».

Pismo chciałoby uznać za okoliczność łagodzącą, że posłowie narodowo-demokratyczni polscy wystąpili ze swoją deklaracją dla zadośćuczynienia wymaganiom swojego programu, ale

uważa za stosowne zaznaczyć, że wystąpienie to «wywołuje bardzo poważne obawy», i że demokraci narodowi polscy «złe przystężyli się swojemu narodowi». Opieranie żądania autonomji na prawie historycznym, zwłaszcza kontrolowaniem przez prawo międzynarodowe, jest—zdaniem «Rjecz» — «najgorszą taktyką, jaką obrać mogli posłowie Królestwa».

«Rozumiemy—pisze dziennik—że istota rzeczy leży w chęci odnalezienia, dla oparcia postulatu odrębnych polskich instytucji politycznych, jakiegoś niezależnego od reprezentacji wszechrosyjskiej źródła prawa... Ale właśnie rozszerzając, bez uprzedzenia, zakres zagadnienia, posłowie popełniają błąd ogromny. Skierowują politykę na tory «restauracji», na których tyle poniosła porażek, i pozbawiają swoich przyjaciół możności poparcia ich żądań w całej pełni»...

«Pragnęlibyśmy — dodaje «Rjecz» — spotkać wśród tych posłów, *mutatis mutandis*, następców polityki realnej Wielopolskiego, a zamiast nich spotykamy dziedziców politycznych romantyzmu politycznego Andrzeja Zamojskiego». Pismo posuwa się nawet do twierdzenia, że «kto dziś mówi, że sprawa polska jest sprawą międzynarodową—ten nie jest przyjacielem, ale wrogiem, bowiem ze strony stosunków międzynarodowych (mamy na myśli Niemcy), dla sprawy polskiej mogą powstawać tylko trudności». «Rjecz» doradza naszym posłom, by na przyszłość zaniechali powoływać się na traktaty, ponieważ to zaszkodzić może pomyslnym dziś warunkom rozstrzygnięcia poważnego sprawy autonomji Królestwa.

Co innego wszakże traktaty, a co innego prawa historyczne, należycie sankcjonowane przez władzę zwierzchniczą rosyjską. Wielopolski, na którego powołuje się «Rjecz», wiedział o tem bardzo dobrze i dowodził, że konstytucja 1815 r., zaprzysiężona przez monarchów rosyjskich, nigdy prawowicie zniesioną nie była. Sam rząd rosyjski zresztą, w chwilach gdy dochodził do wniosku, że polityka wy-narodowienia do niczego nie prowadzi, wracał do idei przewodnich ustroju przedpowstaniowego i odrębność prawno-polityczną Królestwa uznawał. Zapomniano o tem potrosze w ciągu ostatniego czterdziestolecia i przypomnieć rosjanom to należy. Tradycja historyczna XIX wieku z jednej strony, a zrozumiana przez wszystkich konieczność decentralizacji państwa, w stosunku do Królestwa Polskiego, doprowadzić logicznie mogą tylko do uznania autonomji.

Obruszenie się «Rjecz» tłómaczyć się daje nieumiejętnym sposobem podniesienia sprawy przez deklarację, która w dodatku zgrzeszyła protestem przeciwko usunięciu ustępu 4 ustaw zasadniczych państwa, choć, jak stwierdza ustęp 24 nowych ustaw, nikt go nie usuwał. Nauka ztąd, że przed krytyką czegoś należy odczytać rzecz uważnie do końca.

Położenie, w jakim znaleźli się posłowie nasi w Dumie, jest niestęchanie drażliwe. Duma wierzy w siebie, pragnie dokonać dzieła wielkiego i jest nader czuła na wszelkie powątpiewania i zarzuty. W ustach posłów pol-

skich, zważywszy wspomniane wyżej uprzedzenia, wydają się jej one bardziej dotkliwe, niż z czyichkolwiek bądź innych. Ztąd oględność najwyższa do chwili, przynajmniej, wyjaśnienia się sytuacji jest dziś wskazaną i konieczną.

Szczerbiec.

## MÓWCY POLSCY W DUMIE.

Wrażenia słuchacza.

Mówiło już kilku polaków w pierwszym zaraz tygodniu działalności rosyjskiego parlamentu. Mówili najprzód p. Nowodworski i dr. Harusewicz z Koła polskiego, mówili potem z Koła terytorjalnego: hr. Józef Potocki, p. Masonius, biskup Ropp, p. Aleksander Lednicki i inni.

Jak przywitano naszych mówców? Jak przyjęto ich mowy?

Różnie... niestety...

Mówcy z Koła polskiego uczynili wrażenie stanowczo ujemne. P. Nowodworski nie jest oratorem, któryby mógł w Dumie rosyjskiej wrażenie uczynić. Rosjanie silne słowo, silny gest lubią — ale nie znoszą tonów afektacji i efektów deklamacyjnych. Obraz retoryczny ich porwie, ale obraz oryginalny, nie klisza, zbita we wszystkich ilustracjach. P. Nowodworski okazuje się wiecowym mówcą, nie parlamentarnym. Na trybunie dumskiej jest on typowym wyrazem tego właśnie, co rosjanie nam zawsze zarzucali i czego w nas niecierpią.

Dr. Harusewicz czytał deklarację polską. Jako o mówcy isać o nim przedwcześnie. Głos ma donośny i dość sympatyczny. Ale jakże i on nie zna psychologii zebrania, od którego taka część losów naszych zależy? Inaczej powstrzymałby się z pewnością od uderzenia pięścią w trybunę przy słowach „protestujemy“, który to gest wywołał tylko uśmiechy w sali...

Nieskończenie lepiej przedstawili się Dumie posłowie z Koła terytorjalnego.

Hr. Potocki—to parlamentarzysta z temperamentu z krwi. Krótka jego mowa w sprawie agrarnej jest poprawna. „Jestem za daniem włościanom ziemi tam, gdzie to konieczne—mówił dobitnym, wyraźnym, stanowczym głosem—ale to sprawa prowincyj, powiatów, bodaj gmin. Są miejscowości, gdzie zniesienie większej własności zrujnuje samychże włościan“. „Dowody? złoże, gdy zechcecie przed wszelką komisją!“ I tu się zdradził człowiek parlamentarny, europejski. Większość mówców zupełnie nie odróżnia charakteru zebrania ogólnego od charakteru komisji i mówi, ot, co ślina na język przyniesie. Przypomina się, tych mówców słuchając, przysłowie nasze dosadne: „jakiegoś mnie Boże stworzył, takiego mnie masz“.

Wytrawnym parlamentarjuszem okazuje się p. Marjan Masonius, który w komisjach ceną będzie siłą. Głosu mu brakuje, aby nad wielką salą panować. Brak mu może jeszcze, jako głęboko filozoficznie wykształconemu człowiekowi, zamiłowania do operowania banalnościami, a tajemnicę tej operacji leaderowie znać muszą. Ale p. Masonius argumentuje wytrawnie, choć nieprzekonywująco dla Dumy, która idzie własną drogą, za własnymi hasłami.

Ks. biskup Ropp będzie mówcą słuchanym w Dumie. Ma on długą praktykę oratorską za sobą, a teoria jest martwą sztuką i w parlamentarnym życiu. Ma głos donośny i wyrobiony. Po rosyjsku mówi poprawnie. Mówi z przekonaniem i stanowczością. Nie waha się do większości liberalnej przemawiać, jak się przemawia do chrześcijan, ale z wielkim taktem i szczerością

nacisk kładzie jedynie na ogólnoludzka stronę uczuć religijnych. Że to mówca rzeczowy widać od razu, choć mówi w bardzo ogólnych kwestjach. Argument agrarny, którego użył w swem przemówieniu: „włościanie wileńscy, jestem pewien, chcą ziemi, ale bez krzywdy dla obywateli“, należy do nieprzpartych w Dumie demokratycznej, bo to argument nawskroś demokratyczny.

P. Aleksander Lednicki ma wszystko, czego mówca potrzebuje: głos, gest, temperament, entuzjazm. I do tego wszystkiego jeszcze — młodość. Zazdrościć mu. Jego mowa była mową kadecką. Nie od polaków mówił, ale od wszystkich narodów, które w państwie wydano ludożercy-urzędnikowi, które obrócono w haniebne poddaństwo. Sprężystymi zdaniem piętnował on przemoc wczorajszą, dzisiejszą jeszcze, niby gorącym żelazem, które ślad robi trwałe. Gdy skończył—sala ryknęła burzą oklasków.

A po galerjach poszły słowa podziwu:

— Ci kadeci mają znakomitych mówców...

Występowali jeszcze w Dumie: poseł włościański z lubelskiej ziemi Nakoneczny i p. Szczęsny Poniałowski. O tym ostatnim pośle przy innej okazji pomówić wypadnie, kiedy bowiem przypadł mu głos, akurat zdecydowała Duma skrócenie mów poselskich do pięciu minut. A p. Poniałowski miał właśnie przygotowaną obszerną mowę.

Poseł p. Nakoneczny wspaniale wygląda na trybunie. Przysadzisty, krzepki, jędrny, śmiały, robi wrażenie siły i zdrowia. Głos ma przytem potężny. Mówi bez wysiłku, a słyhać go niemal w kuluarach. Zewnętrzne warunki na mowę parlamentarną pierwszordne.

Czy jest mówcą? określić jeszcze nie sposób. Tym razem miał do złożenia deklarację w sprawie agrarnej od Koła polskiego. Wpół ją wypowiedział z pamięci, wpół przeczytał z bruljonu. Uczynił to z tremą lekką, mimo to wyraźnie. W każdym razie powierzenie odczytania tej deklaracji włościańskiemu posłowi wogóle, a Nakonecznemu w szczególności, było zupełnie udanym pomysłem Koła polskiego.

Widz.

## WRAŻENIA PARYZKIE.

Jak pamięcią zasięgnę, nie widziałem tutaj wyborów do Izby równie bezkształtnych i bezbarwnych, jak zeszlondzielne! Zanośli się na wielką walkę, która miała wdobyć Paryż i Francję w nową kolej. Owóz, jak Paryż długi i jak Francja szeroka, od św. Magdaleny do Bastylji i od Wogezów do Bałtyku, wypadł, bez walki, tryumf starożytności i u nas podobne stronictwa—*je m'en fiche* istów!

Jak to się stało, zaznaczyć warto dla naszej nauki.

Przed dwoma miesiącami w sferach rządowych, świadczyć o tem mogą dokumentnie, przewidywano możliwą stratę dla *bloku* jakich 30 do 40 mandatów, i debatowano nawet nad ewentualnem rozwiązaniem Izby. Było to po pierwszych doświadczeniach walki religijnej, na którym to gruncie opozycja zdawała się zdobywać nader groźne szanse powodzenia. Aliści przyszedł z Rzymu do duchowieństwa rozkaz: „nie politykować“. Duchowieństwo było aż nadto pochopne do przyjęcia tego hasła. Pokutuje w niem dotąd duch utraconego stanowiska *urzędowego*. Narzucały mu się zaś z kądziąd troski materialne, krepujące uzyskaną swobodę. W niewielkiej tylko liczbie djecezyj przystąpiono do organizacji, zapewniającej ubogiemu klerowi byt niezależny, a i w tych organizacjach owa pozostała dotąd na papierze. Cóż tedy mieli robić biedni proboszczowie? Na 36 tys., przeszło 28 tys. znalazło się takich, którzy wystąpili z podaniami o za-

bezpieczone nowem prawem tymczasowe pensje rządowe; a więc tem samem usunęli się z placu boju. I tak stało się, że, w obronie kościoła rządowi wojnę wypowiadając, opozycja nie znalazła kościoła za sobą! Kościół pozostał neutralnym, z wyjątkiem dwóch kandydatów, księży Gayraud i Lémire, którym wyjątkowo Rzym pozwolił upomnieć się o odnowienie mandatu, a którzy dawnymi swemi występami, w sprawie religijnej, przyłączyli się do bloku!

W tych warunkach i przy umiejętnem wyszukanym przez przeciwników owych podaniu o pensje, zakrawających na aprobatę nowych porządków kościelnych, przegrana dla opozycji była pewną.

Ale trafiła się jej inna karta do rąk. Pod wrażeniem strejków prowincjonalnych, z ich rozbójniczymi gwałtami, i paryzkiego 1 maja, z jego rewolucyjnymi groźbami, na burżuazjach, bawiących się w radykalizm i socjalizm, skóra ścierpła. Zarysował się przed dwoma tygodniami potężny odruch reakcyjny, i widmo walnej klęski zajrzało znowu do oczu blokowcom. Jeszcze kilka dni i kilka niedorzeczności ze strony zaciętrzewionego radykała, którym jest, albo był, p. Clémenceau, a klęska stawała się nieodzowną.

Aliści w samą porę p. Clémenceau opamiętał się. Tam, w okolicach Lens i Denain kilka szarż kawalerji i kilkadziesiąt przyaresztowań rozwiło bez śladu zmore rewolucyjną, a nawet strejkowi położyło koniec. Od kilku już dni kopalnie i warsztaty miejscowe są w pełnym ruchu. Tu, w Paryżu, forsownie ściągnięty z prowincji i pod komendę prefekta policji oddany, pięćdziesięciotysięczny korpus zrobił z owego groźnego pierwszego maja podobiznę święta narodowego. Nie pracowano, bo miano ochotę gapić się na rozstawione po ulicach żołnierskie biwaki; ale na pochwylenie z kozłów bodaj jednego karabina nie znalazło się amatorów!

P. Lépine jest urodzonym konserwatystą; ale także policjantem z krwi i kości. Przed dziesięciu laty, jako gubernator Algieru, nie popisał się wcale. Wrócono go na dawne stanowisko policyjne, i zrobiono dobrze. Do ostatniej jednak chwili, wiem to z najpewniejszego źródła, p. Clémenceau, pospolu z kilkoma kolegami, sprzeciwiał się wymaganej przez niego dyktaturze militarnej i obstawał przy upodobanej przez się, a z wiadomym skutkiem w departamentach północnych, wypróbowanej grze w chowanego z rewolucją. Nie chciał pokazywać żołnierzy. Ale na posiedzenie rady ministrów p. Lépine przybył z podaniem o dymisję w kieszeni; teczka radykalna musiała kapitulować, i porządek został ocalony narazie w stolicy.

Niestety! Kosztem może blizkiej przyszłości. Ochłonawszy ze strachu, Paryż, a za nim Francja cała, powróciły z boleścią do swojej politycznej a społecznej nirwany—i ugrzęzły napowrót w błocie. Przyszła Izba będzie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, gorszem jeszcze od poprzedniej trzęsawiskiem, napelnionem temi samymi krzykaczami. Klęska *narodowców*, którzy poza Paryżem tracą prawie połowę mandatów; klęska *postępowców*, wracających z przetrzebionemi szeregami; przyrost żywiołu socjalistycznego, nadewszystko zaś najmniej przewidziany i najmniej pożądany tryumf radykałów z pod Combes'owego osławionego znaku — oto główne rysy wczorajszych wyborów.

W Roubaix, gdzie skompromitowany rabunkową gospodarką municypalności socjalizm był już wymięcony przed czterema laty, p. Motte, znany nam przemysłowiec, człowiek dzielny, ustąpił miejsca dawnemu swojemu przeciwnikowi, obywatelowi Guesde z pod czerwonego sztandaru.

W departamencie Charente, sam Derou-

lède, mimo rozległej popularności, uległ balotowaniu, bez nadziei zwycięstwa.

Stało się! Zobaczywszy przepaść przed sobą, Francja nie zdobyła się na wysilek, który mógł ocalić ustrój istniejący, albo przynajmniej zatrzymać na pochyłości, i będziemy tedy staczać się dalej do nieznannej głębi. W Paryżu czerwone pantalone biwakują dalej na ulicach i placach, utrzymując porządek materialny; ale co będzie z porządkiem moralnym, który nie od nich zawisł, a od nadwężenia którego musi ostatecznie wypłowieć barwa na samych mundurach żołnierskich?

Optymiści pocieszają się myślą, że, między nowymi radykałami, przybywającymi do pałacu Burbońskiego, nie wszyscy są tak czarni, jak się wymalowali sami w manifestach wyborczych. Między zwycięzonymi kandydatami tej barwy był istotnie hrabia de Noailles (mąż znanej poetki-powieściopisarki), a między zwycięzkami jest książę de Tarente, z rodziny de la Tremouille. Mała pociecha! Wiemy z własnego doświadczenia, czego się można spodziewać po farbowanych lisach tego gatunku.

Externus.

Paryż, 8 maja.

## POLSKOŚĆ NA SPIŻU.

Pokaźny szmat ziemi polskiej, wykrojony z granic Rzeczypospolitej na samym wstępie do pierwszego rozbioru r. 1772, należy od lat 134 do korony węgierskiej. To Spiż i Orawa, prawdziwe perły Polski etnograficznej, obejmujące południowo-zachodnie i południowo-schodnie stoki Tatr, kraj ubogi, lecz romantycznie piękny, z ludnością zaniedbaną cywilizacyjnie, ale bogato uposażoną od natury, inteligentną, zdolną, zbliżoną typem umysłowym zupełnie do naszych górali podhalskich.

Niema na całej przestrzeni ziem polskich kraju bardziej upośledzonego i zapomnianego, bardziej zaniedbanego pod względem narodowym, jak Spiż i Orawa. Jedne tylko Prusy Książęce wytrzymują z nim porównanie. Jest jakaś dziwna ironja losu w tem mechanicznem odcięciu od ogólnego życia narodowego dwóch krain, w których przyroda polska wysiliła się na najwyższe piękno: kraju jezior i gór, wieńczących północne i południowe granice Polski. Ubogie te ziemie, przeznaczone, aby być ozdobą ojczyzny, aby tworzyć piękne dopełnienie szarych, a urodzajnych równin polskiego nizu, oddane w bezwzględne i wyłączne użytkowanie obcych, śpią letargicznym snem narodowym, z którego nie przebudziły się nawet wówczas, gdy z wiekowego snu Szląsk do życia powstawał.

Gdy w ciągu stu lat naszych dziejów porozbiorowych szalały nad Polską wichury, gdy rodziły się z dawnego jej materiału państwowego coraz to nowe formacje, gdy hasła odrodzenia docierały do najbardziej zaniedbanych nizin życia narodowego, przeducudne okolice Spiżu pogrążone były w zawsze jednakowej, głuchej martwocie. Polskość żyła tu tylko z imienia. I tak aż do dni naszych.

Losy tych ziem naszych, podległych bratniej koronie św. Szczepana, są niewypowiedzianie smutne. I rzecz

szczególna: wszystko złe, co tylko może spotkać kraj upośledzony, spotyka je z rąk pobratymców, złączonych z Polską węzłami krwi lub tradycji historycznej. Rząd madjaryzuje je z całą bezwzględnością, szkoła i kościół przybierają je w pokost czesko-słowacki. Na dobytek miasta, owe słynne «szesnastce miast spiskich», które łaskawości królów polskich zawdzięczały niegdyś swój kwitnący dobrobyt, wnoszą do tego duetu wynaradawiającego trzeci czynnik: germanizację.

Najdotkliwszą klęską Spiżu jest brak księży polaków. Całe duchowieństwo jest słowackie i posługuje się w stonsunkach z ludem polskim rozmyślnie i celowo językiem słowackim w kościele i poza kościołem. Kazania, spowiedź, nabożeństwo dodatkowe, wszystko to odbywa się po słowacku. Nasze stare pieśni kościelne rozlegają się w świątyniach spiskich w jakimś dziwnym słowacko-polskim żargonie. Polszczyzna na kresach tutejszych, ta sama piękna, zygmuntowska polszczyzna, która brzmi w ustach zakopianina, przetwarza się z każdym pokoleniem w osobne jakieś, pośrednie, niezdecydowane narzecze. Lud spiski, jak wszystkie plemiona upośledzone, przyzwyczajają się uważać je za język niższego rzędu, nad którym górują słowaczyna i węgierszczyzna. Nieliczna młodzież polska, poświęcająca się stanowi duchownemu, idzie do Pesztu, z kądem wraca wynarodowiona, z ideałami wielko-madjarскими w sercu, i wysyłana przez władzę duchowną zwykle na Słowaczczyznę, jakby w nieświadomym odwecie za słowaczenie Spiżu, odgrywa tam rolę madjaryzatorów. W ostatnich czasach próbowali biskupi węgierscy osiedlać na Spiżu księży madjarów, lecz zupełna niemożność porozumienia się ich z ludem położyła rychły kres tej próbie. Kler słowacki pozostał i nadal w całej pełni przy swym «stanie posiadania» na ziemi spisko-orawskiej i prowadzi z całą zaciętością dzieło «powiększania» Słowaczyny kosztem polskim, grając przytem, dla ułatwienia sobie zadania, rolę gorących patrijotów państwowo-węgierskich.

Każdy objaw łączności Spiżu z Polską, choćby tak niewinny, jak sprowadzenie aparatu kościelnego z Krakowa, bywa surowo ganiony, jako brak patrijotyzmu madjarskiego. A jednak życie, silniejsze niż wszelkie zakazy policyjne, łączność tę utrzymuje, chociaż w bardzo słabym stopniu. Ten biedny lud spiski, pozbawiony narodowej oświaty, wie, co Kraków, i lgnie instynktem ku północnej macierzy. W wielki tydzień i jesienią ciągnie licznymi kompanjami na odpusty do Kalwarji zebrzydowskiej, z kądem przywozi do domu polskie modlitewniki. Odwiedza jeszcze Nowy Targ w dniu jarmarczny—i na tem się ta łączność kończy.

Polska XIX w. zgrzeszyła zupełnem zapomnieniem o pięknej tej i biednej krainie. Nieszczęścia i burzliwe losy narodu częściowo tylko mogą to zapomnienie tłómaczyć. Nawet nauka polska nie zajmowała się prawie Spi-

zem. Nie znamy dokładnej liczby tamtejszej ludności polskiej. Wiemy, iż waha się ona w spiskiej i orawskiej ziemi od stu do dwustu tysięcy. Nie jest to liczba mała, a z liczbą tą związana jest przecież—ziemia, na której ludność może urosć w dwójnasób i trójnasób. Praca nad uświadamianiem ludu spiskiego nie jest łatwą wobec czujności węgierskiego zandarma, który nie ustępuje wcale pod tym względem pruskiemu. Trudności są wielkie, lecz coś przecież zrobić było można. Tymczasem nie uczyniono nic, zupełnie nic.

Kiedy w szczęśliwszych warunkach Polska przypomni sobie zapomnianą perłę korony piastowskiej, może skieruje się wtedy w śliczne góry spiskie fala letników z Warszawy i Krakowa, może górne polskie dziesięć tysięcy przekroczyć granicę Węgier od Zakopanego i poszukają tam stałych siedlisk wypoczynku, może zwróci się ku tej stronie prąd turystyki naszej. I to już byłoby czynem patriotycznym wobec Spizu, chociażby płynąć miało tylko z tak obojętnego źródła, jak dążenie do pięknych wrażeń.

Ant. Ch.

Zakopane.

## RZECZY ROSYJSKIE.

Amnestji! Wrogowie Dumy. Podział stronnictw. Związek inżynierów. Koniec «haponjady».

Pierwszy parlament rosyjski zebrał się w epoce panowania samowoli biurokratycznej i pierwszy w nim mówca zawołał: amnestji! To stan psychiczny chwili. Za ledwie zbliżył się dzień, w którym choć cień władzy ustawodawczej uchwycili reprezentanci narodu, a już pierwszy wniosek poświęcony został—amnestji. Najprzód poseł Nabokow, potem prawnik Gruzenberg ogłosili projekty powszechnej amnestji politycznej. Piękne projekty, pełne powołań się na najdrobniejsze artykuły ustaw wciąż jeszcze istniejących, ułożone z wzorową ścisłością prawniczą. Ale tylko projekty, bo amnestja nie leży w ręku parlamentu, lecz zależy wyłącznie od władzy zwierzchniczej. Nawet pół-biurokratyczna Rada Państwa obstaje za amnestją, chociaż niepełną. Nawet nawskroś biurokratyczna Rada ministrów godzi się z myślą amnestji, choćby częściowej. Duma pragnie amnestji zupełnej, a jej lewica—najzupełniejszej: dla wszystkich, nawet dla terrorystów, nawet dla grabieżców agrarnych. Rozpoczęty pod znakiem amnestji parlament rosyjski domaga się teraz wielkim głosem odpowiedzi: czy będzie ulaskawienie?

Duma rosyjska okazała się karnym ciałem w ręku swych wodzów. Słucha swego prezesa. A posłowie, złączeni karnością w jedną całość, poczuli się ustawodawcami. My, co jesteśmy obecnie przy narodzinach parlamentu petersburskiego, widzimy w nim zadatki pewnej trwałości. Zdaje się nam, że już jesteśmy w Europie, i gdy tłum demonstrantów woła do rautujących

w ratuszu członków Rady Państwa: amnestji!—zdaje się nam, że parlamentarizm z nieodłącznymi manifestacjami zakwitnie tu na dobre. I tylko jedno «Nowoje Wremia», ten kameleon, wracający do kolorów biurokracji, odważyło się czynić Dumie uszczypliwę uwagi. W *żądaniach* amnestji zupełnej widzi odbłysek buntu, a w tonie przemówień niektórych—znamiona demagogji. Demonstracyjne uchylenie się prawie wszystkich członków Dumy od udziału w raucie na ratuszu, «Now. Wrem.» nazywa objawem «złego wychowania». Ale pozatem wszystkie prawie dzienniki rosyjskie, cała prasa widzi w swej pierwszej Dumie zwiastunkę nowej ery wolności. Tylko prasa socjalistyczna, która dziś cokolwiek odrodziła się po sprawionym jej przez Durnowo pogromie, bawi się we frazesy i odrzuca powagę Dumy, jako instytucji burżuazyjnej. I jeszcze wtórują jej nieliczne pisma skrajno-monarchiczne, z «Mosk. Wiedom.» na czele, pianą z ust bryzgające na wszelką myśl o parlamentarzmie.

W prasie normalnej, obok zachwyków dla Dumy, budzi się duch zdrowego sceptycyzmu, różniczkują się stronnictwa i prądy, ujawnia się rozmaitość opinii. Konstytucyjno-demokratyczna «Riecz» pochwała wszystko, co czyni obecna większość konstytucyjno-demokratyczna w Dumie; organ partji reform demokratycznych «Strana» i radykalny «Wiek XX» popierają większość Dumy; to samo dotąd czyni «Nasza Zizń»; przeciwko większości Dumy występuje potrosze organ październików «Słowo». Rzesza pism prowincjonalnych popiera przeważnie stronnictwo K.-D.

Jak się zorganizowały w tej chwili stronnictwa? Najwpływowse są kluby konstytucyjno - demokratyczne, wrące życiem i jedające sobie nowych zwolenników; kluby październikowców podupadają, lecz jeszcze są czynne; stronnictwo «praworządu» na swoim «ogólno-państwowym zjeździe» zdołało zgromadzić za ledwie kilkudziesięciu ludzi, propagujących nienawiść ku wszystkim narodowościom. Organizacje socjalistyczne usiłują przybrać nową postać, zlewając w jedno dwie niezgodne dotąd frakcje: «mienszewików» i «bolszewików». Ostatni tajny zjazd tych dwóch frakcji połączonych powziął uchwały, skłaniające się do zaniechania konspiracji, a rozpoczęcia, wzorem socjalizmu europejskiego, czynnej pracy nad uświadomieniem i podniesieniem mas robotniczych.

Wreszcie wystąpił na scenę nowy wielki czynnik społeczny w Rosji: organizacja włościańska, której podwaliny założyli radykalni posłowie włościańscy, po raz pierwszy zebrani w jednym miejscu z różnych dzielnic niezmiernego państwa. Z jej to łona wychodzą najostrzejsze projekty wywłaszczenia przymusowego na rzecz ludu wielkich gruntów. Podobnego stronnictwa nie zna Europa; działalność jego pociągnie za sobą skutki nieobliczalne. Ci zaś włościanie, którzy dotąd zostali pod sztandarem bezpartijności, przechodzą zwolna pod wpły-

wy prawicy, zwłaszcza październikowców. Młoda i fanatyczna «grupa pracownicza» złączyła się z nielicznymi przedstawicielami robotników w Dumie i powzięła w sprawie robotniczej uchwały daleko sięgające: żąda ona np. tylko 8 godzin pracy, wydania zakazu robót poza tą normą, ustanowienia odpowiedzialności karnej pracodawców za pogwałcenie ustaw o pracy, utworzenia rad robotniczych.

Dawne organizacje inteligencji rewolucyjnej, znane pod nazwą «Sojuzów», dziś przetworzyły się częściowo na legalne związki fachowe. Lecz i w tych związkach fachowych brzmi ta sama nuta nieprzejednanego stosunku do obecnego rządu. Na zjeździe wszechrosyjskim związku inżynierów powzięto uchwały bardzo w tym duchu wymowne. Zjazd uznał niedawne strejki za «potężny środek walki politycznej», dzięki któremu osiągnięto powodzenie rewolucji i mogą być osiągnięte cele wyzwolenia w przyszłości. Z sympatją zjazd wyraził się o zakazanych związkach pocztowo-telegraficznym i kolejowym i z naganą o działalności b. ministra komunikacji, Niemieszajewa, który spowodował masowe areszty i wydalenia kolejowców, czem miał nadwreżyć prawidłową gospodarkę kolejową. Nieprzejednane stanowisko związku inżynierów wobec obecnego rządu potęguje się, być może, przez to, że z racji zaprzestania robót na wielu linjach, mnóstwo inżynierów dziś pozostaje bez posad.

Z otwarciem parlamentu rosyjskiego zbiegł się koniec głośnej na świat całej «haponjady». Masowe wystąpienie proletariatu petersburskiego w m. styczniu r. z., zakończone wielkim rozlewem krwi, było widowym początkiem rewolucji rosyjskiej. Człowiek w sukni kapłana prawosławnego, który w tem wystąpieniu odegrał rolę historyczną, okazał się osobistością zagadkową. Czy Hapon był szczerym rewolucjonistą, czy prowokatorem? Ten bohater eposu rewolucyjnego zginął śmiercią haniebną z ręki tajnych zabójców: powieszony trup jego wykryto w okolicach Petersburga. Pogłoskom, iż padł ofiarą doraźnych sądów robotniczych za prowokatorstwo, nie bardzo prasa liberalna wierzy. Czynnione są nawet dzikie przypuszczenia, że sprzątnęła go ta sama szczodroblawa ręka, która go pchała do prowokatorstwa, ażeby nie zdradził tajemnic polityki wewnętrznej. Tak zakończył życie «bohater 9 stycznia», a wraz z nim skończyła się może ponura «haponjada» rewolucji rosyjskiej.

S. H.

## PAMIĘTNIK.

Kronika wypadków od 8—15 maja (25 kwietnia—2 maja).

### Rada Państwa.

— Członkowie Rady Państwa mianowani: hr. Solskij (prezes), Frisz (vice-prezes), hr. Witte, Manuchin, jen. hr. Ignatjew I, hr. Pahlen,

Połowcow, Mansurow II, jen. Richter, jen. bar. Taube, jen. Durnowo I, jen. Berberg, adm. Czichaczow, Kulomzin, jen. hr. Tatiszczew, Siemionow, Galkin-Wraskoj, bar. Mengden, jen. ks. Golicyn, Goremykin, Jermołow, jen. Koscyc, Terner, Szamszin, Saburow I, jen. hr. Ignatjew II, ks. Chilkow, bar. Uekskul von Hildebandt, ks. Dołgorukow, jen. hr. Kutaisow, jen. Pietrow I, jen. bar. Frederiks, Saburow II, Gołubiew, Kobeko, von Derwiz, Szydłowski, Tagancew, adm. Aleksiejew, jen. Freze, Gonczarow, jen. Pantelejew, jen. von Wahl, Bałaszw, hr. Szeremietiew, Czerewanski, Szezewicz I, Werchowski, Sabler, Kokowcow, Jeniczew, Durnowo II, jen. Hudym-Lewkowicz, jen. Mastow, jen. Suchotin, jen. ks. Wiazemskij, jen. Rediger, jen. Trepow, adm. Birilew, Linder, ks. Obolenski I, hr. Tohl, Taniejew, ks. Obolenski - Neledynski - Mielecki, Bulygin, Sztürmer, Brianczaninow, von Kaufman, Łazarew, Stewen, bar. Budberg, ks. Obolenski II, ks. Wasilczikow, Filosofow, bar. Nolde, Kałaczow, Butowski, Zinowjew, Płatonow, Schlippe, Szwanebach, Dmitrjew, Szmeman, Romanow, Stisziński, Charitonow, Akimow, Arsenjew II, Ruchłow, Dejtrich i Lukjanow.

### Sprawy szkolne.

— W gub. kowieńskiej wprowadzono wykłady języka litewskiego do szkół początkowych. W szkołach jednoklasowych pozwolono na wykłady arytmetyki w jęz. litewskim.

— Rodzice uczniów, uwolnionych za strejk w Mińsku, zwrócili się do prezesa Dumy z prośbą, aby wydaleniu mogli być podciągnięci pod amnestję.

W Jekaterynodarze w instytucji żeńskim szerzy się w gwałtowny sposób choroba nerwowa, podobna do tańca św. Wita.

### Sprawy sądowe.

— W Warszawie włościaninowi Jaronowskiemu za zabójstwo Kozaka zamieniono karę śmierci przez powieszenie na dożywotnie roboty ciężkie.

— W Wilnie za namowę do strejku skazano felczera Jegorowa na 15 mies. rot aresztanckich; czterech innych oskarżonych uniewinniono.

— Za bunt w pułku Rostowskim w Moskwie skazano 3 szeregowców na roboty ciężkie w ciągu 10—15 lat, 10—do bataljonów poprawczych, 7—na więzienie, 2—na areszt i 8 uniewinniono.

— Izba sądowa w Petersburgu skazała mieszczanina Bergo na 4 mies. więzienia i włościan Matwiejewa i Morozowa na 7 dni aresztu za przestępstwa polityczne.—W Odesie sąd wojenny skazał na powieszenie włośc. Rymuszę za napad na sklep.—W Jekaterynostawiu, za urządzenie drukarni potajemnej, skazano Bielajewa na 4 lata robót ciężkich. Za rozruchy w kopalniach skazano 3 robotników na kilkumiesięczne więzienie.

### Sprawy prasowe.

— Sąd wojenny w Warszawie skazał redaktora «Kur. Por.», p. Fryze, na miesiąc aresztu za przedrukowanie z gazet rosyjskich artykułu o rozruchach w garnizonie warszawskim.

— Redaktora «Az. Ruś» w Czycie, p. Karamyszewa, skazano na rok twierdzy; sekretarza gaz. «Zabajkalje», p. Michajłowa—na rok twierdzy, i współpracownika, p. Bałakina—na 8 mies.

— Wytoczono procesy redaktorowi gaz. «Wiest. Rabocz.», p. Szur-Smiersowej, redakt. «Wsiem. Wiest.», p. Suchoninowi i literatce p. Pimienowowej, za artykuł o wojsku. Redaktora tygodnika «Prawo», p. W. Hessena, uniewinniono.

— Zawieszono gaz. «Siew. Myśl» w Jarosławiu, gaz. «Wiatsk. Żizń» i w Tyflisie gaz. «Wstań Spaszczij».

— Od początku r. b. w okręgu petersburskiej izby sądowej wytoczono 176 procesów prasowych, z tego w 51 razach zawieszono wydawnictwo.

### Represje administracyjne.

— Na ulicach Warszawy ukazały się patrole w znacznej ilości. Dokonano licznych rewizyj i aresztowań. Gubernator warszawski przesłał cyrkularz, uprzedzający, że rozruchy robotników i parobków folwarcznych będą tłumione przez wojsko, winni zaś będą zmuszeni do zwrotu strat. Uwolniono 225 więźniów politycznych.

— Z Wilna wysłano kilku więźniów do Tomśka i Tobolska. W Mińsku wypuszczono z więzienia adw. przys. Pietruszewicza i kilku urzędników pocztowych. Gubernator zagroził za udział w strejku karą 3 mies. więzienia, za gwałty—sądem wojennym.

— W Moskwie naczelnik miasta rozkazał zamknąć w paru miejscach tanie kuchnie dla robotników. Z Chersonu wysłano na Syberję 46 przestępców politycznych. W Mikołajewie dokonano ścisłej rewizji w redakcji i drukarni gaz. «Wiecz. Kur.». Do Tuły na wypadek rozruchów wyprawiono dwie baterje artylerji.

### Sprawy robotnicze.

— W kopalniach Sosnowca i Dąbrowy Górniczej strejkuje około 30 tys. robotników. W kopalni «Flora» robót nie przerwano. W Łodzi zastrejkowało 145 zakładów przemysłowych z 24 tys. robotników. W czasie manifestacji zastrzelono rob. Matusiaka, niosącego sztandar. Na fabr. Poznańskiego pracę wznowiono. W Zgierzu we wszystkich fabrykach zawieszono czynności; w Pabjanicach pracy nie przerywano.

— W Wilnie d. 1 maja przeszedł spokojnie. W Białymstoku strejk trwa ciągle. Na paru fabrykach pracę wznowiono, lecz wkrótce, pod groźbą rewolwerów strejkujących i agitatorów, znów zawieszono. Fabrykanci zamykają zakłady przemysłowe i tłumnie wyjeżdżają zagranicę. W Wołogdzie tłum zarzucił kamieniami robotników, zamykających sklepy; wskutek starcia z wojskiem jest kilka osób rannych, wśród nich wice-gubernator Ładyżenski. Lud podpalił «Dom ludowy», w którym manifestanci szukali schronienia. W Carycynie wojsko rozprędkowało manifestujących; raniono 8 osób. W Kazaniu na demonstracji przy rozpraszaniu tłum, kilka osób odniosło rany, kilka aresztowano. W Tule tłum manifestujących rozproszono bez użycia broni. W Wiałkach demonstracja zakończyła się krwawym starciem z wojskiem. W Baku, Rydze, N.-Nowgorodzie i innych miastach d. 1 maja przeszedł spokojnie.

— W Petersburgu, przy warsztatach okrętowych, uderzeniem noża zabito adm. Kuźmicza, naczelnika portu. Zabójca zdołał narazie ukryć się. Aresztowano kilka osób.

### Sprawy agrarne.

— W majątku Roś pod Białymstokiem włościanie spędzili z pola robotników i służbę. Przybyłe wojsko aresztowało 40 osób. W gub. saratowskiej, wskutek rozruchów agrarnych, obywatele ziemscy rozprzedają majątki. W r. u. sprzedano 423 tys. dzies. W pow. bielozierskim, w gm. markowskiej, włościanie spalili folwark Gromowa.

### Rozruchy, zamachy i pogromy.

— W Warszawie na Nalewkach ujęto 3 napastników, żądających od właściciela domu pieniędzy; za odmowę przyjmowania udziału w strejku postrzelono woźnicę miejskiego, raniono konduktora tramwajowego i zabito kasjera Helerta; na ul. Ludnej i ul. Grzybowskiej dokonano napadu na kasjerów z pieniędzmi. Przy zbiegu ul. Ś-to Krzyżkiej i Marszałkowskiej przez wybuch bomby zabity został pom. komisarza kap. Konstantinow; z osób postronnych przytem zabito 3 i około 30 raniono; sprawca wybuchu został przez żołnierzy zabity; na ul. Czerniakowskiej ujęto osobnika, domagającego się od właściciela domu pieniędzy; w Dąbrowie Górniczej zastrzelono strażnika ziemskiego; w Sosnowcu do kopalni «Mortimer» rzucono bombę; w Bendzinie postrzelono, w Grodźcu pod Sosnowcem—ciężko raniono strażnika ziemskiego. Pod Płockiem za ujęcie zabójców Skopowskiego i Kozanieckiego, którzy nie spełnili rozkazu komitetu partji bojowej, ciężko raniono 2 strażników. W Sosnowcu około koszar rzucono bombę; sprawcę zamachu zastrzelili żołnierze, stojący na warcie; pod Skierniewicami ujęto 3 uczestników bandy rabusiów, którzy niedawno zabili okoliczną ob. ziemską. W Łodzi zabito fabrykanta Wiślickiego, który nie chciał dać pieniędzy napastnikom.

— W Białymstoku wykryto drukarnię potajemną, znaleziono hektograf, czcionki i t. d.; w Stętku postrzelono komisarza policyjnego; w Mińsku wykryto fabrykę bomb na wielką skalę; w mieszkaniu prywatnym znaleziono skład bomb, broni i proklamacyj; na cmentarzu miejscowym aresztowano dwóch uczniów

gimnazjum z rewolwerami; w Bobrujsku zastrzelono stojkowego; w pow. rzezyckim rzucono proklamacje przeciw-żydowskie; w Homlu aresztowano przechodnia, przy którym znaleziono bombę i rewolwer; w mieszkaniu prywatnym znaleziono 2 bomby, broń i różne materiały chemiczne; w Mohylowie aresztowano 3 osoby z bombami i rewolwerami. W Kijowie zasztyletowano agenta policyjnego; ze składu obozowego skradziono 40 karabinów i znaczną ilość nabojów; dokonano napadu na płatnika fabrycznego, jednego z napastników ujęto.

— W Kiszyniowie wybuchła bomba w mieszkaniu izraelity, gdzie znaleziono jeszcze jedną bombę; w Rostowie n. Donem w kantorze Usenko wykryto fabrykę bomb; przy aresztowaniu rzucono do policjantów 4 bomby bez szkody; fabryka ta istniała jako przedsiębiorstwo dochodowe i była urządzona na wielką skalę; aresztowano żyda z 20 bombami; w więzieniu wybuchł bunt aresztantów; przybyłe wojsko spokój przywróciło; przy napadzie na cerkiew raniono duchownego Wagana. W Taganrogu wykryto fabrykę bomb; w mieszkaniu prywatnym znaleziono 11 bomb; w mieszkaniu krawca Pewznera wykryto skład bomb. W Czerkasach znaleziono drukarnię potajemną. W Moskwie w więzieniu «Jakimańskim» wybuchły rozruchy wśród aresztantów; rzucono bombę bez szkody do patrolu; w innym miejscu wybuch zranił stojkowego. W Odesie z więzienia zbiegł Bach, herszt bandy rabusiów; postrzelono stojkowego; w karczmie zabito nożami kozaka. W Symferopolu, podczas koncertu d. 1 maja, urządzono w teatrze obstrukcję chemiczną, scenę zaś zarzucono kamieniami. W Kierczu wykryto drukarnię potajemną i skład proklamacyj socjalistycznych. W Jekaterynostawiu ciężko raniono podczas rewizji w hotelu naczelnika policji konnej. W Jekaterynburgu, w mieszkaniu pewnego izraelity znaleziono 80 karabinów wojskowych. Pod Wierchniednieprowskiem zabrano płatnikowi 10 tys. rb.

— W Rybińsku dokonano napadu na żołnierza na warcie i zabrano mu karabin; w powiecie tychwińskim w wielu gminach postanowiono zamknąć sklepy monopolowe; w Romnach rzucono bombę do mieszkania nauczyciela szkoły realnej; w Atkarsku aresztowano młodzieńca z paką nielegalnych; w Kamienskoje raniono śmiertelnie jednego strażnika, drugiego—lekką; pod Połtawą zrabowano 750 rb. ze sklepu monopolowego; ujęto jednego z napastników na cerkiew św. Trójcy; w Kursku ciężko raniono adjutanta żandarmarskiego, rotm. Ławrenkowa; w Symbirsku tłum chciał uwolnić kilku więźniów; w wynikłej bójce raniono 10 osób z pośród publiczności, policmajstra i kilku policjantów; w Kostromie zastrzelono komisarza policyjnego i strażnika—jednego napastnika ujęto, drugiego zabito; w Saratowie schwymano wychowawcę seminarjum, domagającego się od właściciela sklepu 1,500 rb.

### Kaukaz.

— Jen.-gubernator tyfliski, wobec spodziewanych rozruchów, ogłasza o karze 300 rb. i wydaleniu z terytorjum gubernji, w razie zaś potrzeby — o użyciu przez wojsko broni. W Tyflisie zrabowano cerkiew; w piwnicy pewnego domu znaleziono skład bomb; na ulicy zabito tatarą; pod miastem zrabowano kasę fabryczną. W Muchranach pod Tyflisem aresztowano włościanina Łocutowa, podejrzanego o udział w napadzie na kasę powiatową w Duszecie; w pow. goryjskim zabrano archimandrycie 1,500 rubli przy napadzie.

### Kraj Nadbaltycki.

— W Mitawie zastrzelono stojkowego, drugiego ciężko raniono. W Rydze postrzelono Leusta, dyrektora fabryki. Ujęto dwóch ludzi z bandy, która dokonała napadu na stację kolejową Szlock, gdzie zabito kilka osób, między niemi oficera Wład. Gruszeckiego. W okolicach Groblna zastrzelono leśniczego Szwarca. Za ofiarowanie 500 rb. na kupno broni dla powstańców Daleńskie Tow. dobroczynności zostało przez władze administracyjne zamknięte.

### W Finlandji.

— Rektor uniwersytetu w Helsingforsie zabronił studentom przyjmować udział w po-



grzebie Eug. Szaumana. W zarządzie kolejowym uwolniono sześciu urzędników rosjan od 1 czerwca.

— Jen.-gubernator założył protest przeciw postanowieniu Senatu o skasowaniu posad inspektorów nad wykładami języka rosyjskiego.

## UWAGI I NOTATKI.

Ustęp wniosku adresowego, dotyczący sprawy agrarnej, wywoła zapewne w Dumie dłuższe rozprawy. Poza tym ustępem ogólnikowym, ale zaznaczającym wyraźnie, że dla rozszerzenia obszaru posiadania włościańskiego Duma zamierza przekazać włościanom obszary ziem skarbowych, apanażowych i klasztornych, oraz wywłaszczyć obszary dworskie, stoi wniosek ustawodawczy, opracowany przez komisję agrarną stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego i uchwalony przez trzeci wiec stronnictwa. Powiedział o nim p. Struve, że dalej na lewo posunąć się już w tej sprawie nie ma sposobu, zaś p. Miedwiediew zauważył, że w razie wprowadzenia w życie uchwały zjazdu, «cała, jaka pozostała, prywatna własność ziemska w Rosji zmieści się w kieszeni od kamizelki». Wiemy, jak niechętnie przyjął zjazd uwagi prof. Petrażyckiego, ale zaznaczyć trzeba, że uwagi te poniekąd poskutkowały, zwłaszcza, że poparli je włościanie: poseł do Dumy Onacki z Połtawszczyzny i poseł Tennyson z Inflant. Pierwszy oświadczył, że włościanie pragną ziemi, ale chcą nabyć ją na własność i nabyć nie za darmo, bez czyjejkolwiek krzywdy, drugi zaś podkreślił, że włościanie inflancy są indywidualistami, wierzą tylko we własność, bez której nie może postępować rolnictwo. Uchwaliwszy swoje wnioski radykalne, wiec demokratów konstytucyjnych uznał w końcu, że mają one na względzie stosunki centralno-rosyjskie, i że dla krajów i prowincyj, odrębnych obyczajem i systemem gospodarki rolnej, należy opracować ustawy odmienne przy udziale zreformowanych w duchu demokratycznym organów samorządu. Duma, jak przewidział p. Struve, posunąć się na lewo w sprawie agrarnej nie może, i to jest rękojmią, że posunie się nieco na prawo, dokonanie bowiem przewrotu zamierzonego w stosunkach agrarnych całego imperjum, zrujnowałoby, według słusznej uwagi posła hr. Potockiego, w prowincjach zachodnich samych włościan, a ze względu na wszechświatowy układ gospodarczy i handlowy, zagroziłoby poważnie bytowi państwa. Niepodobna wszakże dziś w Rosji występować zasadniczo przeciwko rozszerzeniu obszaru posiadania rolników mało i bezrolnych; przeciwnie pracować trzeba, by ta reforma dokonała się w sposób normalny, bez wstrząśnień i przewrotu zgubnego.

Komisja mieszana w sprawie języka polskiego na kolejach Królestwa, pod przewodnictwem inżyniera Ketritza, wznowiła w tych dniach swoje posiedzenia. Rozesłano obradującym w komisji przedstawicielom ministerstw pro-

gram obrad, który ulegnie zresztą zapewne zmianom znaczniejszym. Przewodniczący poruszył sprawę używalności języków miejscowych na kolejach austriackich ze względu na możliwość naśladowania tego wzoru w Królestwie. Uczynił to nie z inicjatywy własnej, ale na wskazówkę władz wyższych, zapewne wojskowych, które uważają dziś za właściwe uregulować, zarządzeniem administracyjnym na kolejach Królestwa stosunki językowe w sposób dla siebie najdogodniejszy. Wzór austriacki wydał się im dość ponętym. W Austrii nadpisy i ogłoszenia kolejowe piszą się w dwóch językach: niemieckim i miejscowym, bilety komunikacji lokalnej również, ale blankiety przesyłek towarowych drukują się po niemiecku i jedynie adres odbiorcy pisać można w języku miejscowym, pod warunkiem, by stacje wysłania i odbioru były oznaczone także po niemiecku. Urzędnicy kolejowi winni wykazać się ze znajomości zarówno języka niemieckiego, jak miejscowych, są bowiem obowiązani na zapytania interesantów odpowiadać w mowie pytających. Oto wszystko. W Królestwie wszakże chodzi o coś jeszcze innego. Język polski stał się tam, zwłaszcza na kolei warszawsko-wiedeńskiej, językiem urzędowania biurowego, i wrzucenie jego byłoby prowokacją bezcelową, szkodliwą już nie tylko dla kraju, ale nawet dla interesów obrony państwa, której przecież powinno chodzić o to, by w razie niebezpieczeństwa urzędnicy kolejowi byli dla niej przyjaźnie usposobieni.

Okres nowy dziejów państwa, powstanie ustroju parlamentarnego, zacząć się winien od amnestji. Czują to i rozumieją wszyscy, odczuwamy zwłaszcza my polacy, którzy znosić musieliśmy swawolę administracji i ucisk bezwzględny czterdziestokiloletni bez możności otwartego protestu, a nawet skargi. Niech otworzą się podwoje więzień, niech wyjdą na wolność ci wszyscy, którym za zbrodnie poczytywano poczucie prawa, dążność do wolności obywatelskiej i narodowej, pragnienie wyznawania wiary ojców, szerzenie zasad sprawiedliwości politycznej i społecznej. Niech odetchną powietrzem wolnym, niech stwierdzą swym z nami obcowaniem i zrzuconiem kajdan więziennych, że istotnie nastął okres nowy, że reforma ustroju państwa, opartego odtąd na wolności i prawie, nie jest cczą dekoracją, ale prawdą rzeczywistą, dotykającą, i niech wolni pracują wraz z nami wszystkimi nad dobrem narodu i kraju!...

## KRÓLESTWO POLSKIE.

### ODEZWA

#### stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Dokonane w Królestwie Polskiem wybory do Dumy państwowej stwierdziły, że opinja publiczna w dobie

obecnej poszła za hasłami stronnictwa demokracji narodowej. Tłumione w ciągu tylu lat uczucie narodowe wybuchnąć musiało z siłą żywiołową w chwili, gdy zorza wolności obywatelskiej rzucała na kraj uciskany pierwsze swoje blaski. Naród pośpieszył stwierdzić swoją istność niespożyta, swoje prawo do bytu, i wysłał do Dumy ludzi, którzy mu przedewszystkiem ideały narodowe stawili przed oczyma. Po zwycięstwie wyborczem demokracji narodowej odezwały się głosy, żądające ujawnienia się organizacji, stojącej na czele stronnictwa. Ogłoszona odezwa czyni żądaniu temu zadość. Stwierdzając, że «kraj oddał ster swej polityki w ręce stronnictwa demokratyczno-narodowego», głosi odezwa w najważniejszych ustępach dalej:

Fakt ten czyni chwilę obecną punktem zwrotnym w życiu narodu. Zwyciężyła polityka narodowej samoistności, polityka, oparta na niezachwianej wierze w siły narodu, a ztąd nie obawiająca się wysiłków i walk ciężkich; zwyciężyła myśl demokratyczna, która nakazała nam iść między lud, pracować z nim i dla niego, przygotować go do samoistnego udziału w narodowym życiu, uczynić go zdolnym do wyrażenia swej woli, do walki o przyszłość swoją, o przyszłość ojczyzny...

Pojmujemy całą wagę obowiązku i wielką odpowiedzialność, jaką dziś bierzemy na siebie. Od obowiązku tego uwalniać się nie mamy prawa, przed odpowiedzialnością cofać się nie myślimy. Bez wahania bierzemy mandat kraju i wypełniać go będziemy, idąc w działaniu naszym drogą, jaką wskazuje nam nasze rozumienie sprawy narodowej i nasze sumienie obywatelskie. Z wiarą wstępujemy w nowy okres życia politycznego kraju, jako kierownicy jego polityki, a opinja ogółu niech będzie postępkiem naszych stróżem i sędzią...

Jesteśmy stronnictwem narodowej samoistności. Naród polski nie opiera swego bytu wyłącznie na odrębności szczepowej, językowej i kulturalnej, ale jest narodem politycznym, którego istota tkwi w głęboko utrwalonych tradycjach dziejowych, we własnym ustroju wewnętrznym, narodem, który posiada wszystkie siły i przymioty, potrzebne do tego, by się samodzielnie rządzić, by na swej ziemi być gospodarzem.

Ztąd wypływa nasze główne w dobie obecnej dążenie—do zdobycia odrębności prawno-politycznej naszego kraju, autonomji Królestwa Polskiego.

Należąc do składu państwa rosyjskiego, związani z jego losami, nie patrzymy obojętnie na to, co się w niem poza granicami naszego kraju dzieje. Pragniemy dla niego, dla narodu rosyjskiego i dla ludów w tem państwie mieszkających—wolności istotnej, ustroju prawnorządowego, opartego na niewzruszonych rękojmiach konstytucyjnych. Urzeczywistnienie tych dążeń Rosji tembardziej wchodzi w skład naszych własnych celów, że jej wolność najlepszem jest naszej wolności zabezpieczeniem, że nadto w tem państwie na Litwie i Rusi żyją nasi rodacy, rdzenni obok innych ludów tych ziem mieszkający i twórcy ich kultury, dla których wolność i sprawiedliwość ogólna są pierwszymi warunkami narodowego rozwoju.

Szermierze wolności Rosji, jej żywiły konstytucyjne są naszymi naturalnymi przymerzeńcami i mogą w swych dążeniach do wolności, w swej walce o prawa ludu liczyć zawsze na nasze zaufanie, na nasze szczere, gorące poparcie. Będzie to poparcie polaków, stronnictwa polskiego, działającego samoistnie, równorzędnie z nimi. Wzajemnie za to wierzymy w ich poparcie, w ich zaufanie

do naszego narodu, w poszanowanie z ich strony naszej narodowej samoistności, które nie pozwoli im brać na siebie roli strony w naszych sprawach wewnętrznych, wykreślać nam dróg życia i działania w naszym kraju, ani żądać podporządkowania przedstawicielstwa naszego w Izbie jakiegokolwiek stronnictwu rosyjskiemu...

Strzegąc naszej samoistności, czuwając nad interesami naszego narodu, broniąc stanowiska polskości w tym kraju, szanujemy prawa grup innych, bez względu na ich pochodzenie lub wyznanie. Tradycyjna tolerancja i sprawiedliwość dla wszystkich pozostaną na zawsze zasadami narodu polskiego, a nienawiść plemienna i ucisk innych będą mu zawsze obce. Ci, którzy w imię interesów plemiennych lub wyznaniowych zechcą czynić zamachy na jego stanowisko w tym kraju i działać na jego krzywdę, napotkają zawsze na silny nasz opór, ale mogą być pewni, że zasady ludzkości i tolerancji, obok miłości ojczyzny i obowiązku względem sprawy narodowej, zawsze pozostaną przewodniami w naszej polityce...

W szczególności wymieniając ludność żydowską, której przywódcy w ubiegłym okresie wyborczym zorganizowali się w „Komitet żydowski“, skierowali ją przeciw nam pod hasłami solidarności wyznaniowo-plemiennych i zmusili nas do walki z nimi, jako z plemieniem, niech wie ona, że my tej walki na przyszłość nie pragniemy, i dlatego przedewszystkiem żądamy od żydów, by nawrócili z fałszywej drogi, na którą ich wepchnięto.

System polityczny, panujący w naszym kraju od czasu zniesienia jego odrębności prawnopństwowej, osłabił dziejowe podstawy naszego bytu, rozluźnił więzy społeczne, odebrał narodowi organizację życia i możliwość pracy twórczej we własnych instytucjach, wprowadził pierwiastki rozkładu i wytworzył liczne źródła anarchii. Warunkiem uratowania nie tylko naszej samoistności narodowej, ale wprost naszego zdrowia społecznego i zdolności do postępu, jest walka z wszelkimi objawami anarchii, a przede wszystkim mocna organizacja społeczeństwa i szeregowanie sił jego do płodnej, twórczej pracy dla przyszłości, dla postępu naszego na wszystkich polach...

Za najważniejszą podstawę i konieczny warunek zdrowej organizacji naszego życia narodowego uważamy ustrój autonomiczny, oparty na powszechnym udziale warstw ludowych w ustawodawstwie, na przedstawicielstwie bezpośrednio z ich łona wychodzącym, oraz system szerokich reform społeczno-ekonomicznych, skierowanych ku gruntownej poprawie bytu naszych warstw pracujących.

Jesteśmy stronnictwem demokratycznym, stronnictwem ludu polskiego. Lud jest rdzeniem narodu, a jego postępek wszechstronny i jego polityczna samodzielność jest główną podstawą narodowej przyszłości. Nie jest on w oczach naszych warstw małoletnią, której inne żywioły mają przewodzić i kierować jej krokami.

Pierwsze po siedemdziesięciu pięciu latach wybory w naszym kraju stwierdziły, że w Polsce jedna tylko polityka jest możliwa — polityka demokratyczna, na ludzie oparta, z jego wolą zgodna. Głoszone dawniej przez polityków, myślicieli i poetów naszych odrodzenie narodu Polski przez lud już się w wielkiej mierze dokonało i żadna siła powstrzymać go w dalszym biegu nie jest zdolna. Cokolwiek lud osiągnie, będzie zdobyczą Polski — cokolwiek dla Polski osiągnie, dobrem ludu będzie. Nasz cel jest jeden: w nim się lud i sprawa narodowa łączy nierozdzielnie węzłami.

Przed nami otwiera się okres niezwykłych trudów, a może i niebezpieczeństw wielkich. Będzie to wszakże okres życia i

walki, okres zdobyczy, może stopniowych i powolnych, ale otwierających coraz szersze pola dla twórczej pracy narodu, nie zaś doba zastoju, owej złowrogi, martwej ciszy, która zalegała w naszym kraju przez lat tyle, wśród której naród czuł na sobie coraz silniej zaciskające się pęta i, bezbronny, otrzymywał codziennie nowe ciosy.

Wysławszy dziś przedstawicieli kraju, by zajęli w imię narodu stanowisko w Izbie ogólnopństwowej, nie możemy ani na chwilę zapominać, że równoległe z ich działalnością musi iść praca w kraju, że żadna z jej placówek nie może być opuszczoną. W tej pracy musi się zjednoczyć cały naród; ona dopiero zgotuje naprawdę naszą przyszłość. Zaufanie do naszego kierunku i do naszej organizacji, okazane nam przez ogół przy wyborach do Izby, poczytujemy jako zadatek udziału szerokich kół społeczeństwa w pracy narodowej, której rozwinięcie na wszystkich stanowiskach uważamy dziś za najpierwsze nasze zadanie.

Odezwę w imieniu stronnictwa podpisali:

Michał Arcichowski, Jan Arkuszewski, Zygmunt Balicki, Jan Bielański, Paweł Bielski, Maksymilian Bienkowski, Józefat Błyskosz, Michał Bojanowski, Zenobiusz Borkowski, Stanisław Bukowiecki, Stanisław Chełchowski, Teofil Ciświcki, Edward Czajkowski, Zdzisław Dębicki, Konstanty Długoborski, Roman Dmowski, Stefan Dziewulski, ks. Marjan Fulman, Stanisław Gawroński, Władysław Glinka, Józef Głowinkowski, Jerzy Gościński, Bronisław Grabiński, Władysław Grabski, ks. Jan Gralowski, Maksymilian Gromadzki, Tadeusz Gruszeński, Jan Harusewicz, Wład. Jabłonowski, Wiktor Jaroński, Józef Kamiński, Marjan Kinorski, Jan Kleniewski, Hieronim Kondratowicz, Bolesław Koskowski, Stanisław Koziński, Jan Kucharzowski, Stanisław Libicki, Benjamin Liliensztern, Marjan Lutostawski, Wacław Lapiński, Kazimierz Łazarowicz, Michał Łazorezyk, Stanisław Łoś, Al. Maciesza, Zygmunt Makowiecki, Bronisław Malewski, Edward Maliszewski, ks. Mankiewicz, Mateusz Manterys, Stanisław Moskalewski, Józef Nakonieczny, Roman Niewiadomski, Szymon Nowicki, Tomasz Nocznicki, Franciszek Nowodworski, Józef Ostrowski ze Smardzewic, Zbigniew Paderewski, Alfons Parczewski, Józef Psarski, Michał Rogowski, Antoni Rząd, Leon Rutkowski, Tomasz Sieklucki, Gustaw Simon, Florjan Skarzyński, Jan Stecki, Józef Suchozrewski, Stanisław Supryn, Józef Świeżyński, Stanisław Śliwiński, Antoni Troczewski, Władysław Tyszkiewicz, Teofil Waligórski, Jan Wigura, Leon Wiszniewski, Ludwik Włodek, Gustaw Zabłocki, Józef Zaglenczyński, Bohdan Zaleski, Jan Załuska, Maurycy Zamojski, Aleksander Zawadzki, Ludwik Zieliński.

## ZE SZPALT POLSKICH.

Pożegnanie posłów w prasie. Wystąpienia w prasie posłów. Gniew postępowców. Stosunek «endeków» do «kadetów» rosyjskich. Głosy o otwarciu Dumy.

Wyjazd posłów polskich do Petersburga prasa warszawska omawiała w licznych artykułach wstępnych, wyrażając nadzieję, że wybrańcom narodu uda się poprzeć przed Rosją i światem cywilizowanym sprawę polską. «Kur. Warsz.» zaznaczył, że posłowie Królestwa należą do kategorii «ludzi nowych», czyli dotąd nieznanych na szerokiej arenie społecznej. Naród, a zwłaszcza lud, obdarzył swem zaufaniem tych, którzy dotąd w skrytości i z narażeniem siebie pracowali ofiarnie dla oświaty polskiej i budzili ducha narodowego. Na wyborach zwyciężyli ci, których lud widział zbliżka i w których poświęcenie dla siebie wierzył, a nie ci, których reputacje opierały się na pogłoskach o ich «wiel-

kich stosunkach wśród władz rządowych». Charaktery posłów, podług świadectwa «Kur. Warsz.», są twarde i mocne; wśród nich wiele jest ludzi o wysokim poziomie moralnym i ideowym, zaś «Dziennik Powsz.» nie wątpi, że w ich liczbie znajdują się prawdziwe talenty polityczne, podobnie jak znalazły się w Galicji; «Słowo» przypuszcza, że w gronie posłów znajdują się także specjaliści, znający dobrze krajowe kwestje ekonomiczne i społeczne; «Gazeta Polska» pisze, że posłowie występują na widownię w momencie dziejowym, wymagającym głębokiej rozważliwości i wielkiej solidarności.

Omawiając zadania posłów naszych w Dumie, «Czas» krakowski sądzi, że te zadania są i doniosłe i niebezpieczne. Posłowie nasi

«spojrzeć będą musieli oko w oko najwytrawniejszym politykom i najlepszym mówcom, jakich Rosja posiada. Współzawodnictwo będzie trudnym. Olbrzymie mogą być następstwa rozumnej polityki polaków w Dumie, niesłychane mogą być skutki każdego ich błędu».

Ożywienie myśli politycznej w Królestwie pociągnęło za sobą indywidualizację opinii. Poczęli występować w prasie ludzie z własnymi ideami, podpisujący się własnym imieniem. W «Nowej Gazecie» poseł miński Lednicki wystąpił z ostrzeżeniem, że posłowie polscy wobec tego, że należą do stronnictwa nacjonalistycznego, mogą wzbudzić w postępowej Rosji nieufność:

«Od nas samych — pisze autor — zależy, aby dowieść, że naród polski może być tylko obrońcą wolności i wyzwolenia dla wszystkich, szczerym miłośnikiem zasady: bez równości niema wolności. Postępek i szczerą demokracją — oto najlepsza, powiem jedyna, broń w naszym ręku w Dumie; nie chodzi naturalnie o tytuł, chodzi o treść».

Poseł kaliski Parczewski, określając w «Kurjerze Kaliskim» cnoty posła, utrzymuje, że poseł polski powinien umieć zachowywać najściślejszą dyskrecję w sprawach, które są przedmiotem obrad Koła polskiego; obowiązany jest zachowywać tajemnicę nawet wobec własnej rodziny:

«Jeżeli w składzie Koła znajdzie się choć jeden człowiek, niezdolny do utrzymania tajemnicy, cała przyszłość kraju może być nieraz na szwank wystawiona».

Wobec tej opinii p. Parczewskiego «Słowo» czyni uwagę, że ta dyskrecja nie powinna przybierać charakteru konspiracyjnego; dyskrecja dotyczyć może tylko wypadków wyjątkowych, a naogół działalność posłów powinna być jawną i podlegać kontroli publicznej.

Jeden z posłów lubelskich, p. Jan Stecki, ogłosił list otwarty do rusinów prawosławnych na Chełmszczyźnie. W liście tym nawołuje do zgody i braterstwa i upewnia, że autonomia Polski wcale nie oznacza ucisku rusinów:

«Chcemy, żebyście wy, rusini prawosławni, ziemię, na której wspólnie mieszkamy, kochali, przeto nie zaniedbamy starać się o to, żebyście żadnej nie doznawali tu krzywdy».

W «Gaz. Polskiej» Tomasz hr. Potocki nawołuje krajowych finansistów, ekonomistów, prawników, historyków, socjologów, ahy za pomocą prasy oświećlali źródłowo wszystkie ważne zagadnienia krajowe i w ten sposób przyszliz pomocą posłom naszym, zmuszonym bronić interesów Królestwa w Dumie.

Oryginalną opinię o posłach wygłosił znany prawnik p. Stefan Godlewski, którego mowa przedwyborcza została ogłoszona w «Słowie». P. Godlewski podkreśla, że niedość dla posła mieć gorącą krew i miłość ojczyzny (w takim razie wszyscy byśmy mieli równe prawo do obrania na posłów), lecz poseł powinien mieć specjalne przymioty:

«pierwszą kwalifikacją na posła jest posiadanie własnych przekonań i samodzielnego, a wytrawnego o rzeczach sądu».

Rozumie się, że autor, kładąc nacisk na potrzebę samodzielnego myślenia u posłów, obstaje za solidarnością ich Koła, z tem wszakże, aby poseł, nie godzący się z większością Koła, miał zupełną możność złożenia mandatu.

Dając na drogę posłom tyle wskazówek, do wyrobienia cnót niezbędnych, prasa warszawska, ile razy wraca do sprawy odbytych wyborów, zawsze jeszcze wpada w ton polemiczny. Tak np. «Dzwon Polski» odzywa się uszczypliwie o świeżym wiecu postępowego «związku demokratycznego» w Warszawie, na którym mówiono wiele o nadużyciach agitacyjnych ze strony narodowców. Wiec ten nazywa «Dzwon Polski» zjawiskiem «smutnem i śmiesznem zarazem». A «Dzień Dobry» stylem wcale niepowściągliwym przepowiada narodowcom prasowym rychły upadek:

«ci analfabeci polityczni, ci zaniedbani moralnie pisarze prowentowi, nadymający się do roli publicystów, czuwających nad «rdzenną i korzenną czystością», rozpełzną się w wielkiem słońcu wolności i znikną jak zakażające organizm społeczny mikroby...»

Nie dziwnego, że «Dzień Dobry» nie pokłada wielkich nadziei w posłach, wyszłych z łona demokracji narodowej, podkreślając, że niema wśród nich ludzi wybitnych. «Miłość ojczyzny nie potrzebuje zatechłej atmosfery wsteczności» — mówią o sobie dumnie publicyści z «Dnia Dobrego».

Sporo uwag poświęciła prasa polska znanemu przeciwieństwu ideowemu pomiędzy kadetami rosyjskimi a narodowcami polskimi. Kadeci i nasi narodowcy zasiedli razem w Dumie. Jak pogodzić liberalizm rosyjski i «szowinizm» polski? Postępowcy polscy, wrogowie narodowców, wołają wielkim głosem: a co? wygraliście? idziecie do Dumy, gdzie postępowi kadeci na was patrzeć będą ze wzgardą, jak na rzeczników ciemności! Sam wielki kadet Rodiczew was potępi!

«Gazeta Polska» w tych wołaniach postępowców naszych widzi intrygę przeciwko interesowi narodowemu. Niektóre pisma wzywają, aby poczyniono wszelkie starania dla obalenia podejrzeń rosyjskich, jakoby narodowa demokracja Królestwa była wrogą postępowi. Polacy — mówiąc słowami A. Lednickiego — idąc do Dumy dążą do «niepodległości bytu narodowego pod ochroną jedności państwowej»; lecz żeby mieć w Rosji sojusznika, powinni rozumieć, że Rosja dziś żyje tylko ideą postępu, a nie szowinizmu.

Uroczyste otwarcie Dumy nappełniło prasę Królestwa nadziejami. Wszystkie pisma uznają ten wypadek za wielki fakt historyczny. «Gazeta Polska» pisze:

«Witamy też tę chwilę, jako prawdziwą jutrztenkę wolności i prawa. Witamy ją, jako zapowiedź lepszej doli i dla naszego także narodu».

Pragnąc uspokojenia kraju, dziennik ten nawołuje do kulturalnej pracy «tu na miejscu», do ugaszenia wzburzonych namiętności wyborczych, do zrzucenia z siebie wpływów agitacji socjalistycznej. Na to socjaliści mają swój argument. «Robotnik» twierdzi, że «burżuazja polska» poszła do Dumy, zdradziwszy robotników, przeto — precz z Dumą, niech żyje konstytuanta warszawska, precz z burżuazją i t. d. Posłów polskich, jadących do Petersburga, nazwał «Robotnik» uprzejmię «hordą endecką», jadącą do «Dumy kozackiej».

Stan.

WARSZAWA, 15 maja.

[Wrażenie z dotychczasowej działalności Dumy. Niepotrzebne obawy o zmianę ustaw zasadniczych ze względu na Królestwo Polskie. Wyjaśnienie tego w «Słowie». Dla kogo nastrój poważny i spokojny Dumy stał się rozczarowaniem. Niedostateczna obsługa pism naszych wobec ważności położenia. Oczekiwanie zniesienia stanu wyjątkowego i co z tem jest związane. Powrót do normalnego stanu jest koniecznością. O różnych strejkach].

+ Pierwsze wrażenia, jakieśmy odnieśli z otwarcia i sesyj przedwstępnych Dumy, są niezaprzeczenia dodatnie. Poruch oraz uczucia zawodu i goryczy, jakie sprawiło na nas owo rzekome usunięcie Królestwa Polskiego z tytułów koronnych, czyli t. zw. zmiana ustaw zasadniczych, co nietylko nasza, ale i część prasy rosyjskiej nappełniało przez kilka dni wielkim pesymizmem, dochodzącym do tego nawet, że w najbliższej przyszłości już widziano Królestwo Polskie w objęciu Prus i granice państwa zacięsnione do granic z przed 1807 r. — wszystko to okazało się conajmniej przedwczesnem.

Jak pierwszy w prasie naszej wyjaśnił p. Stefan Godlewski w «Słowie» (z niedzieli 13 b. m.), w nowych prawach zasadniczych mówi się wyraźnie, że artykuły zasadnicze od 3 do 17 Zbioru ustaw zachowują nadal swą moc, a więc i art. 4, orzekający, że:

«Z Cesarzkim Tronem Wszechrosyjskim są nierozdzielne trony: Królestwa Polskiego i W. Ks. Finlandzkiego.»

Jeśli więc — konkluduje autor — artykuł powyższy ustawy zasadniczej miał lub mógł służyć za podstawę prawną do akcji w kierunku uzyskania autonomji dla Królestwa Polskiego, to i nadal w tym samym celu służyć może. Pomyłka i popłoch powstały ztąd, ponieważ w telegramach z Petersburga o ukazie do rządzącego Senatu, streszczających jedynie tenże ukaz, pominięto dla krótkości artykuły 3 do 17, jako takie, które właśnie pozostają nadal niezmienione. Pod tym więc względem można się pocieszyć. Jeśli dalszy rozwój prac Dumy ma wpłynąć na pożądane reformy samorządowe, to ostatnia zmiana ustaw zasadniczych nie stanie temu na przeszkodzie.

Dotychczas jednak o sprawach, dotyczących specjalnie kraju naszego, nie było mowy w Dumie — i zresztą, wobec przedwstępnego charakteru obrad, mowy być nie mogło. Należy więc czekać, zanim do tego przyjdzie, a czekać z tyle pożądanym dla nas wszystkich spokojem.

Śledząc za dotychczasową akcją Dumy państwowej, nasze stronnictwa skrajne odczuwają niejaki zawód. Obiecywały sobie, że zaraz pierwsze kroki, stawiane przez to najmłodsze w Europie ciało ustawodawcze z wolnego wyboru, wytworzą nietylko ostre różnice pomiędzy niem a rządem, ale że z różnic tych wyniknie zaraz na wstępie tak silny konflikt, iż skutkiem tego Duma zostanie rozwiązana, nawet rozpędzona za pomocą siły zbrojnej, co będzie hasłem do ogólnej rewolucji — i t. d.

Zresztą w ustroju naszych stronnictw nie zaszła dotąd żadna ważniejsza zmiana. Rozmaite organy prasy, reprezentujące lub chcące reprezentować pewne partje, kłócą się ze sobą tak samo, jak i poprzednio.

Natomiast, jeśli już mowa o prasie naszej, to wyznać należy, nie bez pewnego uczucia wstydu, że okazała się ona nie dość przygotowaną na wypadek tej miary i znaczenia, jakim jest rozpoczęcie nowej ery parlamentarnej w państwie. Ani obsługa telegraficzna pism naszych, ani korespondencje nie stoją na wysokości zadania. Stosuje się to oczywiście do pism codziennych, zwłaszcza t. zw. większych. Wyjątek pod tym względem stanowi niezaprzeczenie «Słowo», którego wyborne a informacyjne korespondencje z Petersburga zwracają dziś powszechną u nas uwagę, będąc prawie jedynym poważnym źródłem w tym kierunku.

Oczekiwane z dnia na dzień zniesienie stanu wyjątkowego dla naszego kraju nie sprawdziło się dotychczas. Jak wiadomo, ów stan wyjątkowy, który stał się dla nas źródłem przeróżnych prześladowań w kierunku «politycznym» — chronić istotny porządek, co prawdopodobnie miało być pierwszym i głównym jego celem, — okazał się niezdolnym. Rozboje, okradanie kas, wymuszanie pieniędzy, karygodne zmuszanie za pomocą teroru do bezcelowych, a nawet sprzecznych z interesem robotników strejków, nic na tem nie ucierpiały. Natomiast zamknięto mnóstwo wydawnictw administracyjnych, oraz uwięziono tysiące osób bez sądu, za rzekome przestępstwa «polityczne» nader wątpliwej wagi. Czytaliśmy wprawdzie w ostatnich czasach o wypuszczeniu na wolność pewnej liczby osób, większość jednak i tych, które dotychczas znajdują się za kratami więziennymi, cierpi za czyny, będąc karygodnymi jedynie według miary dawnego stylu i dawnego porządku rzeczy, z epoki przedparlamentarnej i przedkonstytucyjnej. Takich przestępców znajduje się dotąd w Warszawie samej około tysiąca. Tak np. w jednym więzieniu w Mokotowie jest ich sto kilkadziesiąt, a wśród nich mnóstwo za t. zw. uchwały gminne, wcale nie karygodne; więzieni są i wójtowie niektórych gmin, za to, że zgodnie z przepisami ustawy sprzeciwiali się obecności strażników ziemskich na posiedzeniach gminnych; więzione są kobiety ze wsi, aresztowane za śpiewanie w lesie pobożnych pieśni narodowych i t. d.

Są to wszystko rzeczy, których parlamentarno-konstytucyjny stan rzeczy wprost cierpieć nie może, a załatwienie spraw podobnych jest nietylko koniecznem dla dobra samych krzywdzonych ale i ze względu na dobrze zrozumiany interes państwa i powagę władz państwowych. Sprawy podobne cierpieć zwłoki nie powinny, jeśli faktycznie, nietylko nominalnie, odczuwać mamy, żeśmy wstąpili w nową erę.

Jednym z niewielu pocieszających objawów jest u nas to, że zapowiadane tak groźnie przez socjalistów strejki rolne, pomimo gorączkowej w tym kierunku agitacji, nie powiodły się. Nawet tam, gdzie częściowo wybuchły, ustają, skoro tylko agitatorowie postronni, działający, jak wszędzie, terorem, oddalą się.

Natomiast ostatnie strejki wśród robotników, tak w Warszawie, jak w Łodzi, świadczą aż nadto wyraźnie, że strejkujący najzupełniej nie rozumieją własnego interesu, działając nietylko na szkodę przemysłu, ale i własną.

Alter.

+ Telegram z Warszawy przyniósł wiadomość, że Królestwo wybrało do Rady Państwa pp.: Eustachego Dobieckiego, Stanisława Gawrońskiego, Leopolda bar. Kronenberga, Józefa Ostrowskiego, Antoniego Napiórkowskiego i Konstantego Przewłockiego. Większość po-

słów obranych należy przeważnie do stronnictwa polityki realnej.

+ Prasa warszawska zaczyna posługiwać się «listami do redakcji», potęgując w nich pojedyncze wypadki społeczne do wysokości idei politycznej. Ciekawy jest «list otwarty» do p. Stanisławskiego, dyrektora teatru rosyjskiego, zamieszczony w «Nowej Gazecie» przez krytyka teatralnego Jana Lorentowicza. Podnosząc świetną grę niezależnej trupy p. Stanisławskiego, wracającej z tryumfalnej wycieczki po Europie, krytyk nasz podkreśla energicznie, że dziś publiczność polska, gnębiona przez urzędową rusyfikację, nie może w całej pełni odczuwać piękna sceny rosyjskiej. «Stanie się to wówczas, gdy zaprosimy pana sami do Warszawy—w przyszłej *autonomicznej Polsce*»—kończy krytyk. Drugi list w tejże «Nowej Gazecie» zamieścił znany satyryk A. N. Nowaczyński, wydrwiwając pomysł rosyjskiego fabrykanta zapalek W. A. Łapszina, który na przeniesienie uniwersytetu warszawskiego do Kostromy lub Tuły przyrzekł złożyć 200 tys. rubli. Wobec tego, że zapaliki Łapszina rozpowszechnione są w Królestwie, satyryk nasz nawołuje do zastąpienia tych zapalek krajowymi (fabryki w Częstochowie lub Tomaszowie).

## KURJER NADNEWSKI.

### PIERWSZE KROKI PARLAMENTARYZMU.

Duma pracuje bardzo energicznie. Odbywa posiedzenia nawet w niedziele; zaczyna obrady o g. 11 rano, a kończy o 12 w nocy i, pomimo to, jest niezadowolona ze swojej pracy, uważa, że za wiele czasu pochłonęły wybory do prezydium i komisji oraz kwestje regulaminu. Jest w tem trochę racji. Przedstawiciel Moskwy, p. Kokoszkin, chciał uprościć nieco procedurę wyborów i wystąpił z wnioskiem zastąpienia balotowania gałkami przez podawanie kartek z nazwiskami kandydatów. Najniespodziewaniej wniosek wywołał opozycję, i godzina z górą zesłała na jego rozważeniu, wobec czego zrobił ktoś uwagę, że, gdyby zamiast radzenia o bardziej prostym sposobie wyborów, dokonano ich, niechby w najprzewlekleszy sposób, biuro jużby było wybrane. Uwaga poskutkowała i p. Kokoszkin sam cofnął swój wniosek. Popularny reprezentant Moskwy nie zrobił dobrego wrażenia na Izbie. Przedewszystkiem nie wymawia kilku liter, a potwóre—mówi rozwlekle.

Po odrzuceniu wniosku p. Kokoszkina, starym i zmudnym sposobem gałek obrano: na wice-prezesów: ks. Pawła Dolgorukiego (kandydat partji konst.-demokratycznej) oraz prof. Grodeskula (kandydat partji włościańsko-robotniczej). Sekretarzem został ks. Szcłowskiej, jego pomocnikami—pp.: Szaposznikow, Kokoszkin, Ryszkow, prof. Szerszeniewicz, oraz deputowany z Wołynia p. Szcęsny Poniatowski. Do komisji adresowej powołano 33 osoby, a w tej liczbie trzech Polaków: p. Steckiego, ks. Druckiego-Lubckiego i hr. Tyszkiewicza.

Pierwszą kwestją, która wywołała starcie się prądów i zdań, był wniosek delegata gub. twerskiej, p. Rodiczewa, w kwestji amnestji. Debiut był świetny, i p. Rodiczew złożył dowody, że jest pierwszorzędnym mówcą parlamentarnym, hypnotyzującym słuchaczy, porywającym ich. Posiada piękny, silny i wyrazisty organ głosu, zdolny do oddawania wszelkich odcieni myśli: groźby, rezygnacji, smutku, nadziei, wiary w przyszłość i w siły swojej partji.

P. Rodiczew mówił, że sprawę amnestji podnosi nie stronnictwo, ale cały naród. Życzenie to wypowiedziano powszechnie podczas kampanji wyborczej, i Duma musi oświadczyć, że prosi o amnestję. Nie można sprawy rozwiązać drogą ustawodawczą, bo amnestja

jest jedną z prerogatyw władzy Monarszej, więc nic nie pozostaje, jak prosić o amnestję, póki czas. Za parę dni może już będzie zapóźno, a Duma już nie będzie prosić, lecz żądać amnestji. Trzeba, by amnestja była powszechną, by nie starano się skąpić miłosierdzia. Nastąpiła chwila, gdy władza ma radką sposobność pogodzenia się z narodem. Historia znowu sama wpadła w jej ręce. Niech za błędy będzie tylko jedna kara — przebaczenie. Gdy kraj odrodził się, gdy naród ma pójść ręką w rękę z Monarchą, powszechna amnestja wszystkich przestępstw na tle politycznem, agrarnem jest ofiarą, złożoną na ołtarzu ojczyzny, ofiarą miłości. Mowa wywołała grzmot oklasków, poczem na trybunie stanął jeden z przywódców partji pracowników, p. Anikin. Temu nie podobały się niektóre wyrażenia poprzedniego mówcy. Izba nie prosi o miłosierdzie, lecz żąda sprawiedliwości nie dla zbłąkanych, lecz dla niewinnych (*oklaski*). Tu mówca w czarnych barwach opisuje cierpienia i katusze owych „niewinnych“ włościan, wtrąconych do więzień za tak zwane rozruchy agrarne, co znowu wywołuje oklaski.

Następny mówca, p. Aładzin, należy również do partji pracowników. Jest to jeden z najlepszych mówców partji i rzeczywiście posiada znakomity organ głosu, potężny, dźwięczny. Niestety, treść jego przemówień pozostawia wiele do życzenia i przypomina bardzo mowy, wygłaszane na mityngach przez studentów. „Zwracam się nie ku wam bo nie wątpię, że między wami niema nikogo, kto by odważył się pomyśleć nawet, że można nie dać amnestji. Zwracam się do kogo innego i wzywam go, aby zrozumiał, kim jesteśmy. Kraj cały, miasto i wieś stoją za nami, i jeśli nasi bracia nie będą wypuszczeni z więzień, pójdą tam za nami i wypuszczą ich!“ (Protesty i sykania w całej sali. Dostyc! Dostyc! — na prawicy). Mówca opuszcza trybunę. Lewica klaszcze, prawica syka.

Z kolei przemawia trzeci mówca partji pracowników, p. Żylkin, włościanin gub. saratowskiej. Właściwie należność p. Żylkina do stanu włościańskiego podlega wielkiej kwestji. Jest to dziennikarz, zamieszkały od lat kilkunastu w Petersburgu, współpracownik „Niedieli“, „Piet. Wied.“ i t. d. Posiada on doskonały głos o sympatycznym brzmieniu, silny, doniosły, ale nie umie zeń korzystać. Mówi bez żadnych modulacji, monotonna, niby czyta z książki. Temu również nie podoba się mowa p. Rodiczewa; twierdzi, że czas, kiedy proszono, minął już i nie wróci, dziś można tylko żądać.

Posel Zabołotnyj z Podola twierdzi, że petycja o amnestji powinna zawierać punkt, żądający zniesienia w ogólności kary śmierci za przestępstwa polityczne, wojskowe, agrarne. Izba odpowiada na tę propozycję oklaskami.

Po Zabołotnym na trybunie stanął przedstawiciel Warszawy, p. Nowodworski. Włoży prasy nie dosłyszano jego nazwiska i nie znano go z twarzy, lecz, za ledwie powiedział jeden frazes, gdy rozległ się szmer: to Polak. Rzeczywiście p. Nowodworski, wyrażając się zupełnie poprawnie po rosyjsku, mówi z tak mocnym akcentem warszawskim, że razi to ucho Rosjan. Wymowa jego jest zupełnie inna, niż wymowa posłów rosyjskich. Rosjanie nie są przyzwyczajeni do tego rodzaju wymowy, więc nie wywołuje ona należytego wrażenia, aczkolwiek, wbrew sprostowaniu sprawozdawcy „Now. Wrem.“, oklaskiwano ją gorąco. P. Nowodworski mówił, że pochodzi z kraju, zalanego przez fale łez, krwi, gdzie szaleją wichry jęków. że przyszedł, aby zaświadczyć o tem przed parlamentem rosyjskim. Nie pora mówić o tem, wyliczać wszystkie cierpienia naszego kraju, opisywać ucisk, jaki znosi od tylu lat nasz kraj, bo w takich razach im mniej

słów, tem silniejsze i głębsze wrażenie. Mówca zaznaczył, że nie dalej, jak w dniu obrad spotkał, idąc ulicą, znaną wszystkim karetę z zakratowanymi oknami. Czas już, aby tych karet nie było więcej.

P. Siedelnikow zaczął swoją mowę od opisu wrażeń, jakich doznał w przeddzień, gdy widział kapiące od złota mundury dostojników i oglądał wspaniałe gmachy. Wszystko to powstało z potu i krwi ludu, jęczącego w więzieniach. Zbliża się chwila likwidacji rachunków pomiędzy tymi dwoma światami. Tylko amnestja powszechna, bez zastrzeżeń, może uprzędzić walkę, walkę straszną, jakiej świat nie widział, kiedy brat powstanie przeciw bratu, a syn przeciw ojcu.

W tym samym tonie przemawia przedstawiciel gub. jekaterynosławskiej, p. Michajliczenko, który grozi przeżytemu ustrojowi wylewem krwi. Sprzecznosc zdań, zawartych w mowach przedstawicieli dwóch kierunków, stara się pogodzić prof. Grodeskul, dowodząc, że nie należy zbyt upierać się przy słowach, że petycja nie powinna zawierać ani pogroźek, ani wyzwania.

Po tej mowie, Duma jednomyślnie przyjmuje projekt p. Rodiczewa wraz z poprawką p. Zabołotnego i urzędują owację obydwu mówcom.

Najniespodziewaniej jednak wraca do tej samej sprawy nazajutrz, t. j. w niedzielę. Jak oświadczy prezes, kilku radnych podało wnioski, żądający, aby Duma, niezależnie od odpowiedzi na mowę tronową, niezwłocznie wysłała telegram do Jego Cesarskiej Mości, prosząc o amnestję. Przeciw wnioskowi przemawiał prof. Szerszeniewicz, p. Kokoszkin i inni, dowodząc, że ponieważ Duma może odpowiedzieć tylko raz na mowę tronową, więc posyłając telegram co do amnestji, zamknie sobie sama drogę do wyłuszczenia innych swoich życzeń, które będą musiały iść zwykłą drogą ustawodawczą, a więc przez Radę Państwa. Prof. Kowalewski zaproponował kompromis, uważając, że będzie najlepiej, gdy Duma poleci swemu prezesowi zakomunikować oświadczenie Monarsze jej uchwały w tym względzie. Wniosek ten wywołał liczne zarzuty. P. Pietruniewicz zauważył, że Duma jest ciałem ustawodawczem, a nie zgromadzeniem orędowników. Przedstawiciel robotników m. Moskwy, zecer Saweljew, w dość zresztą niedołyżny sposób dowodził, że należy żądać amnestji natychmiast, nim przyjdzie 1 maja, kiedy robotnicy wylegną na ulice i kiedy „poleją się rzeki krwi“.

Hr. Heyden uważał, że cała kwestja jest postawioną na fałszywym gruncie. Pragnąc poszanowania własnych praw, należy szanować prerogatywy Monarchy. Nie można żądać łaski, należy o nią prosić.

Po parogodzinnych debatach Duma większością głosów odrzuciła wniosek i postanowiła, że amnestja będzie stanowić jeden z punktów adresu.

Kiedy obrano komisję adresową i postanowiono, że ma ona ukończyć ułożenie odpowiedzi na mowę tronową w ciągu jednego dnia, prezes zakomunikował, że posłowie z Królestwa Polskiego złożyli deklarację, prosząc o odczytanie jej w Izbie. Ponieważ Duma nie miała nic przeciw temu, więc p. Harusewicz odczytał dokument tej treści:

Na zasadzie trzech traktatów międzynarodowych, układu z Austrią, Prusami, oraz uchwał kongresu wiedeńskiego, Księstwo Warszawskie zostało przyłączone do Cesarstwa Rosyjskiego, zachowując swój ustrój odrębny, swoje ustawy krajowe i własną administrację. Tę odrębność Królestwa gwarantuje ustęp 4 ustaw zasadniczych, który, chociaż faktycznie nie był stosowany, zachowuje przecie moc. Tymczasem w d. 23 kwietnia ogłoszono nowe ustawy zasadnicze, w których ustęp 4 pominięto. Polacy zakładają przeciw temu protest i żądają

uwzględnienia go przy ułożeniu odpowiedzi na mowę tronową.

Duma przyjęła deklarację oklaskami i przekazała ją komisji adresowej.

Następne posiedzenie odbyło się we wtorek. Po kilkogodzinnych, a dość bezbarwnych debatach w sprawie regulaminu obrad, uchwalono tak zwane „gilotynowanie obrad“, co znaczy, że, w razie zbyt długiego przedłużania się debatów w jakiejś kwestji, Duma może uchwalić zamknięcie ich, co oczywiście uniemożliwi obstrukcję, gdyby ta miała powstać kiedykolwiek.

Zaledwie się załatwiono z temi sprawami formalnymi, prezes odczytał wniosek 40 włościan, oświadczających, że, chociaż otrzymali już egzemplarze drukowane projektu adresu, ale nie byli w stanie przeczytać go uważnie, wobec czego proszą dać im czas na rozważenie tak poważnej sprawy i stawiają wniosek o odroczenie obrad nad adresem przynajmniej do jutra.

Wniosek wywołał w Izbie zgorszenie. Żądano odczytania nazwisk wnioskodawców, a gdy sekretarz wygłosił nazwisko p. Jerogina, rozległ się śmiech. Debatowano jednak nad wnioskiem jeszcze parę godzin, po czem Duma odrzuciła go znaczną większością głosów.

Następnie p. Nabokow, jako sprawozdawca Komisji, odczytał adres, żądający między innymi: amnestji, wolności obywatelskich dla wszystkich mieszkańców bez różnicy pochodzenia i wyznania, zniesienia Rady Państwa, jako zupełnie zbytecznej instytucji pośredniej pomiędzy Dumą a Tronem, nadania włościanom gruntu i eksproprijacji przymusowej w tym celu wszystkich gruntów rządowych, kościelnych oraz prywatnych. Sprawę narodowościową adres poruszył dość pobieżnie, uważając, że jedność duchowa ludów mieszkających w Rosji da się osiągnąć jedynie przez nadanie im możności zachowywania i rozwijania ich właściwości odrębnych. Deklarację posłów polskich adres pominął zupełnie.

Rozprawy nad adresem do Tronu zaczęły się we wtorek o g. 4 po południu i w chwili, gdy to piszemy (czwartek, g. 10 wieczorem) przystąpiono zaledwie do debatów nad ósmym punktem. Prawdopodobnie zostaną one ukończone zaledwie w piątek. Tak długa dyskusja jest tem dziwniejsza, że właściwie opozycji nie ma. Mówcy należą przeważnie do partji konstyt.-demokratycznej i nie walczą przeciw redakcji tego lub owego punktu, lecz starają się uzasadnić, lub pogłębić ten lub ów pogląd, wyrażony w adresie. Nie można również uważać za opozycję mów przedstawicieli partji „pracowniczej“, chociaż ci starają się nacierać tym lub owym punktem adresu brzmienie bardziej radykalne. Do ustępu o powszechnem prawie wyborczem udało się im wprowadzić dodatek, żądający praw wyborczych dla kobiet.

Posel Nakonieczny odczytał w imieniu posłów Królestwa następującą deklarację:

We wniosku adresowym zaznaczono, że załatwienie sprawy agrarnej ma nastąpić na jednych i tych samych zasadach w całym państwie. Tymczasem sprawę można rozwiązać właściwie jedynie na gruncie zastosowania się do zwyczajów i potrzeb ludności miejscowej, wobec czego należy ją opracować i rozwiązać na miejscu. Tylko w takim razie będzie to zgodne z wolą narodu, a więc z zasadą prawdziwej demokracji. W szczególności dotyczy to Królestwa Polskiego, jako kraju, różniącego się bardzo od Cesarstwa tak pod względem warunków społecznych i ekonomicznych, jak pod względem narodowościowym. Wobec tego my, posłowie Królestwa Polskiego, oświadczamy, że kwestję agrarną u nas może rozwiązać jedynie organ samorządu miejscowego: zgromadzenie ustawodawcze krajowe. Nie chcąc jednak przeciągać obrad w obawie, aby z tego powodu nie poszła w odwlokę sprawa

amnestji i zniesienia stanu wojennego, w imieniu posłów Królestwa Polskiego oświadczam, że co do tego ustępu adresu nie będziemy przedstawiać żadnych własnych wniosków, lecz prosimy o załączenie niniejszej deklaracji do protokołu obrad“.

Przedstawiciel gub. wotyńskiej, p. Poniatowski, podczas obrad w tej samej sprawie, zastrzegając, że mówi w imieniu własnem, a nie jakiegokolwiek grupy, uznał, że ustęp uchwalić należy, ale przy podziale gruntów mieć na względzie nie tylko włościan, lecz w ogólności ludność pracującą na roli.

Izba postanowiła nie rozchodzić się, aż do uchwalenia adresu i po krótkiej przerwie, wznowiła posiedzenie o godzinie drugiej w nocy.

Wact. C.

Rada Państwa uchwaliła również wniosek adresowy, podnoszący potrzebę wyteżonej pracy ustawodawczej w zakresie szerzenia oświaty, ustalenia praw ludu i zasad wolności, podniesienia stanu ekonomicznego i dobrobytu ludności, zwłaszcza włościanstwa, rozszerzenia samorządu i uwzględnienia słusznych praw narodowości. W końcu adres poleca łasce Monarszej «losy tych, którzy w dążeniu nieprzepartem do wolności upragnionej, nie czyniąc wszakże zamachów na cudze życie i własność, przekroczyli granice, zakreślone przez ustawę».

## WŚRÓD POSŁÓW POLSKICH.

Odrazu, przy pierwszym zetknięciu się z rzeczywistością na widowni parlamentarnej, rozprysła się wszelka nadzieja połączenia posłów polskich Królestwa, Litwy i Rusi w jednolite Koło. Można to było przepowiedzieć z góry, i polemika, którą w tej sprawie toczyły dzienniki, cennych dostarczyła wskazówek. Obecnie, dla wyjaśnienia sprawy, zasiągnęliśmy wiadomości u jednego z wybitniejszych posłów, którego pogląd, jakkolwiek może być jednostronny, przedstawia rzecz całą w sposób następujący:

Pominąwszy już różnice, zachodzące w przekonaniach politycznych, miano przedewszystkiem na uwadze sprawę autonomji Królestwa Polskiego, wobec obawy «istotno russkich ludzi», podejrzewających, że nadanie samorządu wywoła u nas myśli o oderwaniu się od całości państwowej. Tego nie należy żadną miarą lekceważyć. Zwiększyłaby się niewątpliwie obawa ta, na wypadek połączenia się posłów polskich w jeden klub polityczny, tak, że można z góry przypuszczać z wszelkiem prawdopodobieństwem, iż czynniki wrogo usposobione podniosłyby wrzawę, wskazując, że przewidywania ich były uzasadnione, skoro posłowie, pochodzący z prowincyj, zaludnionych przez większość niepolską, które jednak ongiś należały do Polski, łączą się z wybranymi narodowymi z Królestwa, a tem samem dokumentują pragnienie odbudowania Rzeczypospolitej w jej granicach historycznych.

Drugą przeszkodą co do zrzeszenia się była pewność, że niektórzy posłowie ze względów narodowych nie we- szliby w skład Koła wspólnego pod

żadnymi warunkami, gdy w przeciwnym razie zaciągną się pod sztandar partji polsko-litewskiej i wzmocnią nasze kadry, i tak osłabione wynikiem wyborów na Litwie, w Suwalskiem i na Podolu.

Dotąd zorganizowało się Koło polskie posłów z Królestwa. Nie ostateczna to jednak organizacja, gdyż niema dotąd prezydium stałego. Wybrany został jedynie komitet, w którego skład weszli pp.: ks. Czetwertyński, Nowodworski, Waliński, Harusewicz, Parczewski i Stecki. Trzej ostatni stanowią tymczasową delegację Koła, reprezentującą je na zewnątrz do czasu ukonstytuowania się prezydium, które zostanie wybrane dopiero po przybyciu *wszystkich* posłów z Królestwa.

Co się tyczy Litwy i Rusi, odbyto cały szereg narad, w których uczestniczyli także członkowie Rady Państwa, w sprawie zorganizowania się. Debaty toczyły się nad tem, czy Litwa z Rusią ma zogniskować się w jedno Koło, czyli też w dwa osobne na zasadzie terytorjalnej. Dotąd nie ma rezultatu widomego. Nic dziwnego, bo i stronnictwa rosyjskie nie wszystkie dotąd zdążyły zorganizować się.

Jakkolwiek ta sprawa weźmie obrót, można spodziewać się, że w wypadkach obrony interesów narodowości polskiej Koła działać będą i głosować solidarnie.

St.

Kilku posłów kozackich do Dumy zaprotestowało w liście otwartym przeciwko mowie ich kolegi, geometry Siedelnikowa, oświadczając dobitnie, że „kozactwo pozostanie wiernem swoim tradycjom i działać będzie tak, jak mu wskażą Cesarz i konieczność państwa“.

== **Katolicka szkoła męzka.** Walne zgromadzenie członków Tow. wspierania niezamożnych uczniów szkoły męzkiej przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu, odbyło się w sali bibliotecznej w niedzielę d. 13 maja (30 kwietnia), przy dość licznym udziale osób, sprzyjających sprawie kształcenia i wychowania młodzieży. W zastępstwie nieobecnego prezesa zarządu, kanonika J. Ścisławskiego, zajął posiedzenie ks. prefekt W. Siewruk. Na prezesa sesji powołano ten. A. Babiańskiego, który przeczytał sprawozdanie za rok ubiegły. Działalność Towarzystwa datuje się dopiero od jesieni roku zeszłego, trudno więc obecnie stawiać horoskopy co do jego przyszłości, jakkolwiek cel i zadanie Tow. zasługują ze wszech miar na poparcie kolonji naszej. Zaznaczyć należy, że w ciągu tego krótkiego czasu wpłynęło do kasy 1,508 rb., z których wydano na wpisy, książki i odzież biedniejszych uczniów 128 rb. Po zatwierdzeniu sprawozdania, zgromadzenie przeszło do wyborów kandydatów do zarządu i członków komisji rewizyjnej. Wybrani zostali większością głosów do zarządu: ks. Konst. Budkiewicz, proboszcz kościoła św. Katarzyny i p. Józef Szyszło, na członków komisji rewizyjnej: prefekt szkoły ks. W. Siewruk, oraz pp. S. Budrewicz i H. Cierpiński. Ks. proboszcz powiadomił zgromadzonych o powziętym doniosłym projekcie przekształcenia szkoły na gimnazjum, z przywilejami, przysługującymi zakładom rządowym. Starania w tym kierunku zostały już podjęte. Od przyszłego roku szkolnego zostanie utworzona piąta klasa, dotychczas bowiem było tylko cztery. Tym sposobem katolicy miejscowi posiadają będą własny zakład średni, podobnie jak ewangelicy, którzy mają znane w Petersburgu zakłady św. Piotra i św. Anny. W szkole katolickiej językiem wykładowym pozostaje rosyjski, lecz wykłady religji prowadzone są lub być mogą w językach ojczystych uczniów: polskim, litewskim i łotewskim.

— **Kościelna komisja rewizyjna.** Na członków komisji rewizyjnej administracji kościoła św. Katarzyny w Petersburgu zostali na walnym zgromadzeniu obrani pp.: S. Zaleski, B. Kukiel, J. Detrych, J. Rymkiewicz, J. Juszkiewicz, J. Zyliński, M. Sípowicz, L. Połóński, M. Jewniewicz, W. Szulc, M. Krajewski i H. Królikowski. Pierwsze posiedzenie komisji odbędzie się w lokalu administracji w dniu 17 (4) maja r. b.

— **P. Władysław Szydłowski**, rodak nasz, ostatnio zastępca nadprokuratora przy departamencie karnym kasacyjnym, został mianowany senatorem.

## DONIESIENIA.

### LECZNICA

## d-ra Tarnawskiego

W KOSSOWIE

w Galicji (st. kol. Zabłotów) we wschodnio-południowych Karpatach, otwarta od 1 maja do końca października. Klimat ciepły i bez wiatrów. Leczenie fizykalno-dietetyczne, t. j. woda, kąpiele słoneczne, gimnastyka i t. p. 3 lekarzy. (7817)

## POŁĄGA

stacja leśna i jedyne polsko-litewskie kąpiele morskie

W BALTyku.

Zakład powiększony przez dobudowanie nowej willi. Sala balowa w oddzielnym budynku. W «Dworcu» (kasynie) hotel, czytelnia, restauracja. Cukiernia nad brzegiem morza. Sezon od 15 czerwca n. st. Inform. Warszawa, Sadowa 4, m. 3, od 11 do 3. (3408)

## ŚWITEŻ.

Jedyny pensjonat w Połajewie, nad brzegiem morza. Warszawa, Sadowa 4, m. 3, od 11-3. (3410)

## MŁODA PANNA,

wykształcona, muzykalna, z dobrej rodziny, wesołego i dobrego charakteru, życzy towarzyszyć przez lato, bez wynagrodzenia, pani lub rodzinie do wód w kraju lub zagranicą; zgadza się i na wieś. Oferty do Administracji «Kraju», pod № 1425. (7845)

## LITWA I RUS.

PRZEGLĄD.

Zjazd kadetów polskich. Język litewski w szkołach. Polityka litewska i ogłoszone programaty.

Świeżo odbył się w Kijowie zjazd polskiego stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego. Wiadomo, że polska partja z pod tego znaku utworzyła się w Kijowie i pozostaje w bliskiej łączności z zarządem stronnictwa «swobody narodowej». Zjazd był liczny, członkowie jego wypełnili salę «Ogniw» polskiego po brzegi. Przewodniczył p. Marjan Wilczyński. Pierwszy większy odczyt wygłosił p. Pereswiet-Sołtan—na temat «o reformach agrarnych w N. Zelandji». Daleki ten kraj potrzebny był prelegentowi do obrony tezy, że ustrój agrarny, oparty na najnowszych zasadach nacjonalizacji ziemi, wydać może ja najlepsze skutki. Na wyspach N. Zelandji ustanowiono *maximim* prywatnego posiadania ziemi (236 dziesięcin), oraz mnóstwo form użytkowania gruntów. Jednocześnie istnieje w tym demokratycznym kraju podatek postępowy i asekuracja państwowa życia, dająca prawo każdemu

obywatelowi, po dojściu do 65 lat, do pensji rocznej w sumie 180 rb. Oświatę ludową, postawiono tam na najwyższym szczeblu. Dzięki tym urządzeniom, dobrobyt ogólny doszedł do rozkwitu, nie znanego nigdzie na świecie. Posłużyło to prelegentowi do krytyki naszego narodowego gospodarstwa, oraz do wysnucia wniosków, że pojęcie prawa własności uważane być może za przejściowe, i że «świętość» tego prawa jest nader wątpliwą.

Na zjazd «kadetów» polskich przybył z Wilna p. Tadeusz Wróblewski i wystąpił z krytyką nacjonalizmu polskiego. Zdaniem mówcy, pierwsze wybory u nas odbyły się nie pod hasłem wolności, ale pod hasłem nacjonalizmu:

«Polska nacjonalizmu nie znała i dla określenia jego niema polskiego wyrazu. Nacjonalizm powstał po rewolucji francuskiej. Kościuszkó i Lafayette byli narodowcami, ale nie w znaczeniu tego słowa, jakie mu dziś się nadaje. Oni wiedzieli, że wolność człowieka nie może istnieć bez wolności wszystkich narodów. Później wytworzyła się druga forma nacjonalizmu—żelazny kułak junkra pruskiego. Pod wpływem hasła: «siła przed prawem» wytworzył się trzeci rodzaj nacjonalizmu—nacjonalizmu niewolnika. Nacjonalizm jest egotyzmem narodowym, który przez cały szereg lat wlewał w duszę narodu truciznę nienawiści. Po gorączce politycznej trzeba wrócić do spokojnej pracy społecznej».

Trzeba położyć tamę nienawiści narodowej, klasowej i religijnej, zwłaszcza nam, polom, wrośniętym w ziemię kresową i pracującym dla niej. Musimy dążyć do rozszerzenia samorządu miejscowego, równouprawnienia narodowości, oraz zabezpieczenia praw mniejszości. O tej ostatniej zasadzie powinniśmy pamiętać nie tylko na Litwie, lecz i u siebie, w Królestwie, w myśl ogólnej zasady: żyć i dawać żyć innym. Tymczasem, zaznaczył mówca, «ze zwycięstwa narodowców w Królestwie cieszą się dzisiaj wrogowie naszego narodu: «Now. Wremia» i «Russk. Gosudarstwo».

Wystąpienie p. Wróblewskiego wywołało polemikę w gazetach kijowskich. «Dziennik Kijowski» oświadczył, że nasz ruch narodowy niema nic wspólnego z nacjonalizmem i jest tylko instynktem samozachowawczym, wywołanym przez ucisk.

Litwini zdobyli nader ważne prawo, mianowicie dopuszczenie języka litewskiego do szkół ludowych i to nie tylko przy wykładach religji, lecz i innych przedmiotów, jak naprz. arytmetyki. Ma być utworzona komisja urzędowa, dla przystosowania praw języka litewskiego w szkolnictwie do ukazów z dnia 1 maja 1905 r. i d. 22 kwietnia r. b. Z racji wydania tej ostatniej ustawy, urzędowy «Wilen. Wiestnik» wystąpił z artykułem uroczystym, zwróconym ku litwinom, którego treść opiewa, że naród rosyjski srodcze bolał nad upadkiem samoistności litewskiej pod naciskiem kultury polskiej, że tenże naród rosyjski cieszył się z pozwolenia litwinom używania ich własnych czcionek... Zapomniał wiodocznie organ wileński, że Murawjew, który zabronił czcionek litewskich, nie był chyba polakiem. Apostrofa organu wileńskiego opiewa w dalszym ciągu żalostnie, że, pomimo ulg językowych i prasowych, odredzona prasa litewska

zajęła się nie cywilizowaniem, lecz demoralizacją ludności litewskiej, że wolność, nadana przez manifest z d. 17 października, wyzyskana została przez litwinów w najmniej kulturalny sposób. Dziennik przypomina, że litwini, popierani przez swoje duchowieństwo i prasę, starali się wyzwolić od nauczycieli, pisarzy i wogóle administracji rosyjskiej. Nawet obecnie wybrańcy narodu litewskiego oświadczają, że «owa wychwalana wdzięczność litwina rządowi rosyjskiemu istnieje raczej w wyobraźni napływowych rządców». Dziennik urzędowy, wobec tego, nawołuje litwinów do uchylenia się od wpływu agitatorów i do powrotu na drogę rozsądku politycznego. Nawoływania tego rodzaju, naturalnie, nie mogą mieć żadnego skutku. Należałoby wprzód wyrzec się zgubnej zasady «*divide et impera*», którą rząd rosyjski i jego prasa stale posługują się na kresach, ku szkodzi wszystkim, a w tej liczbie i własnej.

Posłowie litewscy do Dumy państwowej, pp. Łopas i Kubilis, opracowali, wespół z demokratyczną partją litewską, projekt programu agrarnego. W teoretycznej części projektu zaznacza się, że na przeszkodzie dobrobytowi ludu litewskiego stoją dwa czynniki: rząd i obywatele ziemscy. Litanja grzechów rządowych jest bardzo długą: doprowadzona do absurdu opieka biurokracji stłumiła w ludzie wszelką inicjatywę, zakaz druków litewskich i braki szkolnictwa rozwieliły ciemnotę, zakaz nabywania ziemi przez katolików i polityka rusyfikacyjna, popierająca tylko właścicieli rosyjskich, oraz zakusy zapoczątkowania na Litwie kolonizacji rosyjskiej, zniszczyły dobrobyt ludności. Obywatele ziemscy ciążą także włościaninowi, gdyż, wobec braku pastwisk i ziemi, utrzymują go w stałej zależności. Projekt wysuwa zasadę wywłaszczenia gruntów nie tylko skarbowych, lecz i prywatnych. Wogóle radykaliści i narodowcy litewscy nie są skąpi na programaty. W lutym odbył się w Filadelfji zjazd 169 delegatów ludności litewskiej i łotewskiej. Zjazd wydał obszerną odezwę do narodu i rządu rosyjskiego, żądającą autonomji Litwy, w połączeniu z Łotwą, oraz włączenia do przyszłej prowincji litewskiej gub. suwalskiej. Litwini, protestując przeciwko przynależności do Królestwa gub. suwalskiej, pragną jednak utrzymać przy Litwie gub. grodzieńską, która wcale nie jest litewską, zarówno jak i część gub. wileńskiej. Pomieniona odezwa litewska żąda także zaniechania rusyfikacji, zwrotu majątków konfiskowanych i t. d.

J. S.

Urzędowy organ wileński komunikuje doniosłe wyjaśnienie praw włościan co do nabywania ziemi w guberniach Kraju Północno-Zachodniego: Wskutek wynikających nieporozumień przy nabywaniu ziemi przez włościan, obecnie nadeszło wyjaśnienie ze sfer miarodajnych, że włościanie, zarówno katolicy i ewangelicy, mają prawo nabywać grunty i nieruchomości w ilości nieograniczonej, nie tylko od polaków, ale i od rosjan. Istniejące dotąd ograniczenia i, mię-

dzy innemi, zwracanie się do władz administracyjnych o pozwolenie na kupno ziem—znoszą się. Zapewne zniesienie przepisów, ograniczających włościan - katolików, dotyczy i guberni południowo-zachodnich.

**Z NAD NIEMNA, 30 kwietnia.**

(Wypadek w dobrach „Roś”. Bandytyzm szerzy się coraz mocniej. Dramat w Mieszku. Rozsprzężenie szkolne. Szkoła agronomiczna litewska. Kościoły lidzkie. Procesje wileńskie. Translokacja zarządów kolejowych. Komitet wil. trzeźwości. Wystawa Montwiłłowska).

□ Pomimo niewątpliwego stłumienia ruchów agrarnych, od czasu do czasu wydziera się z pod strzech wieśniaczych pomruk groźby lub odgłos swawoli. U hr. Potockiego pod Białymstokiem, w dobrach „Roś”, okoliczni włościanie, w myśli zeszłorocznej uchwały o bojkocie dworów, uzbroili się w kosy i siekiery i spędzili parobków z pól dworskich. Gdy wezwano dla przywrócenia porządku komisarza policji i strażników policyjnych, napastnicy okazali opór czynny, wskutek czego dokonano aresztu 40 ludzi. Istnieje pewna analogja między duchem niespokojnym fabrycznej ludności białostockiej i okolicznej ludności wiejskiej. Włościanie tamedzni dają się powodować poduszczeniom agitatorskim, ludność zaś białostocka, przedewszystkiem gmin żydowski, żyje w atmosferze rewolucyjnej. Z Białegostoku rozlało się to i na pomniejsze miasteczka guberni. W tych dniach w Stonimie wykryto tajną drukarnię partji socjalistycznej, paki czcionek, hektograf, bron, pieczęć stronnictwa. Bandytyzm, drapujący się z początku w pozory polityczne, zdemaskowany teraz, szerzy się przerażająco po wsiach i miastach. Potworzyły się specjalne bandy zbójcekie na gościńcach; wieśniacy, wracający w dnie targowe z Wilna, lękają się jechać pojedynczo, bo o sto sążni za ostatnim domem przedmieścia, w parowach i zaroślach czyhają z rewolwerami opryski. Dali temu przykład żydkowie bundyści, blaznota gołowaśa, ściągająca niby z nakazu jakichś komitetów kontrybucje z bogatszych przemysłowców i kupców. Zarazili się tym przykładem awanturnicy wszelkich warstw społecznych aż do uczącej się młodzieży włącznie. Świeżo zaszyły tego rodzaju wypadek wstydem i boleścią napawa społeczeństwo nasze. Dwaj uczniowie szóstej klasy gimnazjum szawelskiego, o polskich nazwiskach, i jeden uczeń klasy czwartej, o nazwisku litewskim, przebrani w sukmany i ucharakteryzowani odpowiednio, udali się do miasteczka Mieszku, odległego o 17 wiorst od Szawel, i wpadli tam do sklepu monopolowego, żądając z rewolwerami w ręku wydania całej kasy. Niewiele w tej kasie znaleźli, bo tylko 7 z górą rubli. Chociaż pospiesznie pierzchali z miasteczka, jednak nie zdołali ująć pogoni, bo na alarm w miasteczku, pracujący w polu okoliczni chłopci, siadłszy na konie, powyprzęgane z pługów i bron, rzucili się wślad za uciekającymi i wszystkich złapali. Zaszła przytem rzecz okropna: młodzieńcy, stawiając opór, strzelali i ranili kilku włościan, ci zaś, za pomocą kamieni i wideł, zabili dwóch szóstoklasistów, trzeciego, czwartoklasistę, mocno pobito! Wypadek ten, oraz inne podobne, każą poważnie pomyśleć nad sanacją szkoły. Kiedy w Wilnie komitety rodzicielskie wymogły na władzy szkolnej, aby zniesiony był dozór pozaszkolny, mówiono wówczas, że dozór pozaszkolny biorą na siebie rodzice. Okazało się, że nie wszyscy rodzice mieli się lub chęć spełnić to przyrzeczenie, bo cóż widzimy? O godz. 11—12 w nocy uczniowie klas wyższych chodzą po mieście częstokroć w stanie nietrzeźwym, z papierosami w ustach, z kijami w ręku, zachowując się grubjańsko wobec przechodniów. W tej sprawie, oczywiście, zaszyło nieporozumienie. Rodzice stawali się o zniesienie

szpiegowstwa pedelów co do używania przez uczniów języka polskiego, protestowali przeciw zakazom książek polskich, rewizjom domowym, których pozwalali sobie szanowni pedagogowie dokonywać w kuferkach uczniów, mieszkających przy rodzicach, azali tam nie znajdzie się druk lub wizerunek historyczny polski. Wszak był wypadek, że taki „klasnyj nastawnik“, obejrząwszy pokój, w którym uczeń miał swe łóżko i stół do nauki, zadysponował, aby usunięto ze ściany wizerunek któregoś króla polskiego. Oto, czego rodzice nie życzyli. Co się tyczy włóczenia się po nocach uczniów w haniebnem towarzystwie, należałoby sądzić, że każdy ojciec czuły wdzięczność dla pedela, któryby temu zapobiegał.

Tow. rolnicze witebskie wygrało proces z konsystorzem prawosławnym o sumy, nieprawnie objęte przez konsystorz, a przynależne ziemstwu. Swego czasu włościanie gub. witebskiej zebrali 26 tys. rb., przeznaczając je na uczczenie w jakikolwiek sposób pamięci Aleksandra II, i w tym celu sumę tę wręczyli gubernatorowi Rostowcowi, który postanowił oddać ją Tow. rolniczemu dla założenia szkoły agronomicznej. Następca Rostowcewa, ks. Dołgorukow, samowolnie rozporządził się temi pieniędzmi, oddając je konsystorzowi prawosławnemu dla założenia szkół cerkiewno-parafjalnych. Obecnie, po wygranej, można zabrać się do urzeczywistnienia myśli pierwotnej. Zawnioskowano założenie szkoły w fermie Łubieszno. Z dziedziny innych projektów zaznaczyć wypada starania parafjan lidzkich o rozszerzenie jednego, lub o wyrestaurowanie drugiego kościoła w Lidzie.

Przed niedawnym jeszcze czasem w Lidzie istniały trzy kościoły: parafjalny, pobernardyński i pijarski. Pozostał obecnie tylko jeden najmniejszy, parafjalny. Pobernardyński jest bez dachu i okien, ale mury mocne, szczyt frontowy trzyma się doskonale. W klasztorze urządzona resursa oficerska. Trzeci kościół, pijarski, zabrano na cerkiew, mury zaś szkoły, z kąd szerzyło się światło na szerokie okolice, rozsypują się w gruzy. Otóż, zdaniem osób kompetentnych, rozszerzenie kościoła parafjalnego jest rzeczą trudną i bardzo kosztowną; daleko taniej kosztować ma restauracja kościoła pobernardyńskiego. A parafja liczy dziś 17 tys. wernych.

W dzień św. Marka odbyła się pierwsza większa od r. 1863 procesja od katedry do Ostrej Bramy. Kiedy zaśpiewały wszystkie dzwony na wieżach kościelnych i morze ludzkie zalało przestrzeń kilku ulic, ocienioną chorągwiami i proporcami cechów wileńskich, można było mieć kojące wrażenie, że tępicielskie półwiekowe bicie wszystkimi taranami w to społeczeństwo nie mu nie sprawiło, oprócz cierpień.

Słychać, że z ustąpieniem ministra Niemiszajewa upada myśl podziału Rosji na okręgi kolejowe i związanej z nią translokacji zarządów kolejowych. Wilno było bardzo zatrwożone możliwym przeniesieniem zarządu dróg poleskich i zamierzało już ściągnąć do siebie rezydencję jednego z okręgów i ponieść w tym celu znaczne ofiary. Prawdopodobnie zostanie wszystko po staremu.

Wileński komitet trzeźwości (czyli kuźnia rusyfikacyjna) zwija pewną liczbę swych „herbaciarni“ dla braku środków. Jest wszelka nadzieja, że komitet rozpełźnie się nieznacznie nazawsze, nie pozostawiając wielkiego żalu po sobie.

Szkoła Montwiłłowska rysunkowa otwiera niebawem wystawę prac swych uczniów. W tymże lokalu urządzoną ma być wystawa płócien kilku malarzy wileńskich.

*Fliś.*

□ Wilno. Dzienniki donoszą: Ks. J. Ambrożewicz, wikarjusz kościoła św. Jana w Wil-

nie, za wydanie elementarza litewskiego z opuszczeniem otrzymanej uprzednio cenzury duchownej, oraz włączenie do tegoż elementarza wykreślonych przez cenzurę duchowną ustępów, mających na celu pobudzenie wrogich uczuć jednej części ludności do drugiej, tudzież za działalność swoją podczas wyborów, nie licującą z godnością kapłańską — został wyrokami ks. biskupa wileńskiego usunięty od spełniania obowiązków wikarjusza św. jańskiego, oraz pozbawiony prawa spowiadania.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Podczas ostatniej kadencji kijowskiej izby sądowej rozpoznano głośną sprawę zeszłorocznego pogromu żydowskiego w sąsiednim z Żytomierzem miasteczku Trojanowie. Rozprawy sądowe wykazały ciemnotę ludu, z której wynikły zabójstwa i okrucieństwa, dokonane na żydach.—Gościła u nas artystyczna drużyna polska pod dyrekcją p. Pomiana. — Powstał projekt połączenia torom kolejowym Począjowa ze stacją kolei poł.-zach. «Rudnia-Począjowska». Inicjatywa projektu należy do miejscowego duchowieństwa prawosławnego, dla podtrzymania interesów klasztoru począjowskiego. *Alfa.*

□ Z Podola piszą do nas: Przy kamienieckopodolskim Tow. rolniczem organizuje się towarzystwo kredytu wzajemnego dla rolników gub. podolskiej. — W Kamieńcu tworzy się oddział wszechrosyjskiej ligi oświaty. *P.*

**KOLONJE POLSKIE W ROSJI.**

**Jelec.**

□ Budowa kościoła. Grono katolików, zamieszkałych w m. Jelcu, gub. orłowsk., przystąpiło z wiosną 1905 r. do wzniesienia kościoła. Mury ukończone i pokryte dachem, lecz pozostaje jeszcze ważne bardzo i kosztowne wykończenie wewnętrzne. Stan finansowy jednak bardzo krytyczny: parafjanie wyczerpali swe zasoby, i komitet budowy, pragnąc ukończyć rozpoczęte dzieło, zwraca się z nieśmiałą prośbą do swych rodaków, pełen ufności, iż, pomimo bardzo krytycznego i ciężkiego ekonomicznego położenia braci naszych wogóle, znajdą się ofiarne serca, gotowe udzielić wdowi grosik i dopomóż usilnym naszym staraniom do wykończenia świątyni. Komitet uprasza o przysłanie mu adresów ludzi dobrej woli, do których mógłby się zwrócić, a również uprasza o zbieranie składek. Ofiary prosi adresować do Jelca, gub. orłowskiej, na imię prezesa lub członków komitetu, albo też skarbnika. Przewodniczącym w komitecie: inżynier *Włodzimierz Budkiewicz*; skarbnik: *Okta-wjan Mroczek*; członkowie komitetu: *Stanisław Trojanowski, Konstanty Arciszewski, Tadeusz Żurkowski, Aleksander Odymiec.*

**Ufa.**

□ Tow. pomocy ubogim, przy miejscowym kościele katolickim istniejące, ogłosiło sprawozdanie z działalności swej za rok ubiegły. Towarzystwo założone zostało w roku 1898 na zasadzie ustawy normalnej. W roku 1903 otworzono przy Tow. bibliotekę, liczącą ku końcowi roku sprawozdawczego 960 dzieł różnych autorów, z których korzystało 54 czytelników. Przy bibliotece istnieje sprzedaż książek do nabożeństwa, obrazów, kalendarzy i t. d., przyjmuje się także prenumerata na pisma. Biblioteka otrzymuje 16 polskich wydawnictw, w tej liczbie 1 gazetę codzienną, 12 tygodników i 2 miesięczniki. W tymże 1903 r. Tow. nabyło dwa domki, kosztem 2 tys. rb., celem otwarcia szpitala i szkoły, lecz dotąd nie uzyskano na to pozwolenia władz. Interesy materialne Towarzystwa stały nie świetnie, lecz nowoobрани zarząd wpadł na myśl urzędzenia loterii fantowej, która dała zysku przeszło tysiąc rubli. Dzięki temu zasłukowi spłacono resztki długów, ciężających na Tow. głównie skutkiem nabycia domów. Przy zamknięciu roku sprawozdawczego pozostał kapitał około 3 tys. rb. Tow. okazało pomoc 35 osobom, oraz jednej rodzinie ubogiej; kilku osobom dostarczono zajęć. Tow. liczyło 98 członków: 2 dożywotnich, 77 rzeczywistych i 19 popierających. Zarząd składali: ks. A. Lassotowicz, A. Broniewicz, A. Książkowski, D. Oganowski, S. Hendzel, S. Paszkiewicz, S. Strokowski.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Ces. Wilhelm wybiera się do Wiednia. Dawno go tam nie było, sądzi przeto, że nieco się po nim stęskniło. Sześć lat—duży kawał czasu... straconego. Pragnął władca pruski spotkania z cesarzem Franciszkiem-Józefem oddawna i dopóty ponawiał zapytania, aż go zaproszono. Odwiedziny mają symbolizować niewzruszalność przymierza dwóch mocarstw śródeuropejskich, to o Włoszech nie ma już mowy. Przeciwnie, chciałby ces. Wilhelm okazać jaknajjaskrawiej, że o Italję zbytnio nie dba. Trudno powiedzieć, na co to się zdało. Polityka pruska bywała szczerą tylko w wypadkach, gdy miała pewność zupełną, że celów swoich dopnie, a dziś takiej pewności ani śladu. Być może, chodzi o przekonanie się naczne o stanie zdrowia sędziwego monarchy austro-węgierskiego, w razie bowiem, gdyby opuścił pałól ziemski, przed Germanją zaboreczą otworzyłoby się nowe pole do intryg. Tylko, że dużo rzeczy się zmieniło. Nikt już nie sprzedaje na ulicach Budapesztu portretów ks. Eitela; przeciwnie cała prasa węgierska uderza gwałtownie na politykę Hohenzollernów, i nader niechętnie odzywa się o przybyciu ces. Wilhelma do Wiednia. Węgrowie przewidują, że w przyszłych rozmowach monarchów ces. Wilhelm będzie utwierdzał dostojnego gospodarza w przekonaniu, że ustępstwo w sprawie języka komendy w armji byłoby zgubnem dla potęgi mocarstwowej monarchji habsburskiej. «Niedopuszczymy—wołają dzienniki budapeszteńskie—by dwaj sprzymierzeńcy wystąpili wrogo wobec Włoch, które niegdyś udzieliły gościnności Kosuthowi!...»

Nie udało się także ze sprawą egipską. Sultan rozkazał już wycofać wojska tureckie z Akaby i zgodził się na wytknięcie granicy oraz pasa międzygranicznego neutralnego przez komisję mieszaną turecko-egipską. Ale W. Brytania żąda, aby do komisji wchodził także angiely, oraz ażeby Porta otomańska raz na zawsze wyrzekła się zakusów zaboreczych na półwyspie Synajskim. Eskadra potężna krąży już po morzach tureckich, i trzeba «przyjaznych» rad z Londynu słuchać. Dzielność wojsk swoich sultan zwróciłby mógł w inną stronę. Ma zatarg graniczny z Persją, ale gra tu świec nie warta. Za to Kaukaz wydaje się owocem od drzewa oderwanym, spadającym za płot sąsiada tureckiego. Podobno wilajet erzerumski roi się od wojska. Coraz to nowe bataljony nizamów i redyfów przybywają nad granicę, po której drugiej stronie szerzy się agitacja muzułmańska w sposób zatrwajający. Wieści o tem wszystkim urywkowe są i niepewne.

Rosja ma zresztą jeszcze trochę szczęścia. Nie dość, że wojnę, w której samych doznawała porażek, zakończyła stosunkowo nader pomyślnie, ale dziś, w dobie wstrząśnięć wewnątrz-

nych i rozstroju, który niewątpliwie osłabił jej siły odporne, zyskała przyjaciela przepotężnego. Do Petersburga przybywa w dniach najbliższych tryumfator z Algesirasu, sir John Nicholson, nowy ambasador wielkobrytański, upoważniony do zawarcia ugody w sprawach, wywołujących dotąd nieporozumienia z W. Brytanią, oraz do nawiązania stosunków przyjaznych i serdecznych. Gdyby te rzeczy doszły do skutku, weltpolityka niemiecka skazanaby została na spokojne siedzenie w domu za piecem, bo ostrożne Prusy, przewodzące rzeszy niemieckiej, nigdyby nie odważyły się rzucić wyzwania zjednoczonej potędze anglofranko-rosyjskiej. Przyczaiłyby się, czekając pomyślniejszych dla siebie czasów.

Do Tokio zjeżdża komisja angielska w celu wspólnych narad z admiralicją japońską nad organizacją siły zbrojnej sprzymierzeńców na morzu. Nie zasypia stara Anglja gruszek w popiele i nie dojdzie do skutku zamiar niemiecki nabycia stacji morskiej pod Borneo, u holendrów, którym w Londynie tej sprzedazyby nie darowano. Tacy kupcy wytrawni i takby nieogłnie handlowali!

J. Mz.

## DZIAŁ LITERACKI.

## POGADANKA.

Przed trzema laty uderzono u nas w dzwon alarmowy...

— Baczność, obywatele! Upadamy! Wydaliśmy w tym roku *czterdzieści trzy* książek mniej, niż w zeszłym!

Między alarmistami znalazł się Prus — uzbrojony, jak zawsze, w cyfry.

— O upadaniu naszym — wyrzekł — świadczy nie liczba sama przez się, lecz porównana z liczbą ludności i zestawiona z odpowiedniami liczbami innych narodów. Wyniki tych działań są smutne. Na milion ludności przypada wydawnictw: u włochów 322, u francuzów 299, u niemców 275, u anglików 147, u nas — spalmy się ze wstydu! — 94<sup>1/2</sup>.

Alarm nie pomógł. „Upadaliśmy“ coraz niżej. Rok 1903 był gorszy od swego poprzednika o 43, rok 1904 — o 247, rok 1905 — o 347 wydawnictw. Jeśli rzeczy będą szły dalej w tym kierunku, już za niecały dziesięć lat książki polskie zaczną się ukazywać po kilka rocznie, później zaś ruch wydawniczy zupełnie zamrze, księgarze wezmą się do handlu gotową garderobą, historycy zostaną fabrykantami obuwia, a poeci — o ile ich nie wybiorą do Dumy — będą paśli trzody, przygrywając im i sobie na fletniach...

Uspokójcie się jednak. Statystyka, w którą Prus wierzy, jak w ewangelję, ewangelją naprawdę nie jest. Gdyby nią była, jakże osobliwe wnioski wyprowadzić-by trzeba z jego własnej tabliczki! Według niej literatura i wogóle umysłowość włochów byłaby dziś pierwszą w Europie, zwyciężając w tym międzynarodowym wyścigu francuzów o całą głowę, niemców o dwie

głowy, a anglików, szczytujących się najwyższą na ziemi kulturą — aż o trzy głowy! O nas w tem zestawieniu lepiej zamilczeć... Czemże jest nasze 94 — a nawet 94<sup>1/2</sup> — wobec włoskiego 322!

Czujemy odrazu, że w tej piosence jakiś ton dźwięczy fałszywie. Szukamy go i bez trudności znajdujemy. Pomieszano w tym rachunku i utożsamiono dwie rzeczy zgoła różne: *ilość* i *jakość*. Nie łokciem mierzy się wartość człowieka, ani liczbą książek wartość piśmiennictwa. Tysiące przedruków, tłómaczonych lichot i prac oryginalnych, lecz bezwartościowych, mniej tu ważą, niż dziesiątki dzieł, pełnych świeżej myśli i mocnego ducha, niż jedno nawet — arcydzieło.

Autora artykułu w „Kurjerze Warszawskim“, który dał mi powód do skreślenia tych słów kilku, martwi, że w roku zeszłym wydano tylko 1,948 książek w języku polskim. Zestawiając tę cyfrę z wykazami lat ostatnich, oraz bezpośrednio je poprzedzających, pyta niespokojnie: „Postęp czy upadek?“ Pytanie ważne... ale rozwiązania szukać trzeba na innej zupełnie drodze.

W związku z tem nie bez pożytku będzie zapisać pewien fakt i pewną cyfrę z odległej,szej przeszłości.

W roku Pańskim 1580 wyszło w Polsce ogółem (wedle świadectwa Estreichera) książek 81. Z tej skromnej cyfry odliczyć trzeba jeszcze połowę blisko na dzieła w języku łacińskim, część na książki niemieckie i inne.

Według ewangelji statystycznej, 40 książek, wydanych w ciągu roku w języku oczyszczonym, w kraju obszernym terytorjalnie i dobrze zaludnionym, powinno było świadczyć o bankructwie literatury i zupełnym umysłowym upadku. Tymczasem to była jedna z najświetniejszych chwil naszej dojrzałości kulturalnej, pełnia „okresu złoto-“...

W r. 1580 wyszły z pod tłoczni krajowych: „Pieśni“, „Treny“ i „Psałterz“ Jana Koehanowskiego, „Traktat o wychowaniu dzieci“ Erazma Glicznera, „Postilla“ Wuyka, „Postilla“ Grzegorza z Żarnowca, oraz kilkanaście dzieł pierwszorzędnej wartości, na których błyszczy nazwisko autorów takich, jak: Białobrzęski, Budny, Gorski, Sokołowski, Reszka, Treter, Trzycieski, Warszewicki...

Zamiast pragnąć i domagać się, aby za wszelką cenę mnożono książki, zwrócić trzeba pilniejszą uwagę na ich wybór i wartość. Według mnie, dużo, bardzo dużo, zanadto dużo drukuje się u nas książek zbytecznych. Jedne i te same książki przedrukowują się bez potrzeby po kilkadziesiąt razy, aż do znudzenia, w coraz innym układzie, w okładkach coraz innego koloru. Zawiele wydaje się beletrystyki tłómaczonej, przyczem, jaknajniepotrzebniej, wychodzi równocześnie kilka przekładów jednej powieści. Rozmnożeni, nakształt śledzi, wieszczkowie, nie z pożytkiem lecz ze szkodą dla literatury mnożą ogólną cyfrę wydawnictw tomikami swych z redakcyjnego kosza ocalonych „poezji“ — opróżniając kieszenie mam i sioł na nakłady, które nie przynoszą korzyści nikomu — chyba drukarzem... o ile rachunki z nimi zostają uregulowane.

Jednocześnie prace mądre, piękne i użyteczne butwieją w zamknięciu u autorów, niedość śmiałych lub przebiegłych, żeby



przebojem zdobywać — popularność. Z popularnością bowiem liczą się przedewszystkiem wydawcy — mniej znacznie bacząc na talent i wiedzę...

To są sprawy, które (prócz innych, im podobnych) powinni rozważać i krytykować prawdziwi przyjaciele piśmiennictwa polskiego. Dla społeczeństwa wyniknie ztąd korzyść większa, niż z manewrowania cyframi, z których — dawno już to powiedziano — może każdy wyciągnąć, co zechce i co mu potrzebne.

Niedawno zdawałem tu sprawę z nowej powieści Marji Rodziewiczówny — dziś leży przedemną i o sprawozdanie dopomina się powieść tejże autorki jeszcze nowsza. Powieściopisarkom naszym w szybkości tworzenia nie dorówna żaden mężczyzna.

„Joan. VIII, 1—12“ — taki kabalistyczny tytuł nosi ta powieść. W zwyczajnym, kościelnym i książkowym języku znaczy to: Zapisane u św. Jana w rozdziale VIII wierszu 1 do 12. Zaglądamy do Nowego Testamentu i znajdujemy w miejscu wskazanem opowieść o cudzołożnicy, kończąca się słowami Chrystusa: „Ani ja ciebie potępiam; idźże, a już więcej nie grzesz“.

Zapełniono całe już nie tomy, lecz biblioteki rozprawami na ów temat. W rozprawach chodzi zwykle najbardziej o to: kto winien? Więc jedni oskarżają *jego*, inni *ją*, jeszcze inni społeczeństwo, a są i tacy, co *more antiquo* całą odpowiedzialność rzucają na... węża. W rozprawie, pisanej przez kobietę, można było zgóry wiedzieć, że winowajcą okaże się — mężczyzna.

Nie tu miejsce na polemikę z autorką i na rozważanie jej tezy z punktu prawnego, społecznego, etycznego — możemy mówić o powieści wyłącznie jako o dziele sztuki.

Autorka „Dewajtisa“ umie pisać zajmująco i energicznie — oba też te przymioty posiada nowa jej powieść. Barwy obrazu są tu i owdzie zbyt ciemne lub też przesadnie

jaskrawe — czuje się wszakże, że je kładła ręka nie przedmiotowego, spokojnego spozstrzegacza, lecz drżącej oburzeniem i współczuciem, wrażliwej, miłującej dobro kobiety. Trudno w tych warunkach o zachowanie miary artystycznej.

Powieść zatarga nerwami wrażliwych czytelników, zbudzi niejedno zdrzemnięte sumienie — czy jednak położy kres złemu, którym jest w tym wypadku tak zwane „uwodzenie“ Ew przez Adamów? Oby tak się stało!

Osmucić muszę dzisiejszą pogadankę żalobnym krzyżykiem, który kładę na świeżym grobie jednej z najstarszych i najpoważniejszych ilustracji polskich: „Wędrowca“. Tygodnik ten padł ofiarą dzisiejszego gorączkowego nastroju społeczeństwa, które za polityką nie widzieć nie chce, i dla którego najpożądańszymi, a często i wystarczającymi drukami są telegramy i... proklamacje. Nie zdołały przemódz tej fali, ani energia i pomysłowość wydawcy, p. Juljana Guranowskiego, ani rzutkość i popularność redaktora Or-Ota — „Wędrowiec“, po 40-letnim blisko istnieniu, upadł. Trwałą po sobie pamiątkę pozostawia w sześciotomowym, pięknym, a nawet — jak na nasze stosunki — wspaniałym, ilustrowanym wydaniu Słowackiego.

Wiktor Gomulicki.

### Ś. p. Jan Zacharjasiewicz.

Jeden z najstarszych, a bodaj czy nie najstarszy weteran piśmiennictwa naszego zstąpił do grobu. W Krzyżczy nad Sanem zmarł Jan Zacharjasiewicz. Jego powieści, nacechowane zawsze tendencją szlachetną, przepojone umiłowaniem kraju i społeczeństwa, dały mu stanowisko wybitne w naszej literaturze. Ś. p. Jan Zacharjasiewicz urodził się w roku 1825 w Radzyminie, w ziemi przemyskiej. Kształcił się początkowo w mieście rodzinnem, następnie w gimnazjum przemyskiem. W roku

1840, a więc mając zaledwie lat 15, osadzony został za udział w sprawach politycznych w więzieniu w Szpilbergu, gdzie, w ciągu kilkuletniego pobytu, poznał bliżej literaturę francuską, włoską i niemiecką. Po wyjściu z więzienia uczęszczał we Lwowie na uniwersytet, poświęcając się z całym zapalem młodości pracy literackiej; pracę tę wszelakożnów przerwał... więzienie, w którym ś. p. Zacharjasiewicz przesiedział 3 lata za działalność na arenie politycznej. Z powieści Zacharjasiewicza: „Święty Jur“, „W przededniu“, „Na kresach“ — zyskały rozgłos szeroki.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 8 (16) maja. Na giełdzie tutejszej notowano: renta państwowa 75, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 91 1/2, pożyczka wewnętrzna 1906 r. — 88 1/2, pożyczki premjowe: I — 262, II — 282, III — 242. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 75 1/2, kijowskie 74 1/2, akcje wileńskie 370. Papier przemysłowy: akcje bakińskie 630, kaspijskie 4,100, Mantaszewa 158, Nebła (udziały) 9,150; briańskie 160, Hartmana 380, kołomońskie 486, maicowskie 505, pułkowskie 94 1/2, sormowskie 193 1/2, „Feniks“ 262, baltyskie 770.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 34,95 rb. za 10 £. st., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,67 1/2 za 100 franków.

### TREŚĆ NRU 18.

**Artykuł wstępny:** Aires de Tronu, przez R.  
**Artykuły bieżące:** Z powodu frakcji parlamentarnej Związku autonomistów, p. J. Baudouin de Courtenay. Z dziedziny czołowej, p. Stenbock. Mówcy polscy w Domie, p. Widza. Wrażenia paryżskie, p. Ertensusa. Polskość na Spółku, p. Ant. Ch. Rzeczy rosyjskie, przez S. H.

**Pamiętnik.**  
**Uwagi i notatki.**  
**Królestwo Polskie:** Odezwa stronnictwa demokratyczno-narodowego. Ze szpałt polskich, przez Stan. Z. Warszawy, p. Altera.

**Doniesienia.**  
**Kurjer nadnieński:** Pierwsze kroki parlamentaryzmu, p. Wacł. C. Wśród posłów polskich, p. St. Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna, p. Flisa.

**Kolonje polskie w Rosji:** Jelec, Ufa.  
**Zagranica:** Przegląd polityczny, p. J. Murę.  
**Dział literacki:** Pogadanka, p. Wiktor Gomułickiego. Ś. p. Jan Zacharjasiewicz.  
**Kronika giełdowa.** Ogłoszenia.

Redaktor: **BODAN KUTYŁOWSKI.**  
Wydawcy: **HENRYK KLETTE.**  
**JÓZEF SZYSZŁO.**

Slabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedokrwieści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

## Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

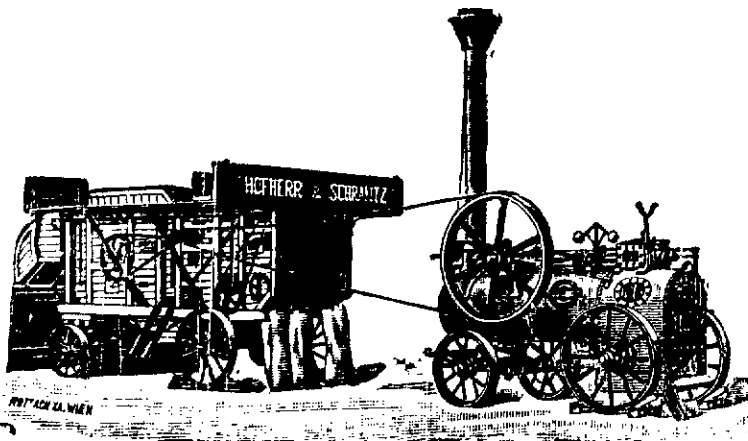
Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

Księgarnia J. Fiszera, Warszawa, Nowy-Świat № 9, zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. t.:

- Polsko-Niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I k. 80, kurs II kop. 1,80.
- Polsko-niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20.
- Polsko-Francuzki kurs I kop. 1,20, kurs II k. 3,20.
- Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1,20.
- Wyspy Francuzkie kop. 80.
- Polsko-Angielski kurs I kop. 75, kurs II kop. 1,20.
- Amerykański przewodnik kop. 50, mały kop. 5.
- Polsko-Ruski Elementarz po kop. 5, 12, 24, 40; kurs I kop. 1,40, kurs II kop. 1,80. (3381)

Nakład autora: Złota 6, Warszawa.

W WIĘKSZYCH DOBRACH ZIEMSKICH inż.-hydrotechnik za minimum wynagrodz. stałe, lecz z udziałem w czystych zyskach w ciągu lat kilku, podjęcie się kierownictwa nad urządzeniem opłaczalnych melioracji i eksploatacją tychże (odwodnienie bagien, nawadnianie, dreny, gospodarstwo rybne). Referencje wyjątk. poważne. Oferty: Warszawa, ul. Krucza 26, m. 7. (3432)



## Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryki narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

## HOPHERRA i SCHIRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3.

(7706)

## LEŚNIK

(kawaler) zupełnie samodzielny, doświadczony, znający dobrze eksploatację lasów, kulturę lasów, urządzenie szkółek, zarząd hurtakami i t. p. Praktyka wieloletnia, doskonałe rekomendacje. Poszukuje posady od 1 lipca r. b. Zwracać się piśmiennie: Gub. Warszawska, st. Ostrowy, „K. G.“, poste rest. (7847)

## MAJĄTKI

różnej przestrzeni, od 2 do 200 włók, z lasami, przemysłem, rezydencjami, sprzedaż lub wydzierżawę S-ka Ossowski. Warszawa, Nowy-Świat 36. (3433)

## NAŁĘCZÓW.

### Willa „Widok“

gub. Lubelska, w najwyższym punkcie, najbliższa Zakładu. Pensjonat od 2 rb., otwarty d. 25 maja n. st. Wiadomość na miejscu. J. Przyjemski. (3434)

SZYDŁOWICKIJA fabryki powosów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Folszal 14, dom własny. Za sprzedaż 7-kop. marek: cenik ilustr. (3425)

# STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

Dnia 31 marca 1906 r.

STAN CZYNNY.	W instytucji centralnej.	W oddziałach Banku.	OGÓLEM.
I. Gotowizna w kasie . . . . .	693,907 04	494,266 45	1,188,173 49
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach . . . . .	792,713 25	984,062 88	1,776,776 13
2) w prywatnych instytucjach bankowych . . . . .	— —	— —	— —
III. Skup weksli, opatr. najmniej dwoma podpisami . . . . .	9,591,087 03	7,197,492 85	16,788,579 88
IV. Skup sola weksli, mających zabezpieczenie:			
1) w termin. zobow. handl. . . . .	597,161 25	— —	597,161 25
2) na mieszkalnych murow. domach w Warszawie, oraz zakładach i fabrykach . . . . .	— —	— —	— —
V. Weksle do inkasa . . . . .	1,553,885 14	870,888 76	2,024,768 90
VI. Skup papierów publ. wylos. i kuponów bieżących . . . . .	147,078 68	16,900 04	163,978 72
VII. Termin. pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ. . . . .	61,015 —	42,252 —	408,652 —
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz. . . . .	63,420 —	75,316 —	
3) udziałów i akcji . . . . .	119,408 —	47,341 —	
VIII. Besterminowe («on call») pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ. . . . .	2,564,762 83	400,972 83	8,500,408 02
2) obligacyj i listów zastawnych przez rząd nieporęcz. . . . .	3,426,800 —	618,436 04	
3) udziałów i akcji . . . . .	1,045,200 —	1,444,286 82	
IX. Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez Rząd poręczone . . . . .	797,631 89	275,825 07	3,452,190 72
2) listy zast. i obligacje hypotecznie zabezp. . . . .	596,117 21	552,048 75	
3) udziały akcje, oblig. i listy zast. przez rząd nieporęcz., z wyjątkiem oblig. hipot. zabezp. . . . .	16,314 80	14,253 20	
X. Papiery publ., nabyte z Funduszu Rezerwowego:			
1) państw. i przez Rząd poręczone . . . . .	2,177,754 55	— —	5,849,819 57
2) listy zast. i obligacje hypotecznie zabezp. . . . .	3,672,066 02	— —	
XI. Traty i weksle na zagranicę, oraz monety zagraniczne, nabyte na rachunek własny . . . . .	148,205 86	102,176 51	250,382 37
XII. Korespondenci:			
1) pozostałości na «ich» rachunkach («loro»)			
A) należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez Rząd poręczon. . . . .	71,984 65	109,946 40	34,146,537 27
b) papier. publ. przez Rząd nieporęcz. . . . .	1,257,647 03	2,985,896 16	
c) towarami . . . . .	378,248 87	152,840 —	
d) termin. zobowiąz. handl. . . . .	11,800,977 03	4,687,792 68	
B) pozostał. niepokryte z bieżących dyspozycji koresp. zamiejscowych . . . . .	3,736,380 08	1,202,353 73	
C) kredyty in blanco . . . . .	1,476,126 55	2,841,156 04	
2) pozostałości na rachunkach Banku («nostro»)			
A) sumy do dyspoz. Banku:			
a) lokow. w pierwsz. domach bankier. celem czasowego oprocentowania . . . . .	566,000 —	— —	
b) na rach. bież. u koresp. . . . .	616,603 06	891,702 72	
B) weksle do zainkas. u kor. . . . .	240,688 36	1,070,686 91	
XIII. Rachunek z oddział. Banku . . . . .	15,836,197 02	96,951 61	15,933,148 63
XIV. Weksle protestowane . . . . .	48,831 29	41,563 83	90,395 12
XV. Wydatki bieżące w 1905 r. . . . .	310,971 01	381,982 06	692,953 07
" " " w 1906 r. . . . .	79,100 66	106,608 31	185,708 97
XVI. Wydatki zwrotne . . . . .	9,430 76	12,581 62	22,012 38
XVII. Nieruchomości . . . . .	255,887 77	206,378 82	462,266 09
XVIII. Rachunki przechodnie . . . . .	700,451 33	1,789,112 64	2,489,563 97
	64,449,552 82	29,723,213 73	94,172,766 55

## STAN BIERNY.

I. Kapitał zakładowy . . . . .	12,000,000 —	— —	12,000,000 —
II. Fundusz rezerwow . . . . .	5,849,559 07	— —	5,849,559 07
III. Wkłady:			
1) na rachunek przekazowy:			
a) za okazaniem . . . . .	4,269,137 76	2,942,125 26	20,717,730 16
b) za 5-dniowym wypowiedz. . . . .	4,843,357 85	155,882 89	
2) besterminowe . . . . .	2,783,537 63	126,990 —	
3) terminowe . . . . .	4,150,554 97	1,446,143 80	
IV. Weksle redyskontowane w Banku Państwa . . . . .	983,724 68	765,456 56	1,749,183 24
V. Zastaw papier. publicznych . . . . .	— —	— —	— —
VI. Korespondenci:			
1) poz. na ich rach. («loro»)			
a) sumy do dysp. koresp. . . . .	21,479,919 06	5,974,946 16	31,570,946 09
b) weksle do zainkasow. . . . .	935,960 85	787,892 57	
2) pozost. na rachun. Banku («nostro») sumy należne od Banku . . . . .	2,137,473 23	255,964 22	
VII. Rachunek z oddz. Banku . . . . .	119,345 96	14,484,186 17	14,553,531 13
VIII. Dywidenda od akcji niepodnieciona . . . . .	4,698 —	— —	4,698 —
IX. Procenty, przypad. do zapłaty od wkładów . . . . .	117,000 —	45,908 40	162,908 40
X. Procenty, prowizje i komisowe w 1905 r. . . . .	947,574 77	1,137,473 12	2,085,047 89
" " " w 1906 r. . . . .	87,207 89	215,929 67	303,137 26
XI. Rachunki przechodnie . . . . .	3,740,511 40	1,485,513 81	5,176,025 21
(7837)	64,449,552 82	29,723,213 73	94,172,766 55

— Jakżeś święta przepędziła?  
— Między nierogacizną.  
— Co ty pieciesz?  
— Natomiastnie. Wszędzie tylko szynka, proszę, kiełbasa; proszę, kiełbasa, szynka, kiełbasa, szynka, proszę — i tak bos końca.  
(«Kur. Św.»)

VII-y rok wydawnictwa.

# OGNIŚKO

MIESIĘCZNIK BOGATO ILUSTROWANY  
pod redakcją MICHAŁA ROMANA,  
o szerokim programie, pozwalającym mu drukować artykuły ze wszystkich dziedzin nauki i życia. W każdym zeszyte 3—4 powieści lub nowel.

W roku 1906 «OGNIŚKO» dodaje BEZPŁATNIE wyborną **ENCYKLOPEDIĘ POWSZECHNĄ ILUSTROWANĄ** opracowaną przez kilkudziesięciu uczonych i profesorów uniwersytetu lwowskiego. Przy każdym numerze «Ogniska» wychodzi *cztery arkusze Encyklopedji.*  
Objętość zeszytu 15 arkuszy.  
Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 4, kwartalnie rb. 1, wraz z przesyłką pocztową.  
Administracja: Warszawa, Ś-to Krzyska № 36.  
WYDAWCY: Michał Roman. Kazimierz Chodowiecki.

OSTATNIE WYDAWNICTWA

# GEBETHNERA i WOLFFA.

Gliński  
Kazimierz.  
Zdziechowicki  
Morzycka  
Faustyna.  
Beymont  
St.-Władysław.  
Korzon  
Tadeusz.  
Tokarz  
Wacław.  
Konopnicka  
Marja.  
Jaroszyński T.  
Gorkij M.  
Rodziewiczówna  
Marja.

Gady. Powieść z XIV wieku. Cena rb. 1 k. 50.  
Przemiany. Powieść. 2 tomy. Cena rb. 2.  
Powrotne fale. Działwięc strof powieściowych z życia współczesnego. Cena rb. 1 k. 20.  
Spotkanie. Sakice i obraski. Wyd. 2-gie. Cena rb. 1 k. 50.  
Kościszko. Biografia z dokumentów wysnuta. Wyd. 2-gie. Cena rb. 3 k. 60.  
Ostatnie lata Hugona Kollątaja (1794—1814). Praca odznaczona nagrodą im. J. U. Niemcewicza. 2 tomy. Cena rb. 4 k. 50.  
Głosy ciszy. Poezje nowe. Cena rb. 1, w oprawie ozdobnej rb. 1 k. 40.  
Miasto. Powieść. Cena rb. 1 k. 50.  
Dzieci słońca. Dramat w 4-eh aktach. Trómaca. z rosyjskiego H. Radlińska-Boguszewaka. Cena kop. 80.  
Joan. VIII. 1—12. Powieść. Cena rb. 1 k. 60.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (3418)

# CIECHOCIŃSKI

## Zakład kąpielowo-zdrojowy

jest otwarty od d. 8 (21) maja do 8 (21) września włącznie. I-szy sezon trwa od 21 maja do 30 czerwca, II-gi od 1 lipca do 18 sierpnia i III-ci od 14 sierpnia do 21 września. Mieszkania w I-ym i III sezonach są znacznie tańsze. Wody ciechocińskie jodo-bromo-słone szczególnie są pożyteczne w cierpieniach: skrofulicznych, reumatycznych, kobiecych i wielu innych. Niema dziecka, które nie potrzebowałoby kąpeli ciechocińskiej. Zakład posiada 10 źródeł z rozmaitą koncentracją solanki od 6 proc. do 1/3 proc. (artezyjskie do picia). W razie potrzeby dla wzmocnienia solankowej kąpeli dodawany bywa Ciechociński szlam i żug. produkt lecznicze, wytwarzane na miejscu przy warzeniu soli. W celu przyrządzenia sztucznej ciechocińskiej kąpeli dla dorosłej osoby trzeba wziąć na każde 10 litrów wody 1 1/2 funta szlamu i 1/4 litra żugu, wysłanyci przez Zakład wszędzie na każde zapotrzebowanie, nabywać można w 1/2-litrowych butelkach sztucznie gazowaną solankę do picia. W Ciechocinku wydają się kąpiele: solankowe, błotne, kwasowogłowe, elektryczne, świetlne, łaźnie, tuszówki, inhalacje oraz zabiegi hydropatyczne. W roku bieżącym został otwarty nowy gmach łaźnioków / o 102 wannach, urządzony podług najnowszych wymagań balneologii. Ciechocinek łączy się odnogą kolei Warszawsko-Wiedeńskiej z pograniczną stacją Aleksandrowo. Komunikacja ze wszystkimi pociągami warszawskimi i zagranicznymi. Tania komunikacja Wisłą statkiem parowym. (3412)

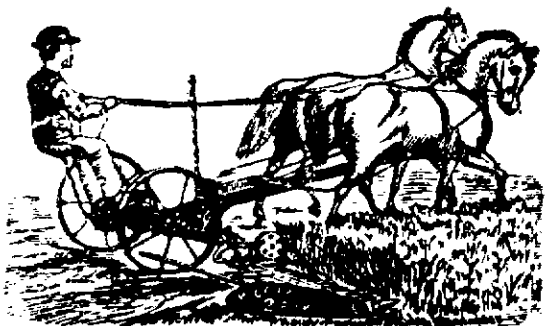
## CIEPLICE TRENCZYŃSKIE.

Na Węgrzech w Karpatach, z osad słowacką, zjad porozumieć się łatwo. Od stacji kolei Tepla-Trenczyn-Teplitz 20 minut do zakładu. Dyrekcja rozsyła prospekty i przyjm. zamów. na mieszk. Wyczerpująca broszura polska do nabycia w cenniejszych księgarniach.

Słynne termy siarczane 36—42° C., zbawienne w gościeu, artretyzmie, nerwobólach, porażeniach, po złamaniu i t. d. Wanny marmurowe i baseny oddzielne dla dam, natryski, muł siarczany. Wymogom obecnym odpowiednie zakłady: hydropatyczne i Zanderoski do masażu i gimnastyki leczniczej w parku. Sezon letni od 1 maja do końca września. W maju i wrześniu «pension» tylko w domach zarząd. dziennie 6 kor.; pokój i kąpiel bez wiktu 8 kor. Dobre restauracje, muzyka, teatr i wszelkie rozrywki. Każdym zawczasu samawiać mieszkania w Zarządzie kąpielowym. (7819)

NIEMA ZIMNYCH i WILGOTNYCH MIESZKAŃ  
jeśli obsadzić w piecu  
MULTIPLIKATOR \* 3 medale złote. \*  
Pat. Gasselseder et Niemecek i Klobukowski  
ogrzewa pokój w 30 m. do samej podłogi, oszczędza do 50% opału.  
PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE  
nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.  
Biuro Techniczne Dr. W. P. KLOBUKOWSKI, inż.-chemik.  
Telefon 1502. Warszawa. Aleja Jerozolimska 71. (3411)  
Ostrzeżenie przed nieuczciwymi naśladowcami.

# Kosiarki Mac Cormicka.



dają się używać w najtrudniejszych warunkach. Przyrząd tnący ślizga się z łatwością nawet po nierównych łąkach. Nóż można podnosić pionowo, celem omijania przeszkód, jak kamienie, krzaki, drzewa. Lekkość chodu niezrównana. Można ją zastosować do żniwa przez dołanie taniego przyrządu żniwnego.

## ALFRED GRODZKI,

Warszawa 33, Senatorska.

(3426)

# IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

(Stacja kolejowa Iwonicz w Galicji).

Najsilniejsza szcawa siono-jedowo-bromowa.

Oddawna stwierdzono jej skuteczność we wszystkich postaciach reumatyzmu (scrofuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach, wymagających prąpszenia odnowy materji. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorja systemu «Waldenbura» i systemu «Clara». Kąpiele w gorącym powietrzu systemu «Polana», tudzież sztuczne kąpiele gazowe. Lek. rz. zakładowi: docent dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Julian Stanisławski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolnopraktykujących. W sezonie I-ym—od 15 maja do 20 czerwca i w III im, od 20 sierpnia do końca września — mieszkania znacznie tanie. Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie. Urządzenie Zakładu wiorowe, oświetlenie elektryczne, wodociąg, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie masa św. Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, żug i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

(7846)

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniezu.

Ziemiącin (kandydat do Dumy). Panie Igielski, ten tużurek jest stanowczo za szeroki!

Krawiec. Cooo? za szeroki?! Ale przecież pan dobrodziej będzie reprezentował cały powiat!

(«Facet»)

## OSTATNIA NOWOŚĆ!

Z prawdziwego afrykańskiego złota, niezłoczone.



Nowowynalezione kieszonkowe męskie lub damskie zegarki z prawdziwego afrykańskiego złota, nieczem różniące się od kosztownych złotych; nawet specjaliści nie mogą rozróżnić; kryte z 3 miedzianymi kopertami, nakręcając uszkiem, o 15 kamieniach; poręczenie za trwałość metalu i dokładny chód na 6 lat. Zegarki z prawdziwego afrykańskiego złota nagrodzone zostały za wysokie salety i trwałość medalami — dowodami uznania. Cena męskiego lub damskiego przez krótki czas zamiast 28 rb tylko 7 rb. 50 k., 2 sztuki—14 rb. 50 k., 3 sztuki—21 rb. Wysyłam zegarki wyregulowane do minuty po otrzymaniu obstatunku za zaliczeniem bez zadatku.

P. S. Bezpłatnie dodaje się do zegarka piękna dewiszka z brelokiem «BINOKLE» z widokami lub kompasem z takiego samego metalu, oraz samozwony woreczek dla ochrony zegarka.

Adresować należy: **Warszawa, ul. Kupiecka № 8—14. K. KALISKI.**

**KORZYSTAJCIE z rzadkiej OKAZJI!**

(7719)

## NAUCZYCIELKA,

lat 24, przystosowująca młodzież do szkół z najlepszymi rezultatami, posiadająca chlubne rekomendacje, zamierzająca w swym zawodzie, pragnie przyjąć odpowiednią posadę w zacnym domu. Oferty listowne proszę składać pod adresem: Górnóg, gub. Wołyńska, W-na pani Ostrowskówna.

# SOLEC

72-ty rok istnienia.

Wody mineralne siarczano-słone.

Sezon od 20-go maja do 20-go września.

Nowowzniesiony, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu

odpowiadający Zakład kąpielowy. **CENY NIEKIE.**

Kąpiele mineralne siarczano-słone, mułowe ogólne i częściowe, żugowe, gazowe. Mechano-elektroterapia i gimnastyka lecznicza.

Hotel z restauracją, salą balową i teatralną, mieszkania w willach dobrze urządzonych. Skup spójweso-galanteryjny.

Przedstawienia teatralne, koncerty, reuniony, stała orkiestra, czytelnia, wydział ksiąg, gimnastyka ogrodowa, tenis, krokiel, wycieczki.

Dojazd przez **KIELEC** (lw.-Dąbr.), skąd szosa do samego Zakładu. Wynajmować mieszkania jedynie przez kantor hotelowy. Adres: st. poczt. **STOPNIOA**, gub. kielecka.

(3424)

Kierownik Zakładu dr. Włodzimierz Daniwski.

Asystent Zakładu dr. Wacław Knoff.

**L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI,**

Kijów, Kreszczatik 25, m. 27.

wyłączne przedstawicielstwo i Skład maszyn żniwnych

## MAC' CORMICK'A.

Szpagat manilski oryginalny. Skład części zapasowych.

Sprzedaz wszelkich narzędzi rolniczych.

(7664)

**NOWOŚCI WYDAWNICZE GEBETHNERA I WOLFFA.**

**JÓZEF WEYSSENHOFF**

## NARODZINY DZIAŁACZA

Dni polityczne. Serja I. Cena rb. 1.

**TOMASZ RALEIGH**

## ELEMENTARNE ZASADY POLITYKI

Przetłómaczył z angielsk. Dr. J. Polak. Cena k. 60.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (3417)

## MASZYN DO PRASOWANIA

najnowsze, na których może jedna osoba wyprasować w przeciągu dnia 1,200 kołnierzy, mankietów lub półkoszulków, osiągając największy poziom i twardość.

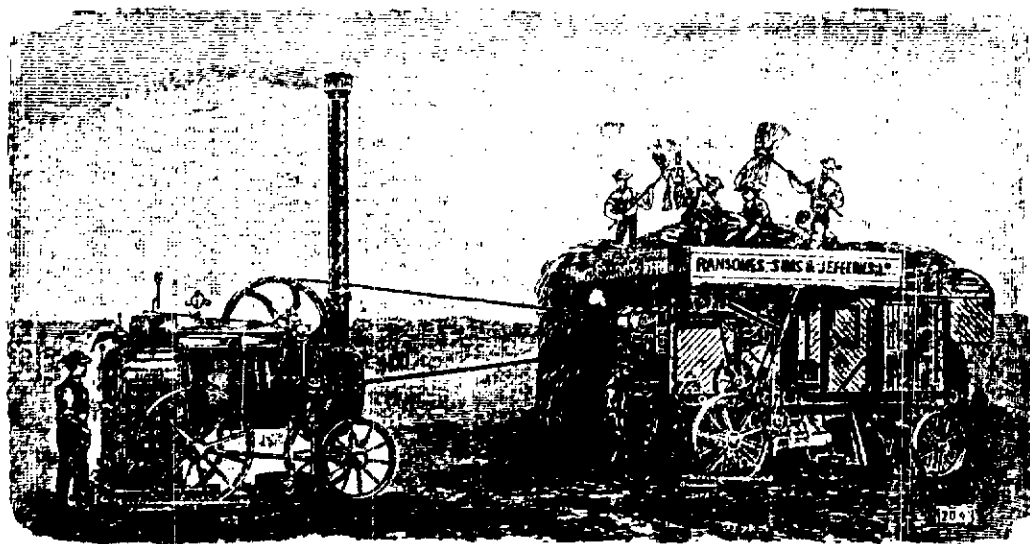
Również wszelkie maszyny do pralni poleca jedynie

## FR. KRÉČEK,

Praha, Fügnerovo nám. Czechy. (7818)

Jedyna i nieoceniona

nowość do pralni.



SPECJALNY SKŁAD MŁOCARŃ PAROWYCH

## RANSOMEA

do wszelkich potrzeb:

DLA MAŁYCH i WIELKICH GOSPODARSTW.

DLA MECHANIKÓW ODNAJMUJĄCYCH MASZYN.

DLA OBYWATELI, NABYWAJĄCYCH MASZYN WSPÓLNEMI SIŁAMI.

WIELKI ZAPAS maszyn gotowych.

## ALFRED GRODZKI,

Warszawa 33, Senatorska.

Katalogi i cenniki wysyłają się gratis i franco.

(3427)

**PATENTY**  
na wynalazki  
MARKI handlowe i fabryczne  
wyjednywa  
**KAZIMIERZ OSSOWSKI**  
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.  
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (7769)

**TOW. AKCYJNE**  
**T. KOWALSKI**  
i **A. TRYLSKI**,  
Warszawa, Miodowa 4.  
Założyciele: FELIKS hr. CZACKI,  
T. KOWALSKI,  
A. TRYLSKI.  
Skład maszyn, narzędzi  
rolniczych i nasion pa-  
stewnych.  
Oddziały: Techniczny.  
Mieczarski. (7714)

**BERLIN.**  
Jedyny  
**HOTEL POLSKI**  
pod firmą  
*Hôtel Métropole*  
Pod Lipami (Unter der Linden) 20,  
2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca  
Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50  
marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa  
cała polska. Właścicielka Tomaszowa  
Jedwabiska. (7850)

**BERLIN**  
Pod Lipami (Unter den Linden) 20, w ho-  
teli Métropole  
**Salon des Modes**  
**FRANKE, PAROBK & Co**,  
wykonują eleganckie toalety francuz-  
kie i angielskie, kostjumy, płaszcze i  
bluzki podług miary w jaknajkrótszym  
czasie. Stefan Zakrzewski. (7851)

**Osoba młoda,**  
dająca lekcje malarstwa w zakresie  
sztuki stosowanej, wypalania oraz kroju,  
poszukuje miejsca na letnie miesiące.  
Wiad.: Petersburg, Fontanka 18, m. 7.  
(7844)

**Wino stołowe**  
besarabskie czerwone.  
wytrawne, zupełnie czyste, z własnych  
winnic, sprzedają skrzynkami po 60 bu-  
telek, w cenie 18 rb. za skrzynkę, loco  
st. Bendery, kolei Południowo-Zachod-  
niej i wysyłają za salicem. do wszyst-  
kich stacyj kolejowych. Obstalunki pro-  
szę łaskawie adresować: m. Bendery,  
 Besarabskiej gub., Borysówka, Stani-  
sławowi Chmielowskiemu. (7801)

**Gorzelnik-rektyfikator,**  
w średnim wieku, bezdzietny, z wyższ.  
wykształc., pierwszorzędnie polecony,  
przerobił kura u prof. d-ra Delbrücka  
w Berlinie, poszuk. odpowiedn. posady.  
Na życzenia osobiste przedstawienie się  
w Warszawie. Adres: Stan. Lysakowski,  
Posen, rue de Gutenberg № 3. Allemagne.

**STUDENT** III kursa wydziału  
matemat. peterab.  
univ. poszuk. miejsca lub lekcji w mie-  
ście lub też na wyjazd. Wiad.: Peters-  
burg, Wasiljewska Wyspa, 14 linja.  
№ 31, m. 8. W. K.

**PROGRES.**  
Zakład cynkograficzny  
**EMILA TRACZYŃSKIEGO** i s-ki,  
Peteraburg, Newski № 88.  
**WYKONYWA** wszelkiego rodzaju kli-  
sze na cynku i miedzi. (7843)

1833297 FABRYCZNY  
**TOW. AKC. WAWER.**  
Główna siedziba: Żelazna Międzyrzecz.  
Lecznice angielskie, żelazne, miedziane, niklowe.  
MATERIE sprężynowe, stalowe, miedziane.  
Umowa na 10 lat. Stal i miedź  
Czaszki do ubrań i narzędzi  
Karty do portów i tranzyt  
(3421)

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

Kwestję mechanicznego taniego żniwa stanowczo rozstrzygnął nowy  
typ żniwiarki **WALTER A. WOODA**

**STANDARD**  
tak trwałe, jak dotychczasowy ciężki, lecz wymagający do ob-  
sługi siły dwóch tylko zwykłych koni roboczych.

**Żniwiarki Standard**  
wprowadzone u nas od lat dwóch, przeszły wszelkie ocsekiwania.  
Obok niej prowadzimy dwa dawne typy:

**New-Reaper:** ciężkie, b. trwałe czterokonne.  
**Light-Reaper:** lekkie parokonne, oraz żniwiarko-wią-  
zarki

„NOWY WIEK“ uproszczonej konstrukcji.  
**KOSIARKI New Tabular Mower**  
ze stalowymi targańcami.  
**WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE**  
Tow. Akc.

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI,**  
Warszawa, Miodowa 4.

**! UWAGA !**  
Ceny części zapasowych niższe.  
Upraszamy o wcześnie zamówienia, wtedy bowiem tylko będziemy  
w możności sprowadzić na czas właściwy nowe transporty w razie  
wyczerpania posiadanych zapasów. (3431)

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

**Najlepszy środek kosmetyczny**  
nadający cerze świeżość i wyjątkość



**Crème CAZMI**  
**Metamorphosa**  
przeciwko PIEGOM.  
Dowodem autentyczności środ-  
ka przeciw piegom *Calimi*  
jest podpis i dołączony do każdego słoika  
rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.“  
Bez podpisu *Calimi*  
i rysunku zatwierdzonego przez  
Departament Handlu i Manuf.  
nr. 4683— FALSYFIKAT.  
Do nabycia we wszystkich skle-  
dach mater. aptecz., perfumer. i  
cukierniczych. (7746)

**ZARZĄD**  
Tow. Ubezpieczeń  
**„ROSSYA“**

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów,  
iż wypłata dywidendy za r. 1905, za kupon № 23,  
w kwocie rb. 15 na akcję, odbywa się od 1 maja  
r. b. codziennie, z wyjątkiem dni niedzielnych i świą-  
tecznych, od godz. 11 rano do 2 popoł., w lokalu Zarządu  
(Morska № 37, dom własny Towarzystwa). (7849)

„TOWARZYSZ MŁODZIEŻY“ tygodnik ilustrowany,  
literacki, dla młodzieży i rodzin. 3 rb. rocznie, pocztą 4 rb. Nowi abonenci „To-  
warzystwa“ z r. z. i nr. do 1 kwietnia r. b. otrzymują bezpłatnie. Zamiejscowi  
płatą przesyłką k. 30. Warszawa, Nowogrodzka 37. (3430)

**M. STANKIEWICZ.**  
Główna siedziba: Trębacza № 10.  
MAGAZYN  
Mebli Bambusowych  
**FANTAZYJNYCH**  
i JAPONSKICH  
(3422)

**KSIĘGARNIA**  
**GEBETHNERA i WOLFFA**  
poleca  
d-ra Xawerego Gorskiego  
**POLSKI PRZEWODNIK PO**  
**ZDROJOWISKACH.**  
Abacja. Birsztany. Busko. Bystra. Cie-  
chocinek. Cirkwenica. Czarniecka Gó-  
ra. Druskiéniki. Grodzisk. Inowódz.  
Iwoniec. Jaśkowice. Kossów. Kraków.  
Krościenko. Krynica. Lubień. Lwów.  
Marjówka. Meran. Moraszyn. Nałęczów.  
Nowe Miasto. Ojców. Otwock. Pohu-  
lanka. Pustomyty. Rabka. Rymanów.  
Sławinek. Sławuta. Sołec. Szczywnica.  
Szepietówka. Trenczyn. Truskawiec.  
Wysocza. Zakopane. Zawoja. Żegiestów  
z licznymi ilustracjami.  
Cena w ozdobnej oprawie  
rb. 1 k. 50. (3423)  
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**! ORZEŁ !**  
Kultywatory Sprężynowe całostalowe  
na trzech i czterech kołach o 7-miu i 9-ciu zębach dowolnie rozsuwanych,  
oraz  
Brony Sprężynowe całostalowe  
z regulatorami  
**„RYWALKA“**  
17-sto, 15-sto, 9-cio i 7-mio zębów  
z gwarancją dwuletnią za trwałość sprężyn.  
poleca Tow. Akc.  
**Tadeusz Kowalski i A. Trylski,**  
Warszawa, Miodowa 4. (3429)

**KARMELKI**  
z siól piersiowych, od kaszlu i za-  
gmatania  
**„KETTI BOSS“**  
B. A. Semadeniego w Kijowie.  
Skład główny u Aleksandra WENDEL  
w Peteraburgu, ul. Grochowa № 33. Ce-  
na pudełka 25 kop., małe pudełko 15 k.  
Sprzedaż wszędzie w Rosji. (7517)

**Raki—Raki.**  
Raki kupuje w każdej ilości, płacąc za  
większe gatunki do 150 rb. za 1,000  
sztuk. Płacąc natychmiast po otrzymaniu.  
Gustaw Adolf Rady, Nadworny dostaw-  
ca. Berlin, W. 66, Mauerstr. 13. (7752)  
Wykwintnie umeblowane pokoje  
**„PALERMO“**,  
Petersburg, Włodzimierski pr-  
7, obok Newskiego. Elektryczność, wan-  
ny. Pokoje od 1 do 5 rb. (7824)